

Alleluja!

„Miłość ze swej natury jest komunikacją, prowadzi do otwarcia się a nie do izolowania się. A jeśli nasze serca i nasze działania są inspirowane przez miłość, przez Bożą miłość, to nasza komunikacja będzie nośnikiem Bożej mocy” (Papież Franciszek, *Komunikacja i Miłość* – owocne spotkanie, 24 stycznia 2016 roku).

Z radością oddajemy w Wasze ręce wyjątkowy numer naszego kwartalnika „List do wspólnot rodzinnych DK” poświęcony jednemu z najważniejszych aspektów życia małżeńskiego i rodzinnego – komunikacji. Tematowi, który dotyka nas wszystkich, a jednocześnie wymaga stałej troski i uwagi. Relacje z najbliższymi są dla wielu z nas źródłem największego wsparcia i radości, ale mogą też być wyzwaniem, szczególnie gdy pojawiają się trudności w zrozumieniu i wyrażaniu emocji. Właśnie wtedy dobra komunikacja staje się kluczem do budowania harmonii, wzajemnego zaufania i bliskości. W dzisiejszym szybko zmieniającym się świecie, gdzie technologia często zastępuje osobiste interakcje, pielęgnowanie dialogu w małżeństwie i rodzinie jest kluczem do utrzymania zdrowych i satysfakcjonujących relacji. Komunikacja to nie tylko wymiana słów, ale także głębokie zrozumienie, empatia i otwartość na potrzeby innych. W natłoku codziennych obowiązków często zapominamy, jak istotne jest wsłuchiwanie się w potrzeby naszych bliskich i wyrażanie własnych uczuć w sposób jasny i otwarty.

W tym numerze w dziale poświęconym tematowi tego kwartalnika skupimy się na odkrywaniu tajników skutecznej komunikacji, która jest podstawą budowania i utrzymywania zdrowych relacji. Na łamach tego numeru przeczytacie między innymi o „Komunikacyjnym rozkładzie jazdy”, w którym autorzy podkreślają, że choć komunikacja wydaje się prostym i powszechnym procesem, jej brak lub nieumiejętność mogą prowadzić do chaosu i frustracji. Jak ważne jest planowanie i uważność na słowa, szczególnie w emocjonujących sytuacjach. Zapraszamy także do refleksji nad międzypokoleniowymi rozmowami – jak rozmawiać, by zrozumieć i zbliżyć do siebie pokolenia, które dorastały w innych czasach i w różnych wartościach. Z kolei świadectwo dialogów rodzinnych praktykowanych od wielu lat umieszczone w dziale „Katechumenat rodzinny” wskazuje, że prawdziwa rozmowa jest nie tylko wymianą słów, ale także sposobem na budowanie przestrzeni szacunku i zrozumienia, w której każdy czuje się ważny. Dialog rodzinny, prowadzony z miłością i zrozumieniem, jest kluczem do trwałych i szczęśliwych relacji. Wspiera nie tylko rozwój indywidualny, ale także integrację i wzajemne wsparcie w rodzinie. Zachęcamy również do zatrzymania się przy dwóch artykułach kapłanów, którzy wnikliwie przyglądają





się tematyce komunikacji w kontekście życia Jezusa. Stają się one doskonałą okazją, by zgłębić, jak postawa Jezusa może inspirować nasze codzienne życie i relacje z innymi oraz z Bogiem.

W tym roku formacyjnym koncentrujemy się na rozważaniach nad Modlitwą Pańską. W przygotowanych konspektach oraz materiałach uzupełniających odnajdziemy inspiracje do głębszego przeżywania słów „Ojcze nasz” oraz do podjęcia ćwiczeń duchowych, które pomogą nam lepiej zrozumieć, czym jest relacja z Bogiem oparta na zaufaniu i miłości. Tegoroczne rozważania prowadzą nas do refleksji nad codzienną obecnością Boga, zachęcając, by doświadczenie modlitwy przełożyć na codzienne życie, budując trwałą więź opartą na Jego miłości i opiece.

Mamy nadzieję, że każdy z tych artykułów wzbogaci Waszą codzienność o nowe przemyślenia i inspiracje, które pozwolą rozwijać relacje na wszystkich płaszczyznach życia. Wspólne rozmowy, wzajemne słuchanie i otwarte wyrażanie uczuć – to proste, a jednocześnie bezcenne elementy budujące trwałe więzi. Zapraszamy do lektury i życzymy, by każdy artykuł stał się krokiem na drodze do pełniejszych, bardziej autentycznych relacji z bliskimi.

Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie
para krajowa DK
ks. Damian Kwiatkowski
moderator krajowy DK



SPIS TREŚCI

- Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie, ks. Damian Kwiatkowski, *Wstęp*1

FORMACJA

- *Wprowadzenie do spotkań kręgów. Stałe części spotkania*4
- *Konspekty spotkań kręgu na styczeń, luty i marzec 2025 r.*5

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- *Teksty uzupełniające do miesięcznych spotkań kręgu na styczeń, luty i marzec 2025 r.*13

TEMAT NUMERU

KOMUNIKACJA W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

- Renata i Józef Nowakowie, *Komunikacyjny rozkład jazdy*20
- Ania i Wojtek Beredowie, *Jak usłyszeć współmałżonka*23
- Bożena i Hubert Pietrasowie, *Komunikacja międzypokoleniowa*26
- Anna i Marcin Bukowscy, *Komunia małżeńska – owocem dialogu*29
- prezbiter Adam Prozorowski, *Jezus, uczniowie i komunikacja*31
- ks. Kamil Duszek, *Jezus Chrystus Najwyższy Kapłan*35
- Bożena i Tomasz Greberowie, *Misja kapłańska ludzi świeckich, czyli o tym, że największą wartością może być ofiarowanie czegoś, co do nas nie należy*38
- Dorota i Jacek Skowrońscy, *Poczytaj Blachnickiego. Liturgia dialogiem*40

KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Wychowanie komunikacyjne (jak wychować dzieci do komunikacji?)*42
- Wioletta, Andrzej i Tomasz Jasińscy, *Dialog rodzinny – prezent pełen miłości*44

Z ŻYCIA DK

- Redakcja, *Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 21)*47
- Bożena i Jacek Zabielscy, *Początki Domowego Kościoła w diecezji siedleckiej*47
- Halina i Czesław Zaforemscy, *Domowy Kościół w archidiecezji przemyskiej*50
- Marlena i Adrian Ptaszyńscy, *Podsumowanie pracy rocznej DK*54
- Maria Różycka, *Domowy Kościół w liczbach (wrzesień 2024)*58
- *Wydarzyło się w roku formacyjnym 2023/2024*59
- Agata i Radek Kumorek, *Dzień Skupienia Animatorów i Odpowiedzialnych w Irlandii*60
- Wspomnienia o Zmarłych: śp. Kazimierz Rydel, śp. Barbara Bujek62

ŚWIADECTWA

- Peter i Danuta Hermanowscy • Iryna • Kasia i Wittek Grabowscy • Anna i Tomasz Rybakowie
• bp Adam Bab • Lenka • Nazar i Renata • Kasia i Karol • Justyna i Darek Galińscy • Anna
i Jarosław Soleccy • Agnieszka i Mirek • Aurelia • Janina i Andrzej Wronkiewiczowie65

WPROWADZENIE DO SPOTKAŃ KRĘGU STAŁE CZĘŚCI SPOTKANIA

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego. W tym roku formacyjnym możemy ujmować tutaj kwestię zrealizowania zadania praktycznego, które zostało wskazane na poprzednim spotkaniu.

CZĘŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie.**

Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.

Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach. Przykładowo:

- Jezus, który trwał nieustannie na modlitwie.
- Jezus, który Ciebie, Maryjo, uczynił przewodniczką w modlitwie.

CZĘŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć wskazane w konspekcie zadanie.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego:

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.



KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – styczeń 2025

Temat spotkania – „Bądź wola Twoja”

Cel spotkania: pogłębienie rozumienia sensu modlitwy „Ojcze nasz (...), bądź wola Twoja”, refleksja nad rozeznawaniem i podejmowaniem woli Bożej w codzienności naszego życia.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżyaliśmy od ostatniego spotkania kręgu. Opowiedzcie, jak udało się zrealizować zadanie z poprzedniego miesiąca, by odszukać fragmenty z Nowego Testamentu odnoszące się do Królestwa Bożego i przypisanie ich do jakiegoś wydarzenia z waszego wspólnego życia małżeńskiego i rodzinnego.

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego;
- dzielenie się słowem Bożym: **Łk 1,26-38**;
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem;
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Zwiastowanie.**

CZĘŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań** – podzielmy się, co realizacja zobowiązań wnosi w nasze życie? Jak pomagają nam w rozeznawaniu i realizowaniu woli Bożej w codzienności naszego życia?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

„Bądź wola Twoja”

Wprowadzenie: Rozważamy dziś kolejną z siedmiu prośb Modlitwy Pańskiej. Co to znaczy prosić o wypełnianie się woli Bożej? Na to pytanie pomaga nam znaleźć odpowiedź Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego: modlimy się o to, byśmy umieli rozpoznać, jaki jest plan Boga Ojca względem świata i każdego z nas osobiście oraz o moc do przyjęcia go i wypełnienia w codzienności. Tę myśl rozwija i pogłębia Papież Franciszek – modlimy się nie jak niewolnicy zmuszani do wypełniania rozkazów, ale jako dzieci Ojca, pewne Jego planu miłości dla nas. Szczególnym miejscem poszukiwania i rozeznawania woli Bożej jest codzienny Namiot Spotkania – ks. Franciszek Blachnicki tłumaczy głęboki sens i fundament tej modlitwy.

Teksty podstawowe do spotkania:

Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK)

2860. W trzeciej prośbie modlimy się do naszego Ojca o zjednoczenie naszej woli z wolą Jego Syna, by wypełnić Jego zamysł zbawienia w życiu świata.

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKKK)

591. Dlaczego mamy prosić: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi?” Wołą naszego Ojca jest, „by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1Tm 2,3). Po to przyszedł



Jezus: aby wypełnić w sposób doskonały zbawczą wolę Ojca. **Modlimy się do Boga Ojca, by złączył naszą wolę z wolą swego Syna, na przykładzie Najświętszej Maryi i świętych.** Prosimy, aby Jego dobroczynny zamysł mógł urzeczywistnić się w pełni na ziemi i w niebie. To **dzięki modlitwie jesteśmy w stanie „rozpoznać, jaka jest wola Boża”** (Rz 12,2) i **otrzymać „wytrwałość” do jej wypełnienia** (por. Hbr 10,36).

Papież Franciszek, Katecheza podczas audiencji generalnej, 20.03.2019

(...) „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10). **Oto wola Boża, o której wypełnienie się modlimy, wcielona w Jezusie: poszukiwanie i zbawienie tego, co zginęło. A my prosimy na modlitwie, aby poszukiwanie Boga się powiodło, aby wypełnił się Jego powszechny plan zbawienia.** Najpierw w każdym z nas, a następnie w całym świecie. Czy pomyśleliście, co to znaczy, że Bóg poszukuje mnie, każdego z nas? I to osobiście. Jakże wspinały się Bóg, jakże w tym wiele miłości!

(...) Wolą Boga jest, bez najmniejszej wątpliwości, zbawienie człowieka, ludzi, każdego z nas. Bóg ze swą miłością puka do naszego serca, by nas do siebie przyciągnąć i prowadzić nas dalej na drodze zbawienia. Bóg jest bliski każdego z nas ze swoją miłością, by za rękę prowadzić nas ku zbawieniu. Jak wiele za tym kryje się miłości! Tak więc, **modląc się: „bądź wola Twoja”, nie jesteśmy zachęceni do usługowego pochylania głowy, jak byśmy byli niewolnikami. Nie, Bóg chce, byśmy byli wolnymi, a Jego miłość nas wyzwala. „Ojcze nasz” jest bowiem modlitwą dzieci, a nie niewolników, dzieci, które znają serce swego Ojca i są pewne Jego planu miłości.** Biada nam, gdybyśmy, wymawiając te słowa, wzruszali ramionami na znak poddania się wobec przeznaczenia, które nas odpycha i którego nie możemy zmienić. Przeciwnie, jest to modlitwa pełna żarliwego zaufania do Boga, który pragnie dla nas dobra, życia, zbawienia. Jest to modlitwa odważna, nawet wojownicza, ponieważ na świecie jest wiele, nazbyt wiele spraw, które nie są zgodne z Bożym planem, wszyscy je znamy. Parafrazując proroka Izajasza, moglibyśmy powiedzieć: „Tutaj, Ojcze, jest wojna, wiarołomstwo, wyzysk; ale wiemy, że chcesz naszego dobra, dlatego błagamy cię: bądź wola Twoja! Panie, zmień plany świata, przekuj miecze na lemiesz, a włócznie na sierpy; niech nikt nie uczy się sztuki wojennej!” (por. 2,4). Bóg pragnie pokoju. **„Ojcze nasz” jest modlitwą, która rozpala w nas tę samą miłość, jaką Jezus umiłował wolę Ojca, płomień, który pobudza nas do przemieniania świata miłością.** Chrześcijanin nie wierzy w nieuchronny „los”. W wierze chrześcijan nie ma nic przypadkowego. Jest natomiast zbawienie, które czeka na objawienie się w życiu każdego mężczyzny i każdej kobiety oraz wypełnienie się w wieczności. **Jeśli się modlimy, to dlatego, że wierzymy, iż Bóg może i chce przekształcić rzeczywistość, zwyciężając zło dobrem. Sensowne jest posłuszeństwo i powierzenie się temu Bogu nawet w godzinie najtrudniejszej próby.**

Katecheza papieża Franciszka: <https://papiez.wiara.pl>



Ks. Franciszek Blachnicki, Namiot spotkania, Kraków 2010, s. 23-28

Żeby się dobrze modlić, musimy zrozumieć, że treścią naszej modlitwy są plany Boże wobec nas. Kiedy Pan Jezus uczył swoich uczniów modlitwy, powiedział: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech



przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie”. Pan Jezus też każe nam się tak modlić: na pierwszym miejscu postawić sprawy Boże, a nie nasze – przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja. (...) **Punktem wyjścia modlitwy musi być przekonanie, że Bóg, który jest wszytkowiedzący, który jest najmądrzejszy, który żywi wobec mnie zamiary pełne miłosierdzia, ten Bóg, który mówi do mnie, jak powiedział do Mojżesza: „Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy”, ten Bóg musi lepiej wiedzieć, co mi jest potrzebne do szczęścia.** (...) Potrzebne jest zawieszenie Bogu, zdanie się na Niego, na Jego mądrość i miłość wyrażone w prośbie: „Boże, daj mi poznać swoje zamiary”. Z zawierzeniem musi się jednak łączyć gotowość, a więc: bądź wola Twoja, a nie wola moja – jeżeli poznam, to jestem gotowy spełnić Twoją wolę. Muszę nieraz odejść od swoich planów i zamiarów, przełamać się i powiedzieć „nie, to jest lepsze, tego chce Bóg”. **Potrzebna jest gotowość poddania się Jego kierownictwu, Jego woli. Musimy zupełnie odwrócić naszą postawę wobec Boga – jeżeli się modlimy, to nie błagamy o to, żeby Bóg spełnił naszą wolę, ale chcemy spełnić wolę Boga; nie chcemy nagiąć Boga do swoich zamiarów, ale siebie naginamy do woli Bożej.** (...) Starajmy się tak pojmować naszą modlitwę błagalną, żeby siebie podporządkowywać Bogu i Jego woli, a nie próbować Boga naginać do swoich planów i zamiarów, bo my zawsze jesteśmy ślepi, nasze plany są ciasne, ponieważ nie wiemy, co jest dla nas dobre i co jest lepsze. **Umiejmy zawierzyć Bogu i Jemu zostawić troskę o drogę naszego życia. Bądźmy też zawsze gotowi przyjąć Jego światło, Jego wolę i jej się podporządkować.**

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Jak w codzienności rozeznajemy wolę Bożą dla każdego z nas osobiście, dla naszego małżeństwa i rodziny?
- Podzielmy się swoim przeżywaniem sytuacji, kiedy trudno było nam przyjąć wolę Bożą, ale przyniosło to wielkie owoce w naszym życiu.

Zadanie do pracy na czas przygotowania przed następnym spotkaniem:

Przeczytajcie wspólnie (w małżeństwie, w rodzinie) modlitwę ks. Franciszka Blachnickiego „Fiat mihi”. Módlcie się jej słowami w modlitwie małżeńskiej i rodzinnej.

Modlitwa ks. F. Blachnickiego:



Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

Teksty uzupełniające do tematu można znaleźć w dziale „Z nauczania Kościoła”.

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – luty 2025

Temat spotkania – „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”

Cel spotkania: Refleksja nad znaczeniami słów prośby o „chleb” wypowiedzianymi w Modlitwie Pańskiej; kształtowanie postawy otwartości na Chleb Słowa i Eucharystii oraz ofiarności wobec naszych bliźnich w potrzebie.

**DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM**

Podzielmy się radościami i troskami z naszego życia osobistego i rodzinnego, których doświadczaliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Jak udało nam się zrealizować zadanie z poprzedniego miesiąca – Przeczytajcie wspólnie (w małżeństwie, w rodzinie) modlitwę ks. Franciszka Blachnickiego „Fiat mihi”. Módlcie się jej słowami w modlitwie małżeńskiej i rodzinnej.

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego;
- dzielenie się słowem Bożym: **Mt 14,13-21**;
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem;
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Ustanowienie Eucharystii**.

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań** – podzielmy się, co realizacja zobowiązań wnosi w nasze życie? W szczególny sposób zwróćmy uwagę, które zobowiązanie otwiera moje serce na potrzeby współmałżonka, rodziny i drugiego człowieka.
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”

Wprowadzenie: Chleb to Boży dar i codzienne pożywienie; symbol wszystkiego, co niezbędne do życia. Pracujemy na chleb, ale też wołamy o niego do Boga, aby pamiętać, że nie możemy polegać tylko na własnych siłach. Prośba „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” zwraca naszą uwagę na głód cielesny i duchowy. Izraelici wędrując przez pustynię byli karmieni przez Boga, a Jezus cudownie rozmnażał chleb dla słuchających Go. Ten „owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich” ofiarowany na ołtarzu staje się „chlebem życia” (J 6,34), pokarmem w pielgrzymce do nieba. Tak jak w modlitwie przynaglami Boga o chleb na nasze „dzisiaj”, tak tym chlebem właśnie „dzisiaj” winniśmy dzielić się z cierpiącymi głód.

Teksty podstawowe do spotkania:**Katechizm Kościoła Katolickiego**

2835. Ta prośba i łącząca się z nią odpowiedzialność odnoszą się także do innego głodu, z powodu którego giną ludzie: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4; Pwt 8,3), to znaczy Jego słowem i Jego tchnieniem. Chrześcijanie muszą mobilizować wszystkie swoje siły, by „głosić Ewangelię ubogim”. Na ziemi panuje głód, „nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich” (Am 8,11). Dlatego właśnie specyficznie chrześcijański sens tej czwartej prośby dotyczy Chleba Życia: słowa Bożego przyjmowanego w wierze, Ciała Chrystusa przyjmowanego w Eucharystii.

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego

592. Jaki sens ma prośba: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”? Prosząc z głębołą ufnością dzieci Bożych o pokarm konieczny do życia dla wszystkich, potrzebny



dla ich własnego utrzymania, wyznajemy, jak Bóg, nasz Ojciec, jest dobry ponad wszelką dobroć. Ta prośba wzywa nas także do przekazywania i dzielenia się z innymi, by obfitość jednych mogła zaradzić potrzebom drugich.

593. Jaki jest sens specyficznie chrześcijański tej prośby? Ponieważ „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4), prośba ta dotyczy w równym stopniu głodu słowa Bożego i Ciała Chrystusa przyjmowanego w Eucharystii, jak również głodu Ducha Świętego. Prosimy o to z pełnym zaufaniem dzisiaj, to jest „dzisiaj” Boga, a to zostaje nam dane w sposób szczególny w Eucharystii, która jest przedsmakiem uczty nadchodzącego Królestwa.

Ks. Franciszek Blachnicki, Eucharystia. Paschalne życie chrześcijanina, Kraków 2017, s. 94

Eucharystia jest dialogiem wezwanie – odpowiedź. Wezwaniem jest ostatecznie akt największej miłości Chrystusa – oddanie życia, a odpowiedzią jest nasze współofiarowanie. Teksty liturgiczne często to wyrażają, wzywają nas do składania w ofierze samych siebie w odpowiedzi na czyn Boga, który samego siebie wydał. Tak rozumiana i przeżywana Eucharystia stale wyzwala w nas wysiłki, właśnie wysiłki samowychowawcze, które w swojej istocie polegają na tym, żeby przyjąć taką formę życia, by posiadać siebie w dawaniu siebie, czyli żyć miłością.

Papież Franciszek, Audiencja generalna, 27.03.2019

Chleb, o który chrześcijanin prosi na modlitwie, nie jest „moim chlebem” – zwróćmy na to uwagę, ale „nasz chleb”. Tak właśnie chce Jezus. Uczy nas, byśmy o niego prosili nie tylko dla siebie, ale dla całej braterskiej wspólnoty świata. Jeśli nie modlimy się w ten sposób, to „Ojciec nasz” przestaje być modlitwą chrześcijańską. Jeśli Bóg jest naszym Ojcem, to jakże możemy stawać przed Nim, nie chwytając się wszyscy za ręce? A jeśli chleb, który On nam daje, wykradamy jedni drugim, to jakże możemy nazywać się Jego dziećmi? Ta modlitwa zawiera w sobie postawę empatii i solidarności.

Dorota Seweryn, Nasze korzenie, Kraków 2019, s. 126-129.

Ojciec Franciszek (...) ufał, że jeżeli to, co robi, jest dziełem Bożym, to Pan Bóg będzie mu pomagał. (...) Pan Bóg rzeczywiście pomagał, ale zawsze były to pieniądze „na dzisiaj”. Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, ale chce, żeby Mu zaufać bezgranicznie. Dlatego nie daje na zapas do sejfu, tylko „na dzisiaj”, „na teraz”, na „w tej chwili”. Każdego dnia na nowo próbuje człowieka, czy On naprawdę Mu wierzy. (...) Kiedyś przyszłam do Ojca Franciszka i powiedziałam: „Proszę Ojca, już nie mamy za co kupić chleba na jutro”. (...) Ojciec spokojnie tego wysłuchał i zapytał: „A co, jesteś głodna?” (...) „Jak nie jesteś głodna, to co się martwisz?” (...). Myślisz, że Pan Bóg o tobie zapomniał, że Pan Bóg nie myśli o swoich dzieciach?” (...). Minęła godzina albo dwie i ktoś zadzwonił do drzwi. Był to ksiądz Arkadiusz Miś (...). Na odchodne położył 100 złotych i powiedział: „Na pewno wam się przyda”. (...) A modlimy się przecież: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Nie mówimy: „Daj nam jutro, daj nam na cały miesiąc, na rok, na zawsze”, tylko „Daj nam dzisiaj”. I Pan Bóg daje nam na dzisiaj. (...). Ojciec był wystawiany zawsze na



próbę do ostatniej minuty, do „za pięć dwunasta”, czy nie zwątpi w miłość Boga i Jego Opatrzność.

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Jak okazuję moją wdzięczność Bogu za chleb?
- Jak uczymy szacunku do chleba nasze dzieci?
- W jaki sposób zarządzam dobrami materialnymi w codziennym życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym?
- W jaki sposób dzielę się tym, co mam, z osobami potrzebującymi? Co mogę zrobić, gdy widzę osobę potrzebującą konkretnej pomocy?
- Jakie uczucia i pragnienia budzi we mnie uczestnictwo w Eucharystii?

Zadanie do pracy na czas przygotowania przed następnym spotkaniem:

- Upieczcie z dziećmi chleb, wygłosicie im krótką katechezę (można skorzystać z treści konspektu oraz tekstów uzupełniających do spotkania miesięcznego kręgu – luty 2025); przed spożyciem odmówcie z nimi Modlitwę Pańską.
- Zainteresujcie się osobami w Waszej parafii, otoczeniu, rejonie, które właśnie teraz potrzebują dyskretnego wsparcia, ze względu na doświadczane trudności.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

Teksty uzupełniające do tematu można znaleźć w dziale „Z nauczania Kościoła”.

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – marzec 2025

Temat spotkania – „Odpuść nam nasze winy”

Cel spotkania: ukazanie przebaczenia jako fundamentu dla rozwoju naszego życia duchowego.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżyaliśmy od ostatniego spotkania kręgu. Jak udało nam się zrealizować zadanie z ostatniego miesiąca – pieczenie chleba, wspólna modlitwa, dyskretna pomoc potrzebującym.

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego;
- dzielenie się słowem Bożym: **J 8,1-11**;
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem;
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Ukrzyżowanie**.

CZĘŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań** – podzielmy się, co realizacja zobowiązań wnosi w nasze życie? W sposób szczególny pochyłmy się nad reali-



zacją dialogu małżeńskiego. Jakie znaczenie ma realizacja tego zobowiązania we wzajemnym przebaczeniu?

- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

„Odpuść nam nasze winy”

Wprowadzenie: Piąta prośba Modlitwy Pańskiej kieruje nas ku przebaczeniu. To ono stanowi fundament rozwoju duchowego i otwiera nas na działanie Ducha Świętego. Przebaczenie jest podstawą dla rozwoju życia duchowego, ponieważ oczyszcza serce, przywraca pokój, umożliwia naśladowanie Bożego miłosierdzia oraz prowadzi do głębszego doświadczenia obecności Boga. Przebaczenie prowadzi do duchowej wolności. Kiedy człowiek przebacza, uwalnia się nie tylko od gniewu i nienawiści, ale także od więzów, jakie trzymają go w przeszłości. Przebaczenie pozwala na pełne otwarcie się na przyszłość, na nowe relacje i na nowe doświadczenia duchowe.

Teksty podstawowe do spotkania:

Katechizm Kościoła Katolickiego

2840. Powinno wzbudzać w nas przerażenie to, że strumień miłosierdzia nie może przeniknąć do naszego serca tak długo, jak długo nie przebaczyliśmy naszym winowajcom. Miłość, podobnie jak Ciało Chrystusa, jest niepodzielna: nie możemy miłować Boga, którego nie widzimy, jeśli nie miłujemy brata i siostry, których widzimy. Gdy odmawiamy przebaczenia naszym braciom i siostram, nasze serce zamyka się, a jego zatwardziałość sprawia, że staje się ono niedostępne dla miłosiernej miłości Ojca; przez wyznanie grzechu nasze serce otwiera się na Jego łaskę.

2841. Ta prośba jest tak ważna, że tylko do niej powraca Pan i rozwija ją w Kazaniu na Górze. To główne wymaganie tajemnicy Przymierza jest niemożliwe do wypełnienia przez człowieka. Ale „dla Boga wszystko jest możliwe”.

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego

594. Dlaczego mówimy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”? Prosząc Boga Ojca o przebaczenie, uznajemy się przed Nim za grzeszników. Lecz wyznajemy jednocześnie Jego miłosierdzie, ponieważ w Jego Synu i przez sakramenty „mamy odkupienie odpuszczenie grzechów” (Kol 1,14). Nasza prośba jednak zostanie wysłuchana tylko pod warunkiem, że najpierw my sami ze swej strony przebaczyliśmy naszym winowajcom.

595. Czy możliwe jest przebaczenie? Boże miłosierdzie nie może przeniknąć do naszych serc, jeśli nie potrafimy przebaczyć także naszym nieprzyjaciołom. Jeśli nawet człowiekowi wydaje się niemożliwe sprostać temu wymaganiu, jednak serce, które ofiaruje się Duchowi Świętemu, może – jak Chrystus miłować aż do końca, przemieniać ranę we współczucie, zastępować obrazę wstawiennictwem. Przebaczenie, które uczestniczy w Bożym miłosierdziu, jest szczytem modlitwy chrześcijańskiej.

Ks. Franciszek Blachnicki, Szkoła modlitwy. Życie moje oddaję, Krościenko 2000, s 9

W chwili największej słabości i swojej największej niemocy, Chrystus wypowiada słowa, w których kryje się tajemnica największej mocy, słowa, które są źródłem życia i nadziei: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). To słowo przebaczenia ma moc zgładzenia wszystkich grzechów wszystkich ludzi wszystkich czasów. To słowo przeważało szalę. Na jednej szali zostały złożone wszystkie winy, wszystkie zbrodnie, wszystkie grzechy wszystkich ludzi wszystkich czasów, także wszystkie grzechy każdego z nas. A na drugiej szali zostało złożone to słowo: Ojcze przebac, słowo poparte ofiarą Chrystusa, oddaniem w cichości, bez oporu, swojego życia. Wtedy właśnie szala została przeważona. To słowo przebaczenia poparte ofiarą życia Baranka, Chrystusa, ma większą moc niż wszystkie zbrodnie i grzechy całej ludzkości. Sytuacja odtąd zmieniła się radykalnie. Otworzyła się nam droga przebaczenia i droga nowego życia. „A z tej śmierci życie tryska”.

Papież Franciszek, Bulla ogłaszająca Jubileusz zwyczajny roku 2025 *Spes non confundit* 23

Sakramentalne pojednanie jest nie tylko piękną sposobnością duchową, ale stanowi decydujący, istotny i niezbędny krok na drodze wiary każdego człowieka. Tam pozwalamy Panu zniszczyć nasze grzechy, uleczyć nasze serca, podnieść nas i objąć, abyśmy poznali Jego czułe i współczujące oblicze. Nie ma bowiem lepszego sposobu na poznanie Boga niż pozwolenie Mu, by nas pojednał ze sobą (por. 2Kor 5,20), rozkoszując się Jego przebaczeniem. Nie rezygnujemy zatem ze spowiedzi, ale odkryjemy na nowo piękno sakramentu uzdrowienia i radości, piękno przebaczenia grzechów! (...) Przebaczenie nie zmienia przeszłości, nie może zmienić tego, co już się wydarzyło, a mimo to przebaczenie może umożliwić przemianę przyszłości i życie w odmienny sposób, bez urazy, rozgoryczenia i zemsty. Przyszłość oświecona przebaczeniem pozwala na odczytanie przeszłości innymi, bardziej pogodnymi oczami, choć wciąż wyżłobionymi łzami.

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Czy przebaczenie jest aktem miłości i wolności, czy raczej oznaką słabości wobec krzywd, które nam wyrządzono?
- Jak rozumiesz słowa modlitwy „Odpuść nam nasze winy”? Czy miałeś (-aś) sytuację, w której te słowa nabrały dla Ciebie szczególnego znaczenia?
- Jakie znaczenie ma dla Ciebie przebaczenie w codziennym życiu? Czy zmienia sposób, w jaki patrzysz na innych i na siebie?

Zadanie do pracy na czas przygotowania przed następnym spotkaniem:

W trosce o umocnienie miłości i jedności małżeńskiej zorganizujcie randkę małżeńską.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

Teksty uzupełniające do tematu można znaleźć w dziale „Z nauczania Kościoła”.

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

**Teksty uzupełniające
do spotkania miesięcznego kręgu – styczeń 2025**

Papież Franciszek, Katecheza podczas audiencji generalnej, 28.09.2022

Modlitwa jest nieodzowną pomocą w rozeznawaniu duchowym, zwłaszcza gdy dotyczy uczuć, pozwalając nam zwracać się do Boga z prostotą i zażyłością, tak jak rozmawia się z przyjacielem. Jest to umiejętność wyjścia poza myśli, wejścia z serdeczną spontanicznością w zażyłość z Panem. Sekretem życia świętych jest zażyłość i ufność w relacji z Bogiem, które w nich wzrastają i sprawiają, że coraz łatwiej rozpoznają to, co jest Jemu miłe. Prawdziwa modlitwa to zażyłość i zaufanie do Boga. Nie jest to recytowanie modlitwy jak papuga, bla bla bla, nie. Prawdziwa modlitwa to ta spontaniczność i serdeczna więź z Panem. Ta zażyłość przewycięża lęk lub wątpliwości, że Jego wola nie dąży do naszego dobra, tę pokusę, która czasem przenika nasze myśli i sprawia, że nasze serce jest niespokojne i niepewne, lub także zgorzkniałe.

Rozeznawanie nie rości sobie prawa do absolutnej pewności – nie jest metodą czystą chemicznie, nie rości sobie prawa do absolutnej pewności, bo dotyczy życia, a życie nie zawsze jest logiczne, ma wiele aspektów, których nie da się zamknąć w jednej kategorii myślowej. Chcielibyśmy dokładnie wiedzieć, co należy uczynić, jednak nawet gdy tak się dzieje, nie zawsze postępujemy zgodnie z tym. Ileż to razy i my mieliśmy doświadczenie opisane przez apostoła Pawła, który mówi: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Bardzo często tak się dzieje. Nie jesteśmy jedynie rozumem, nie jesteśmy maszynami, nie wystarczy otrzymać polecenia, by je wykonać: przeszkody, podobnie jak pomoce, w postawieniu na Pana są



przede wszystkim natury uczuciowej, płyną z serca. (...)

Rozeznawanie dokonujące się w nas nie jest łatwe, bo pozory mylą, ale zażyłość z Bogiem może łagodnie rozwiązać wątpliwości i lęki, czyniąc nasze życie coraz bardziej otwartym na Jego „łagodne światło”, jak to pięknie wyraził św. Jan Henryk Newman. Święci świecą światłem odbitym i ukazują w prostych gestach swojego dnia miłującą obecność Boga, który sprawia, że niemożliwe staje się możliwe. Mówi się, że dwoje małżonków, którzy żyją razem przez długi czas kochając się, w końcu upodabniają się do siebie. Coś podobnego można powiedzieć o modlitwie afektywnej: w sposób stopniowy, ale skuteczny, sprawia ona, że coraz bardziej stajemy się zdolni do rozpoznania tego, co się liczy się ze względu na to, co jest nam wrodzone, jako coś,

co wypływa z głębi naszego bytu. Przebywanie na modlitwie nie oznacza wypowiadania słów, słówek, nie: to bycie na modlitwie, otwarcie mojego serca na Jezusa, zbliżenie się do Jezusa, pozwolenie Jezusowi na wejście do mojego serca i sprawienie, że poczujemy Jego obecność. I tam możemy rozeznaczyć, kiedy jest to Jezus, a kiedy to my z naszymi myślami, niejednokrotnie dalekimi od tego, czego chce Jezus.

Katecheza
papieża Franciszka:
<https://opoka.org.pl>



Papież Franciszek, Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 30.06.2013

Wszystko to skłania nas do zastanowienia. Mówi nam na przykład o tym, jak wielkie znaczenie, także dla Jezusa, miało sumienie: słuchanie w swoim sercu głosu Ojca i pójście za Nim. Jezus w swoim ziemskim życiu nie był, że tak powiem, „zdalnie sterowany”: był Słowem Wcielonym, Synem Bożym, który stał się człowiekiem i w pewnym momencie podjął stanowczą decyzję, by po raz ostatni pójść do Jerozolimy. Była to decyzja podjęta w sumieniu, ale nie samodzielnie: wraz z Ojcem, w pełnej jedności z Nim! Podjął decyzję w posłuszeństwie Ojcu, w głębokim wsłuchaniu się, w głębi swojej woli. I dlatego była to decyzja stanowcza, gdyż podjęta wraz z Ojcem. A w Ojcu Jezus znajdował moc i światło dla swojej drogi. I Jezus był wolny: w owej decyzji był wolny!

Jezus chce nas, chrześcijan, uczynić wolnymi, jak On. Tą wolnością, która pochodzi z dialogu z Ojcem, z tego dialogu z Bogiem. Jezus nie chce ani chrześcijan egoistów, którzy idą za własnym Ja i nie rozmawiają z Bogiem, ani chrześcijan słabych, bezwolnych, chrześcijan zdalnie sterowanych, niezdolnych do



działań twórczych, którzy próbują zawsze przyłączyć się do woli innych i którzy nie są wolni. Jezus chce nas wyzwolić, ale gdzie tworzy się ta wolność? Powstaje ona w dialogu z Bogiem we własnym sumieniu. Jeśli chrześcijanin nie umie rozmawiać z Bogiem, nie umie usłyszeć Boga w swoim sumieniu, nie jest wolny: nie jest wolny.

Dlatego powinniśmy nauczyć się wsłuchiwać jeszcze bardziej w swoje sumienie. Ale uwaga! Nie oznacza to podążania za własnym „ja”, czynienia tego, co mnie interesuje, co mi odpowiada lub co mi się podoba. To nie to! Sumienie jest wewnętrzną przestrzenią słuchania prawdy, dobra, wsłuchiwanie się w głos Boga; jest to wewnętrzne miejsce mojej relacji z Tym, który przemawia do mojego serca i pomaga mi rozpoznawać i rozumieć drogę, na którą powinienem wejść, a po powzięciu decyzji, kroczyć naprzód, i pozostać wiernym.

Mieliśmy cudowny przykład tego, jaka jest relacja z Bogiem we własnym sumieniu, przykład najnowszy, wspomniały: papież Benedykt XVI dał nam ten

wielki przykład, gdy Pan pozwolił mu zrozumieć, w modlitwie, jaki krok powinien podjąć. Podążył on z wielkim wyrozumieniem i odwagi, za swoim sumieniem, to znaczy za wolą Boga, który przemawiał do jego serca. I ten przykład naszego ojca czyni tak wiele dobrego nam wszystkim, jako przykład do naśladowania.

Najświętsza Maryja Panna z wielką prostotą serca słuchała i rozważała w głębi swego serca Słowo Boże i to, co spotykało Jezusa. Postępowała za swoim Synem z wewnętrznym przekonaniem i mocną nadzieją. Niech Maryja pomoże nam stawać się coraz bardziej ludźmi

sumienia, wolnymi w sumieniu, gdyż w sumieniu odbywa się dialog z Bogiem; mężczyznami i kobietami zdolnymi do słuchania głosu Boga i zdecydowanego postępowania zgodnie z nim.

Katecheza
papieża Franciszka:
<https://papież.wiara.pl>



Zachęcamy do modlitwy.

Medytacja obrazu:
<https://www.chrystus.fineart24.pl/modlitwa-w-ogroju/>



Teksty uzupełniające do spotkania miesięcznego kręgu – luty 2025

Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu, t. I, Kraków 2007, s. 135-137

Dzisiaj są dwie główne interpretacje. Według jednej słowo to znaczy „to [chleb], co konieczne do życia”, i wtedy prośba ta brzmiałaby następująco: Daj nam dziś chleba, którego potrzebujemy do życia. Według drugiej interpretacji poprawny byłby następujący przekład: „przyszły [chleb]” = na dzień następny. Jednak ta prośba o otrzymanie dzisiaj chleba przeznaczonego na dzień następny nie bardzo zdaje się harmonizować z egzystencją ucznia. Wskazywanie na przyszłość byłoby bardziej zrozumiałe, gdybyśmy się modlili o chleb naprawdę przyszły: o rzeczywistą mannę Bożą. Byłaby to wtedy prośba eschatologiczna, prośba o antycypowanie przyszłego świata, o to, żeby Pan dał nam już „dzisiaj” przyszłego chleba, chleba nowego świata – siebie samego. Wtedy prośba ta miałaby sens eschatologiczny. Niektóre stare przekłady szły w tym kierunku, na przykład Wulgata św. Hieronima, który to tajemnicze słowo przełożył na *super-substantialis* – termin, który wskazuje na

nową, wznioślejszą „substancję”, którą Pan daje nam w świętym Sakramencie, jak autentyczny chleb naszego życia.

W rzeczywistości Ojcowie Kościoła, praktycznie rzecz biorąc, rozumieli tę czwartą prośbę *Ojcze nasz* jednomyślnie jako prośbę o Eucharystię; w tym znaczeniu, jako modlitwa stołu eucharystycznego, *Ojcze nasz* znajduje się w liturgii Mszy Świętej. Nie znaczy to, że tym samym zarzucono zwykły, ziemski sens modlitwy ucznia, który do tej pory objaśnialiśmy jako bezpośrednie znaczenie tego tekstu. Ojcowie mają na uwadze całe znaczenie bogactwo tego słowa: zaczynamy od prośby ubogich o chleb na dziś, ale właśnie w ten sposób – wpatrzeni w karmiącego nas Ojca w niebie – przywołujemy na pamięć wędrujący lud Boży, którego karmił sam Bóg. W rozumieniu chrześcijan, mających przed oczami wielką mowę Jezusa o chlebie, cud manny w sposób oczywisty wskazywał na dalszą rzeczywistość, na nowy świat, w którym Logos – Przedwieczne Słowo Boga – będzie naszym chlebem, pokarmem wiekuistej uczty weselnej. (...)

W tym miejscu chciałbym raz jeszcze oddać głos Cyprianowi, który akcentuje obydwa znaczenia. Słowo „nasz”, o którym wcześniej była mowa, odnosi on jednak właśnie do Eucharystii: jest ona w szczególnym znaczeniu chlebem „naszym” – uczniów Jezusa Chrystusa. Mówi on: My, którym dane jest przyjmować Eucharystię jak nasz chleb, musimy jednak zawsze modlić się o to także, żeby nikt nie został odcięty, odłączony od Ciała Chrystusa. „Dlatego codziennie prosimy także o ‘nasz’ chleb, to znaczy Chrystusa, abyśmy my, którzy w Nim trwamy i żyjemy, nie zerwali z Jego uświęceniem i trwaniem” (De dom. or., 18, s. 280).

Papież Franciszek, Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 2.06.2024

W geście tym Jezusa, łamiącego chleb, jest pewien ważny aspekt, który Ewangelia uwydatnia słowami: „dał im” (w. 22). Utrwalmy sobie w sercu te słowa: dał im. **Eucharystia** bowiem przywołuje przede wszystkim **wymiar daru**. Jezus bierze chleb nie po to, żeby go samemu spożyć, ale żeby go połamać i dać uczniom, ujawniając w ten sposób swoją tożsamość i swoją misję. Nie zachował On życia dla siebie, ale oddał je nam; nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale ogołocił się ze swojej chwały, żeby dzielić nasze człowieczeństwo i umożliwić nam wejście do życia wiecznego (por. Flp 2,1-11). Jezus uczynił darem całe swoje życie. Pamiętajmy o tym: **Jezus uczynił dar z całego swego życia**.

Rozumiemy zatem, że celebrowanie Eucharystii i karmienie się tym Chlebem, jak to robimy zwłaszcza w niedzielę, nie jest oderwanym od życia aktem kultu czy po prostu chwilą osobistej pociechy; musimy zawsze pamiętać, że **Jezus, wzięwszy chleb, dał go im, a zatem komunია z Nim uzdalnia nas** do tego, byśmy i my

stali się chlebem łamanym dla innych, uzdalnia nas, byśmy dzielili się tym, czym jesteśmy, i tym, co mamy. Św. Leon Wielki mówił: „Nasz udział w ciele i krwi Chrystusa nie ma innego celu jak ten, byśmy się stali Tym, którego spożywamy” (Kazanie XII o Męce Pańskiej, 7).

Katecheza
papieża Franciszka:
<https://www.vatican.va>



Papież Franciszek

W królestwie Bożym, o którym opowiada Ewangelia, **wszystko to dzieje się, kiedy siedzimy przy stole**. To obraz, którego Jezus często używa. Królestwo Boże zawsze wiąże się ze świętowaniem, **siedzimy przy stole, zatem prosimy: daj nam jeść**. Czy chodzi o święto czy o zwykły codzienny posiłek, jesteśmy przy stole. **Moc obecności Boga** w dzisiejszym świecie uwydatnia się właśnie przy stole, w Eucharystii z Jezusem. Z Jezusem. Dlatego **prosimy, by dał jeść nam wszystkim**. By dał nam ten duchowy posiłek, który nas umacnia, **przy stole eucharystycznym** – ale także by dał jeść **wszystkim na tym świecie**, w którym tak okrutnie rządzi głód. Kiedy odmawiamy *Ojcze nasz*, dobrze byłoby się trochę zatrzymać nad tą prośbą – „chleba daj nam”, mnie i wszystkim – **i pomyśleć, ile osób tego chleba nie ma**. W dzieciństwie, w domu, kiedy chleb spadł na podłogę, uczono nas, że należy zaraz go podnieść i pocałować: nigdy się chleba nie wyrzucało. **Chleb jest symbolem jedności ludzi, jest symbolem miłości Boga do ciebie, Boga, który daje ci jeść**. Kiedy tego chleba było za dużo, co nasze mamy i babcie robiły (i robią)? Moczyły go w mleku i przygotowywały ciasto lub coś innego: chleba nigdy się nie wyrzuca.

(*Ojcze nasz. Franciszek w rozmowie z Markiem Pozzą*, Przekład M. Dobosz, Kraków 2018, Wyd. Znak, s. 80-81)



Święty Cyprian, biskup Kartaginy

Albowiem nie może zabraknąć codziennego pokarmu sprawiedliwemu, gdy jest napisane: Nie zabija Pan głodem duszy sprawiedliwej (Prz 10,3), i znów: **Byłem dzieckiem i jestem już starcem, a nie widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu ani potomstwa jego, by o chleb zebrało** (Ps 37,25). A Pan mówi: Nie troszczcie się więc i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. **Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie**. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie

wam dodane (Mt 6,31-33). Przypieka, iż szukającym królestwa i sprawiedliwości Boga wszystko będzie przydane. Albowiem **skoro wszystko jest własnością Boga, nic nie zabraknie mającemu Boga**, jeśli jego Bogu nie braknie. Tak **Danielowi**, z rozkazu króla zamkniętemu w jaskini lwów, w Boski sposób przybywa pożywienie i karmi się ów Boży człowiek wśród zgłodniałych, ale oszczędzających go zwierząt. Tak karmi się **Eliasz** w ucieczce na pustyni za pośrednictwem kruków, a wśród prześladowania żywi się pokarmem przez ptaki przyniesionym. Oto – o godne pogardy złośliwości ludzkiej okrucieństwo! – dzikie zwierzęta oszczędzają, ptaki karmią, a ludzkie zasadzki czynią i srożą się!

(*Ojcze nasz w katechezie starożytnej*, tłum. z j. wł. R. Szmydki. Wstęp i biogr. F. Drączkowski, Lublin 1995, Wyd. Kerigma, s. 36-37)

Zachęcamy do modlitwy.
Obraz z treścią medytacji:
<https://biblia.wiara.pl>



Pieśń do medytacji:
<https://youtu.be/>

Teksty uzupełniające do spotkania miesięcznego kręgu – marzec 2025

Jan Paweł II, **Przebaczenie drogą do pokoju**, Orędzie na Wielki Post 2001

Jedyną drogą do pokoju jest **przebaczenie**. Przyjęcie i ofiarowanie przebaczenia umożliwia nadanie **nowej jakości relacjom między ludźmi**, przerywa spiralę nienawiści i zemsty, kruszy kajdany zła, krępujące serca przeciwników. Dla krajów dążących do pojednania i dla wszystkich, którzy pragną pokojowego

współistnienia ludzi i narodów, **nie ma innej drogi niż przebaczenie – przyjęte i darowane**. Jakież bogactwo zbawienych pouczeń znajdujemy w słowach Chrystusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz

na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,44-45)! Miłość do tych, którzy nas skrzywdzili, rozbroi przeciwnika i może przemienić nawet pole bitwy w miejsce solidarnej współpracy. (...)

W naszej epoce przebaczenie coraz bardziej jawi się jako nieodzowny wymiar prawdziwej odnowy społecznej oraz jako warunek utrwalenia pokoju na świecie. **Kościół, głosząc przebaczenie i miłość nieprzyjaciół, jest świadom**, że wzbogaca duchowe dziedzictwo całej ludzkości o nowy sposób budowania relacji z bliźnimi; sposób z pewnością niełatwy, ale niosący wielkie nadzieje. Wie także, że może w tym liczyć na pomoc swego Pana, bo On nigdy nie opuszcza tych, którzy w obliczu trudności uciekają się do Niego.

„Miłość nie pamięta złego” (por. 1Kor 13,5). W tych słowach z Pierwszego Listu do Koryntian apostoł Paweł przypomina, że **przebaczenie jest jedną z najwznioślejszych form miłości**. Okres wielkopostny to czas sprzyjający głębszemu zrozumieniu tej doniosłej prawdy. Poprzez sakrament pojednania Ojciec udziela nam w Chrystusie swego przebaczenia, ono zaś nakłania nas, byśmy w życiu okazywali miłość, traktując bliźniego nie jak wroga, ale jak brata.

Tekst orędzia:
<https://opoka.org.pl>



Papież Franciszek, Przebaczenie jest najlepszą drogą do raju, 4.08.2016

Przebaczenie to z pewnością **główna droga**, którą trzeba pójść, aby osiągnąć to miejsce w niebie. Trudno jest przebaczyć! Ile nas kosztuje przebaczyć innym! Pomyślmy chwilę. A tu w Porcjunkuli wszystko mówi o przebaczeniu! Jakże wielki dar uczynił nam Pan ucząc nas przebaczenia – albo przynajmniej pragnienia przebaczenia – abyśmy mogli namacalnie dotknąć miłosierdzia Ojca!

Przed chwilą usłyszeliśmy przypowieść, przez którą Jezus uczy nas przebaczać (por. Mt 18,21-35). Dlaczego powinniśmy przebaczyć komuś, kto nas skrzywdził? Ponieważ nam samym jako pierwszym przebaczone i to nieskończenie więcej. Nie ma pośród nas nikogo, komu nie byłoby przebaczone. Niech każdy pomyśli... pomyślmy w milczeniu o złych rzeczach, które zrobiliśmy i jak Pan nam przebaczył. Przypowieść mówi nam właśnie o tym: **tak, jak Bóg nam przebacza, tak też i my powinniśmy przebaczyć tym, którzy nam wyrządzili zło**. Jest to **czuły dotyk przebaczenia**. Serce, które przebacza. **Serce, które przebacza, dotyka czule**. Bardzo dalekie od postawy: „jeszcze ci odpłacę!” Przebaczenie, to całkiem co innego. Dokładnie tak samo jak w modlitwie, której nauczył nas Jezus – Ojciec nasz – kiedy mówimy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mt 6,12). Winy to nasze grzechy przed Bogiem, a nasi dłużnicy to ci, którym i my musimy wybaczyć.

Tekst papieża Franciszka:
<https://www.vatican.va>



Papież Franciszek, Katecheza podczas audiencji generalnej, 4.12.2015

Dziś chciałbym uwydatnić ten aspekt: **rodzina jest ważnym miejscem ćwiczenia się w dawaniu i wzajemnym przebaczeniu**, bez którego żadna miłość nie może długo trwać. Bez dawania siebie i bez przebaczenia sobie nawzajem miłość nie utrzymuje się, nie trwa. W modlitwie, której On sam nas nauczył – a więc w *Ojciec nasz* – Jezus każe nam prosić Ojca: *«Przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili»*. I na koniec komentuje: *«Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli*



nie przebaczycie ludziom, Ojciec wasz nie przebaczy wam także waszych przewinień» (Mt 6,12.14-15). **Nie można żyć nie przebacząc sobie nawzajem, a przynajmniej nie można żyć dobrze, zwłaszcza w rodzinie**. Każdego dnia jedni drugim wyrządzamy jakąś krzywdę. Musimy brać pod uwagę te błędy, wynikające z naszej słabości i naszego egoizmu. Jednakże tym, czego się od nas wymaga, jest **natychmiastowe leczenie ran**, które jedni drugim zadajemy, **naprawianie więzi**, które zrywamy, w rodzinie. **Jeśli czekamy zbyt długo, wszystko staje się trudniejsze**. I jest też prosty sekret, pozwalający leczyć rany i uwalniać od oskarżeń. Jest nim to, by **nie kończyć dnia bez przeprosin, bez pogodzenia się – męża i żony, rodziców i dzieci, rodzeństwa... synowej i teściowej!** Jeśli nauczymy się natychmiast przeproszać i wzajemnie sobie przebaczać, goją się rany, małżeństwo się umacnia, a rodzina staje się coraz trwalszym domem, który opiera się wstrząsom powodowanym przez nasze małe i wielkie podłości. A do tego nie są konieczne wielkie słowa, lecz

wystarczy czuły gest: jeden czuły gest i po wszystkim, i zaczynamy od nowa. Nigdy nie należy kończyć dnia w stanie wojny!

Jeśli nauczymy się tak żyć w rodzinie, postępujemy podobnie poza nią, gdziekolwiek jesteśmy. Łatwo jest odnieść się do tego sceptycznie. Wielu ludzi – również chrześcijan – myśli, że to przesada. Mówi się: tak, to piękne słowa, ale nie jest możliwe stosowanie ich w praktyce. Lecz dzięki Bogu tak nie jest. Bowiem **właśnie dzięki temu, że Bóg nam przebacza, sami z kolei stajemy się zdolni do przebaczenia innym**. Dlatego Jezus zachęca nas do powtarzania tych słów za każdym razem, kiedy odmawiamy modlitwę *Ojciec nasz*, a więc codziennie. I jest niezbędne, aby w społeczeństwie, niekiedy bezlitosnym, były miejsca, takie jak rodzina, gdzie można nauczyć się wzajemnie sobie przebaczać.

Katecheza
papieża Franciszka:
<https://www.vatican.va>



Katechizm Kościoła Katolickiego

2838 Jest to zadziwiająca prośba. Gdyby zawierała tylko pierwszą część zdania – „Odpuść nam nasze winy” – pośrednio mogłaby być włączona w trzy pierwsze prośby Modlitwy Pańskiej, ponieważ Ofiara Chrystusa została złożona „dla odpuszczenia grzechów”. Jednak zgodnie z drugą częścią zdania nasza modlitwa nie będzie wysłuchana, jeśli najpierw nie odpowiemy na pewne wymagania. Nasza prośba jest zwrócona ku przyszłości, a nasza odpowiedź powinna ją poprzedzić; słowem wiążącym te dwie części jest wyrażenie „jako”.

Zachęcamy do modlitwy.
Obraz do medytacji



KOMUNIKACJA W MAŁŻENSTWIE I RODZINIE

Komunikacyjny rozkład jazdy

O komunikacji napisano już tysiące książek. Jesteśmy świadomi, jak ważna jest w codziennym życiu i jak trudno funkcjonować, kiedy brakuje jej w naszych małżeństwach, rodzinach, wspólnocie, relacjach społecznych. **Brak lub nieumiejętność komunikowania się wprowadza w nasze życie chaos i powoduje frustrację.** Chociaż wydaje się, że wiemy, jak się komunikować, to pomimo starań, nie zawsze ten proces przebiega właściwie, gdyż same dobre intencje nie wystarczają...

Strategia w komunikacji, czyli planowanie i organizacja

Słowo „komunikacja” wywodzi się z łacińskiego *communicare* i oznacza **wymianę, łączność, rozmowę**. Odnosi się ono nie tylko do porozumienia, ale też do transportu i sieci telekomunikacyjnej. Jak się okazuje, te rozumienia mogą mieć wspólne płaszczyzny. Tak, jak rozkład jazdy pomaga nam zorganizować podróż i dotrzeć do celu, tak umiejętność porozumiewania się pozwala na płynne i harmonijne funkcjonowanie w małżeństwie, rodzinie i innych relacjach. Bardzo ważne jest zatem **planowanie i organizacja naszej komunikacji**. W codziennym życiu na bieżąco wymieniamy wiele informacji i jest to naturalne, że nie wszystkie rozmowy trzeba i da się zaplanować; planowanie jest jednak ważne, gdy mamy do omówienia tematy „trudne”, rodzące emocje. Niemniej zawsze, a szczególnie w codzienności, bo w niej jest najwięcej napięć i pośpiechu, należy być uważnym na słowa, które wypowiadamy lub mówimy „sobą” w prze-

kazie niewerbalnym. Komunikaty wypowiedziane w emocjach potrafią prowadzić do kłótni i konfliktów, powodować, że czujemy się niezrozumiani, a w efekcie niekochani. **Uważność** to świadomość, że słowa mają znaczenie i mogą ranić lub afirmować.

Tym razem liczy się „ja”

W Domowym Kościele „narzędziem”, które służy „planowaniu” komunikacji, a zarazem jest papierkiem lakmusowym, jak przebiega ona w małżeństwie i rodzinie, jest dialog małżeński czy rodzinny. **Dobry dialog to taki, podczas którego dochodzi do szczerego i otwartego porozumienia, gdzie obie strony mają możliwość wypowiedzenia się i bycia wysłuchanym**, to dialog, do którego się przygotowujemy. Powinien być **oparty na zasadach otwartej komunikacji**, polegającej na swobodnym wyrażaniu swoich uczuć, myśli, przekonań, ale z uwzględnieniem potrzeb drugiej strony. To komunikacja oparta na uważnym słuchaniu, powstrzymaniu się od ocen i komentarzy, przyjmowaniu tego, co słyszymy z zaangażowaniem i szacunkiem, nawet jeśli mamy odmienne zdanie.

Bardzo ważne jest używanie komunikatów typu „ja”, a nie „ty”. W tych pierwszych mówimy o sobie, jak coś odbieramy, przeżywamy, jakie budzi w nas to emocje, np.: „Jest mi przykro, kiedy kolejny raz zostaję sama/sam z domowymi obowiązkami...”, „Jestem wściekła/wściekły, kiedy kolejny raz widzę nieposprzątane naczynia...”, „Czuję smutek, kiedy nie pomagasz mi w domowych obowiązkach...”. Ważne, by zidentyfi-

kować swoje prawdziwe uczucia i we właściwy sposób je zakomunikować, unikając komunikatów typu „ty”, które mogą brzmieć: „Jesteś bałaganiarzem, flejtuchem, egoistą, itp.”, „Nawet szklanek nie umiesz do zmywarki włożyć...”, „Do niczego się nie nadajesz...”. Brzmi znajomo? Mam nadzieję, że nie, a jeśli tak, to **warto to zmienić, np. przez regułę życia. Komunikaty typu „ty” są raniące i oceniające.** Nawet jeśli jest w nich „ziarno prawdy”, to zastanówmy się, ile jest w nich generalizowania i niesprawiedliwej oceny. Rodzą opór, niechęć, niezdrowe poczucie winy i mogą prowadzić do kłótni i konfliktów.

Czy konfliktów można uniknąć?

Czasami może tkwić w nas przekonanie, że konfliktów należy unikać. To, jak będziemy do nich podchodzić, zależy od wielu czynników, m.in.: naszej osobowości, stylu radzenia sobie w sytuacjach trudnych czy wzorów zachowań wyniesionych z domu. Konflikty nie należą do najprzyjemniejszych części życia, jednak właściwie rozwiązane mogą budować nową jakość w relacjach i wzmacniać więzi. **Należy odróżnić konflikt od kłótni**, która jest niedojrzałym sposobem rozwiązywania problemów, głównie poprzez presję emocjonalną. Niekiedy jest „okazją” do wypowiedzenia tego, co było tłumione, ale najczęściej jest to wypowiedziane w sposób, który rani drugą osobę: „Teraz Ci powiem jaki/jaka jesteś naprawdę...” i tu płynie lawina oskarżeń i żalów. Prowadzi to do zwiększenia dystansu, poczucia niezro-

zumienia i zerwania relacji. Tymczasem św. Paweł pisał: „**Gniewajcie się, a nie grzeszcie**: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! (...) **Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby**, by wyświadczała dobro słuchającym (Ef 4,26,29). Zaś bł. Maria i Luigi Beltrame Quattrocchi – jak wspominały ich dorosłe dzieci – „nigdy się nie kłócili”, co najwyżej „prowadzili ożywione dyskusje”.

Konflikty są naturalną częścią życia i wynikają z różnych spojrzeń i pomysłów na daną sprawę, naszych oczekiwań i doświadczeń. Dojrzałe ich rozwiązywanie to staniecie wobec problemu i powiedzenie „**Porozmawiajmy o tym**”; to konfrontacja z tym, co boli, uwiera, kryje się gdzieś w głębi i do tej pory nie zostało wypowiedziane. W tym miejscu wracamy do naszego „potężnego” narzędzia, jakim jest **dialog małżeński**. Czyż nie jest najlepszym miejscem na rozwiązywanie sporów w naszym życiu?

Niebezpieczni „jeźdźcy”, czyli o tym, co zagraża budowaniu relacji

„Czterej jeźdźcy Apokalipsy” to pojęcie wprowadzone przez psychologa Johna Gottmana, które odnosi się do destrukcyjnych zachowań w relacjach. Używając metafory „jeźdźców” z Księgi Apokalipsy przynoszących zagładę i nieszczęście, którymi są **wojna, zaraza, głód i śmierć**, Gottman wyróżnia „czte-



rech jeźdźców Apokalipsy” w komunikacji: **krytykę, pogardę, defensywność i obojętność**. **Krytyka** to atakowanie drugiej osoby, głównie jej osobowości czy charakteru bez skupienia się na konkretnym zachowaniu. W krytyce typowe są takie sformułowania jak: „ty zawsze”, „ty nigdy”. **Pogarda** to wyrażanie braku szacunku poprzez sarkazm, cynizm, wyśmiewanie lub mimikę twarzy. Pogarda jest szczególnie szkodliwa, ponieważ podważa poczucie własnej wartości drugiej osoby i może prowadzić do głębokich ran emocjonalnych. **Defensywność (obrona)** to reakcja na krytykę poprzez usprawiedliwianie się, odwracanie winy lub unikanie odpowiedzialności. Zamiast przyznać się do błędu, osoba defensywna może powiedzieć: „To nie moja wina, że swoim zachowaniem powodujesz taką sytuację”. **Zamykanie się** to unikanie rozmowy i wycofywanie emocjonalne z interakcji. Może objawiać się milczeniem, unikaniem kontaktu wzrokowego, nie odpowiadaniem na pytania, ignorowaniem, ostentacyjnym zajmowaniem się czymś innym lub fizycznym oddaleniem. Pod pozorem neutralności demonstrujemy swoją dezaprobatę. Zazwyczaj obojętność związana jest z próbą ucieczki przed konfrontacją z drugą osobą. Taka taktyka prowadzi do tworzenia coraz większego dystansu. **Każda z tych postaw jest bardzo raniąca i może skutkować rozpadem relacji.**

Czas, miejsce, otoczenie... i silnik napędowy Ducha Świętego

By proces komunikacji nie był zakłócony, a dialog mógł przebiegać we właściwy sposób, bardzo **ważne są czas, miejsce i otoczenie**. Czasami, gdy warunki są niesprzyjające, lepiej jest odroczyć rozmowę tak, by nie przyniosła więcej szkód niż pożytku. Powinniśmy dbać o to, by „poważniejsze” rozmowy podejmować, **gdy nie jesteśmy zdenerwowa-**

ni, rozdrażnieni lub w dużym napięciu. „Odroczenie” nie może być jednak pretekstem do unikania rozmowy czy dialogu. Warto werbalizować: „**To nie jest dobry moment, miejsce na rozmowę, czy możemy to przełożyć, wrócić do tej rozmowy...**” – ważne, by określić przybliżony termin i okoliczności. Unikniemy przez to frustracji i zamykania się na siebie.

Warto wcześniej zadbać o wszelkie sprzyjające okoliczności, a nie tylko unikać zakłóceń. Wprowadzenie **dobrej atmosfery** poprzez wspólny posiłek, wypitą herbatę lub kawę czy spacer pomogą w rozluźnieniu i pozytywnym nastawieniu. Takie „przygotowanie” daje nam pewność, że dialog może być udany. Tak jak środki transportu kursują według harmonogramu, co daje pasażerom poczucie stabilności, tak **odpowiednie zaplanowanie rozmowy buduje poczucie wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa**.

Podczas dialogu małżeńskiego niezbędna jest **wspólna modlitwa**, w czasie której zapraszamy **Ducha Świętego**. Bo to moc Jego „silnika” sprawia w nas: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23).

I znów... zwróć uwagę na siebie!

Mamy tendencję, by **dostrzegać drzazgę w oku brata, a belki we własnym oku nie widzimy** (por. Łk 6,41). Może jest tak, że wydaje mi się, że powodem złej komunikacji lub jej braku jest druga osoba. Przyczyna jednak może tkwić w moich przekonaniach, schematach, nieumiejętności spojrzenia na sytuację z perspektywy potrzeb i oczekiwań drugiej osoby. Niech ku metamorfozie prowadzi nas **zasłyszany żart**, który dobrze to obrazuje: „Pewnego dnia mąż zaniepokojony tym, że jego żona nie słyszy, udał się do lekarza. Ten poradził mu, by sprawdził, czy rzeczywiście tak



jest. Mąż wrócił do domu, z daleka widzi odwróconą plecami żonę gotującą obiad i od progu krzyczy: «Kochanie, co dziś na obiad?». Żona nie odpowiada. Podszedł na próg kuchni i ponownie pyta: «Kochanie, co dziś na obiad?». Nadal nie ma odpowiedzi. W końcu stanął tuż za nią i nad uchem krzyczy: «Kochanie, co dziś na obiad?». Na co żona odwraca się i odpowiada: «Już trzeci raz Ci mówię, że zupa pomidorowa!».

Pozytywna komunikacja ma znaczenie

Z dobrą komunikacją związana jest **jakość i dobrostan naszego życia**. **Komunikacja powinna opierać się na wymianie myśli, uczuć, emocji i wzajemnym „wczytaniu” w nasze potrzeby**. Do budowania silnych i zdrowych relacji z drugą osobą potrzebujemy pozytywnych bodźców. Z badań Barbary Fredrickson, badaczki psychologii pozytywnej, wynika, że aby utrzymać zdrowe,

szczęśliwe relacje i dobre samopoczucie **potrzebujemy od trzech do pięciu pozytywnych emocji** na każdą negatywną. Mogą to być małe „mikromomenta połączenia”, takie jak: uśmiech, pochwała, zainteresowanie, wyrażenie nadziei, życzliwe słowo, chwila wzajemnego śmiechu, które tworzą atmosferę pozytywności. Pięknym przykładem gestu miłości jest **fotografia z życia błogosławionej rodziny Ulmów**, kiedy siedzący Józef trzyma na kolanach Wiktorię i przytula ją do siebie. Wspomniani już Włosi **bl. Maria i Luigi** co rano wychodząc z Eucharystii całowali się. Nie szczędzmy sobie pozytywnych komunikatów. Okazji do tego bywa sporo, nie tylko przy dialogu.

Renata i Józef Nowakowie
para filialna lubelska

Zdjęcie
Józefa i Wiktorii Ulmów:
<https://static.prsa.pl/>



Jak usłyszeć współmałżonka?

„Halo, halo, czy mnie słyszysz?”

Idealne małżeństwo. Ona i on wpatrzeni w siebie, uważni, zasłuchani w to, co drugie mówi i adekwatnie reagujący. Zapewne przed grzechem pierworodnym, w Rajskim Domu tak

było i tego sobie życzymy. Bóg stworzył kobietę i mężczyznę różnych od siebie i jednocześnie pięknych w tych różnicach, które lubią się przyciągać. Gorzej, jeśli różnice zamiast się uzupełniać, tworzą bariery. Przykładowo: ona energiczna, gadatliwa, zaangażo-

wana pełną parą w prowadzenie domu, on spokojny, wycofany. Biedak musi się przebić przez dzieci, sprawy pilne, pracę, media. Jeśli jest delikatny, subtelny, zamknięty, nie będzie natarczywie pukał do drzwi. Zna swoje miejsce... Przecież dorosły, zaciśnie zęby, oddali się w swój świat.

Komunikacyjny dar z siebie

Co zatem z miłością *agape*? Jako świadomi członkowie wspólnoty z pewnością pragniemy nią żyć, ale czy w praktyce jest ona w odpowiedniej hierarchii wyrażana, bez omijania współmałżonka? Bywa wszak pokusa, żeby zacząć od służby miłości dzieciom. Bo mniejsze, bo słabsze, bo mniej dojrzałe, a małżonek przecież dorosły i zrozumie, że aktualnie jest potrzeba koncentracji na latorośli... A latorośl dorośnie, zakwitnie i pójdzie owocować w świat – wtedy wreszcie nastawione porządnie uszy mogą usłyszeć gorzką prawdę, pretensje, nazwane zranienia, a gorzej, jeśli tylko głuchą pustkę. Wizja apokaliptyczna? Raczej smutna rzeczywistość wielu małżeństw. Czy tylko tych będących poza Kościołem? Nieświadomych wagi dialogu? Okazuje się, że problem braku komunikacji i idących za tym konsekwencji nie jest obcy i nam, członkom wspólnoty. Nonszalancją jest sądzić, że nas kłopoty relacyjne, małżeńskie nie dotyczą, że jesteśmy szczególnie namaszczeni i sama przynależność do wspólnoty Domowego Kościoła chroni nas przed wszelkim złem tego świata. Na co zatem moglibyśmy zwrócić większą uwagę? Przecież nikt świadomie nie chce popsucia relacji małżeńskich.

Szacunek dla słowa (słyszanego i wypowiedzanego)

W myśl zasady „mniej gadania, więcej słuchania” żadne słowo nie powinno padać z naszych ust „po próżnicy”. Słowo jest ważne, bo było na początku istnie-

nia wszystkiego: „Na początku było Słowo...” (J 1,1). Wszystkie słowa wypowiedane mają wartość, zatem powinniśmy je świadomie wypowiadać i przyjmować. Słowo może przynieść pociechę, ale słowem można też zranić. Współmałżonek powie coś w emocjach, my to usłyszymy, nie dopytamy, nie wyjaśnimy i zranienie gotowe. „Tak więc moi umiłowani bracia, niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia i nie skory do gniewu” (Jk 1,19). Nie do przecenienia jest dar dialogu, zwłaszcza dialogu małżeńskiego. Wydawałoby się, że to proste rozwiązywanie komunikacyjnych problemów. Cemu zatem to zobowiązanie jest tak często zaniedbywane? Cemu nie korzystamy z tej możliwości wysłuchania współmałżonka w bezpiecznych warunkach Bożej Obecności?

Usłyszeć to, co niewerbalne, niewypowiedziane

Słowa, choć tak istotne, to zaledwie ok. 7% pełnej komunikacji między ludźmi. Pozostałe jej elementy dotyczą formy przekazu (ton głosu, barwa oraz gesty, mimika twarzy, postawa ciała i inne sygnały niezawierające słów). Ta pozawerbalna komunikacja odgrywa niezwykle istotną rolę w naszych relacjach, w zrozumieniu drugiej osoby, w budowaniu więzi. Warto zatem uruchomić wszystkie zmysły na uważny odbiór sygnałów wysyłanych przez współmałżonka. Wyostrzyć spojrzenie na jego zachowanie. Może on bowiem powiedzieć niewiele, ale uważny partner dostrzeże istotny przekaz, aktualną potrzebę, sygnał, że coś się dzieje istotnego.

Krzyk melancholika

Rutyna codzienności nie sprzyja uważności w komunikacji. Nie każdy z nas ma siłę przebicia przez głośnie, pilne sprawy. Warto zatem zwrócić uwagę na swój i małżonka temperament. Rzecz

oczywista, że każdy z nas nieco inaczej odbiera świat, że w naszych codziennych relacjach ujawniają się nasze cechy temperamentu, które mogą być zupełnie odmienne. Warto zatem poznać siebie i współmałżonka pod tym kątem. To może pomóc zrozumieć reakcje współmałżonka w różnych życiowych sytuacjach. Może być inspiracją do poszukiwania rozwiązań, jak znaleźć nic porozumienia, gdy jedno jest np. sangwinikiem a drugie melancholikiem, albo gdy małżeństwo to para choleryków.

Usłysz mnie i... daj mi prezent!

„Mój mąż chyba przestał mnie kochać, bo ostatnio nie daje mi prezentów... Kiedyś czułam się kochana, bo dawał mi kwiatki bez okazji, często znajdowałam liściki z drobnymi paku- neczkami w różnych miejscach domu. A teraz... zupełnie nic...”. Język miłości może ewoluować, zmieniać się z upływem lat, wspólnych doświadczeń i dorastania w małżeństwie. Fakt, że

w narzeczeństwie, a potem na początku małżeństwa komunikowaliśmy się za pomocą określonych języków miłości, nie oznacza, że nadal one są dla nas obowiązujące. Nie tylko język jako system jest żywy, dynamiczny, zmienny. Również i język wyrażania miłości podlega zmianom. Niegdyś jego język miłości to dotyk, a mój to afirmacja, pokochaliśmy się, ślub i... chętnie żylibyśmy długo i szczęśliwie. Z biegiem czasu jednak jego język miłości się zmienił, ba, mój też! Owszem, lubię komplementy, ale teraz też by się przydał jakiś prezent co jakiś czas, tak bez okazji. A on nadal obsypuje mnie wiernie (bo się nauczył i tego się po męsku trzyma!) komplementami. Pachnie rozczarowaniem... Ja oczekuję, że się domyśli, a on twardo i konsekwentnie, że „taka jesteś piękna” ☺ nie, żebym nie była, ale prawda jest taka, że to już wiem. A czy ja z kolei słyszę JEGO oczekiwania? Czy zdaję sobie sprawę z dynamiki jego uczuć, emocji, potrzeb?



Odłóż komórkę i... usłysz!

Współczesny świat wymaga bycia na bieżąco nie tylko z informacjami polityczno-gospodarczymi, ale też czynnego uczestniczenia wirtualnym życiu społecznym. Mnogość komunikatorów w różnych obszarach naszego życia może skutecznie ogłuszać nas na krzyk współmałżonka. Wirtualne relacje, grupy znajomych czy rodziców kolegów ze szkoły/wspólnot naszych dzieci wkraczają w sam środek domowego ogniska. Czy nie zdarza się Wam, że podczas rodzinnych posiłków, rozmów, domowej krzątaniny wasze telefony sygnalizują, że w świecie wirtualnym toczą się właśnie istotne sprawy? I jako kulturalni członkowie grupy natychmiast porzucacie mentalnie świat, w którym aktualnie przebywacie i reagujecie na to, czym wtedy żyje grupa? Czy jednak udaje się Wam utrzymywać zdrowe granice pomiędzy aktywnością wirtualną a rzeczywistymi relacjami małżeńskimi, rodzinnymi? Wirtualny świat jest wciąż gąsienicą, atrakcyjny i owszem, też ważny. Jesteśmy bowiem istotami społecznymi, funkcjonujemy w społeczeństwie i pozostawanie w kontakcie z ludźmi jest potrzebne. Może warto porozmawiać ze współmałżonkiem o zasadach korzystania z mediów społecznościowych, z tele-

fonu jako narzędzia kontaktu z innymi? Wyznaczyć granice i trzymać się ich?

Zatrzymaj się i nade wszystko słuchaj

Okazuje się, że im więcej mamy problemów, tym bardziej potrzebujemy odstawienia pośpiechu na boczne tory codziennej rutyny i spokojnego zatrzymania się. Najlepiej w Bożej Obecności, w świętej przestrzeni dialogu małżeńskiego. W ten sposób przyjmujemy dar wyjątkowego słuchania, o który Bóg dla naszego małżeństwa zatroszczył się i zaplanował. W dialogu małżeńskim, dzięki prawdziwemu, wzajemnemu wysłuchaniu i usłyszeniu się współmałżonków, Pan Bóg zsyła pokój i miłość. Zasadnym byłoby zatem zadać sobie pytanie, czy mając tego świadomość naprawdę chcę i jestem gotowy/gotowa, aby podjąć działania, by **prawdziwie usłyszeć** współmałżonka? Czy jestem otwarty/otwarta na **prawdę**, która może być dla mnie niewygodna? Prawdę, która przecież ostatecznie ma mnie, moje małżeńskie relacje wyzwolić? Czy mam pragnienie serca, aby modlić się słowami modlitwy: „**Otwórz moje uszy, Panie, na wołanie moich braci. Nie dozwól, by serce moje było nieczułe na ich niedolę**”.

Ania i Wojtek Beredowie
diecezja warszawsko-praska

Komunikacja międzypokoleniowa

Aby opisać, jak powinna wyglądać komunikacja między pokoleniami, warto zacząć od zdefiniowania pojęcia „pokolenie”. Większość definicji traktuje pokolenie jako **grupę osób w podobnym wieku, ukształtowaną przez określone obyczaje, tradycje, kulturę i historię**. Według tych definicji tożsamość pokolenia kształtują wspólnie wyznawane wartości, opinie, postawy i aktywności. Wszystkich cnót społecznych

uczymy się w rodzinie, między innymi komunikacji, umiejętności porozumiewania się między ludźmi w kontakcie bezpośrednim. W rodzinie ważne jest, aby umiejętność porozumienia dominowała nad konfliktem, trzeba jednak pamiętać, że w komunikacji międzypokoleniowej należy brać pod uwagę kontekst kulturowy nazywany kodem kulturowym. Definicje pomagają nam lepiej zrozumieć, w jakich okolicznościach



dorastały pokolenia i jakie wydarzenia wpłynęły na ich wartości i podejście do życia. Wyróżniamy:

- **pokolenie BB** (*baby boomers, boomers, bumerzy*) – urodzeni w latach 1946-1964; dla pokolenia *baby boomers* najważniejszym aspektem jest poczucie stabilności i bezpieczeństwa; charakteryzuje ich niewielka mobilność zawodowa, przywiązują się do organizacji, w której pracują wiele lat;

- **pokolenie X** – urodzeni w latach 1965-1980; ta grupa jest samodzielna, dobrze wykształcona i otwarta na zmiany; ponieważ ich rodzice byli pracochłanicami i spędzali z nimi mniej czasu, gdy byli dziećmi, przedstawiciele generacji X preferują równowagę w każdym tego słowa znaczeniu; są otwarci na różnorodność i cenią sobie rozwój osobisty;

- **pokolenie Y** (tzw. *milenialsi*) – urodzeni w latach 1981-1996; doskonale orientują się w świecie technologii, ponieważ dorastali w dobie dynamicznego rozwoju technologii cyfrowych (inter-

net, komunikatory internetowe, media społecznościowe etc.); mniej przywiązują się do tradycji; pokolenie Y ceni sobie elastyczność, *work-life balance*, możliwość wykazania się kreatywnością; zależy im na tym, by ich praca była doceniana; osoby w tym wieku mają problem z uznawaniem odgórnie narzuconych autorytetów;

- **pokolenie Z** (generacja Z lub gen Z) – urodzeni w latach 1995-2012; ich ogromnym atutem jest sprawne, intuicyjne poruszanie się po świecie nowych technologii i mediów społecznościowych; mają twórcze, otwarte podejście do rozwiązywania problemów; mogą mieć problemy z koncentracją i wykonywaniem żmudnych zadań; nie czują się związani z pracodawcą – gdy praca im się znudzi, szybko zaczynają poszukiwanie kolejnej;

- **pokolenie Alpha** – urodzeni po 2012 roku; już od najmłodszych lat są otoczeni przez nowoczesne technologie i cyfrowe treści; to pierwsza generacja, która nie zna świata bez smartfonów,

tabletów i internetu – stąd spotkamy się z określaniem ich jako *glass generation*.

Komunikacja międzypokoleniowa to sztuka, umiejętność prowadzenia dialogu pomiędzy ludźmi w różnym wieku, wywodzącymi się z różnych pokoleń. Dzięki komunikacji w rodzinie, pracy, szkole nabywamy nowych umiejętności, korzystamy z wiedzy i doświadczenia innych, rozwijamy się i przystosowujemy do życia. Jednak porozumienie między pokoleniami jest często wyzwaniem. Odmienny kod kulturowy, różnice w wykorzystaniu technologii, inny sposób wyrażania emocji i myśli mogą prowadzić do nieporozumień. Jak więc mówić, żeby zostać zrozumianym?

Istnieje kilka zasad efektywnej komunikacji – pierwszą jest zrozumienie, że różne pokolenia dorastały w innych czasach, odmiennych okolicznościach, każda osoba ma indywidualne doświadczenia, jesteśmy inni i akceptujemy siebie nawzajem. Następną zasadą jest przyjęcie perspektywy drugiej osoby. Empatia i otwartość na innych pomogą w zrozumieniu motywacji, obaw czy oczekiwań drugiej osoby. Podstawą komunikacji międzypokoleniowej jest szacunek do osoby, z którą prowadzimy rozmowę, przystosowanie języka i słownictwa do swojego rozmówcy. Pomocne mogą być nowe technologie, wykorzystanie odpowiednich narzędzi komunikacyjnych od rozmów twarzą w twarz po komunikację online. Aktywne słuchanie jest jednym z najważniejszych elementów tej komunikacji, oznacza ono słuchanie słów, ale także zrozumienie intencji, emocji i myśli drugiej osoby. Zadbanie o integrację, szukanie wspólnych przestrzeni takich jak pasje, zainteresowania, tworzenie atmosfery bycia razem, a nie wychowywania, pouczania czy oceniania.

„Nasza młodzież ma dziś silne pragnienie luksusu, ma złe maniery, pogardza władzą i autorytetem, brak im



poszanowania dla starszych. Wolą zajmować się bzdurami zamiast nauką. Młodzież nie wstaje z szacunkiem, gdy starszy wchodzi do pokoju. Sprzeciwiają się rodzicom i zabierają głos w towarzystwie starszych. Tyranizują swoich nauczycieli” – to znany cytat streszczający myśl wielu starożytnych autorów. Komunikacja międzypokoleniowa jest więc wyzwaniem nie tylko czasów współczesnych, ale można powiedzieć, że od zawsze – dla wszystkich, i starszych, i młodszych. Bez względu na to, jakie różnice dzielą pokolenia, ważne jest to, aby je akceptować i wykorzystywać ich wartości dla wspólnego dobra, ważne jest, abyśmy nie zakładali, że „wiemy lepiej”. Zamiast mówić o młodym pokoleniu słowami z powyższego cytatu, dostrzeżmy ich kreatywność i energię. Zawsze skupiamy się na dobrych cechach i tak jak nasz założyciel czcigodny Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki nie zakładamy złej woli drugiego człowieka. Żyjemy w szybko zmieniającym się

świecie, a dialog międzypokoleniowy to sprawa nas wszystkich, dlatego powinniśmy podejmować rzeczywiste działania, aby nie doszło do izolacji pokoleń.

Jesteśmy rodzicami 37 lat. Przez te lata robiliśmy, co było w naszej mocy, aby wychować nasze dzieci. Z perspektywy czasu widzimy jednak, że za mało czasu poświęciliśmy na rozmowę i dzielenie się słowem Bożym. Przytłoczyły nas obowiązki i za późno przeszliśmy z postawy zarządzającej na słuchającą. Jednak przez te lata wspólnie wypracowaliśmy sposoby integracji rodziny. Nasze dzieci mieszkają w dwóch miastach oddalonych od siebie ok. 200 km. Pomimo

to wszystkie święta świętujemy i przygotowujemy razem. Mamy wspólne wyjazdy nad morze w czerwcu i w czasie ferii zimowych w góry, także z zięciami, synową i wnuczkami (na razie 7). Imieniny, urodziny to też okazja do spotkań, dodatkowo pomoc w opiece nad wnuczkami. Nasze dzieci są z pokolenia Y i Z, my jesteśmy z *baby boomers*, jednak mamy wspólne tematy i jesteśmy siebie ciekawi pomimo tego, że nie zawsze się ze sobą zgadzamy.

Bożena i Hubert Pietrasowie
małżeństwo odpowiedzialne
za kontakty z DK
w Europie Wschodniej

Komunia małżeńska – owocem dialogu

Pomocą w budowaniu komunii małżeńskiej jest praktykowanie w małżeństwie dialogu małżeńskiego. Mężczyzna i kobieta zjednoczeni we wzajemnej miłości dokonują przejścia od „ja” i „ty” do „my”, którego fundamentem jest wzajemne porozumienie. Dialog małżeński to nie tylko wymiana informacji, ale przede wszystkim budowanie głębokiej więzi małżeńskiej. Duch Święty, udzielony łaską sakramentu małżeństwa, obdarza małżonków chrześcijańskim darem prawdziwej komunii – komunii miłości. Dar Ducha jest życiowym przykazaniem dla małżonków, a zarazem zachętą, „by z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunie miłości jako dar łaski Chrystusowej” (Familiaris Consortio 19). Podstawą tej komunii staje się dialog – nie tylko małżonków ze sobą, ale szczególnie dialog ich obojga z Bogiem, który każdego dnia pragnie umacniać ich Swą miłością. Dążenie do tego, abyśmy „umierając dla

siebie”, z każdym dniem coraz bardziej stawali się jednym w prawdzie i miłości, powinno być stylem życia wszystkich małżeństw.

Duchowość komunii rodząca się z dialogu to zdolność dostrzegania we współmałżonku przede wszystkim jego pozytywów, oraz zrozumienie, że to dar od Boga szczególnie dla drugiego współmałżonka, który jest tym dobrem obdarowywany. Duchowość komunii to umiejętność wzajemnego «noszenia brzemienn» (por. Ga 6,2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc kłótnie, nieufność i zazdrość. Nie łudźmy się: bez autentycznej postawy dialogu będącej otwartością małżonków na głos Boga na niewiele zdałyby się czysto ludzkie narzędzia służące budowaniu wspólnoty małżeńskiej. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania (por. Novo Millennio Ineunte 39).

Wspaniale byłoby, gdyby każde małżeństwo zapragnęło takiej jedności całym sercem i zabiegało o nią ze wszystkich sił. W momencie zawarcia

sakramentu małżeństwa zaprosiliśmy Jezusa do swego życia. To jednak nie oznacza, że będzie nam na siłę narzucał swoją wolę. To od nas zależy, na ile otworzymy serca na działanie Boga w nas. Postawa słuchania wyrażona w dialogu małżeńskim, otwarcia na przyjęcie planu Bożego, doskonale ukazana w relacji Syna do Ojca, uczy małżonków słuchania się nawzajem oraz wspólnego poszukiwania woli Boga każdego dnia. Owocem wsłuchiwania się w Boga i drugiego człowieka jest doświadczenie daru przebaczenia i pojednania. Bóg uzdalnia nas do wzajemnego obdarowywania się przebaczeniem, zarówno w małżeństwie jak i w rodzinie. Z daru pojednania biorą początek wszystkie inne dary. Przebaczenie prowadzi do wyzwolenia, gdyż jest ono owocem miłości.

Warunkiem doświadczenia pełni owoców dialogu małżeńskiego jest uświadomienie sobie tego, że nie jest to niezwykła rozmowa, ale akt religijny, którego owoce zawdzięczamy działaniu Bożemu. Jakże często można usłyszeć stwierdzenie: „My nie potrzebujemy dialogu małżeńskiego, ponieważ dużo rozmawiamy ze sobą każdego dnia”. Dobrze, że pragniemy ze sobą rozmawiać i dzielić się swoimi radościami i smutkami ze współmałżonkiem. Trzeba się jednak zastanowić, czy taka wymiana zdań jest dialogiem małżeńskim, w którym obecny jest Bóg? Czy nie warto zamienić dialogu małżonków na dialog małżeński? Ta różnica nie jest tylko i wyłącznie różnicą semantyczną. Dialog małżonków to rozmowa męża z żoną – bardzo ważna w codzienności, zwłaszcza w czasach, kiedy umiejętność porozumiewania się zanika. Dialog małżeński to natomiast czas wspólnego spotkania małżonków z Bogiem. Istotą dialogu nie jest świeca, którą zapalamy na jego początku, ale postawa naszych serc zwrócona ku Bogu. Często spoty-



kaliśmy się ze stwierdzeniem: „nie wiemy, czy to był dialog małżeński, bo nie zapaliliśmy świecy”. Świeca to symbol, bez którego również możemy odbyć dialog małżeński uświadamiając sobie Bożą obecność pośród nas. Dlatego zasiadając do dialogu rozpoczynamy go modlitwą do Ducha Świętego poddając się Bożemu prowadzeniu w tym czasie.

Z Équipes Notre-Dame: „Mąż i żona co miesiąc, razem, w obecności Bożej zastanawiają się, jaka jest myśl Boga i wola Boża wobec ich rodziny, po to, aby ją lepiej wypełnić”. Dla nas obrazem takiego dialogu jest ikona Świętej Rodziny. Patrząc na nią widzimy przede wszystkim św. Józefa, Maryję i Jezusa. Ale przyjrzyjmy się dokładniej – czy nie dostrzeżemy na nim męża, który z czułością obejmuje swoją żonę oraz żony, która w geście głębokiego zaufania kładzie swą głowę na ramieniu męża. Ich dłonie są bardzo blisko siebie, ale się nie dotykają. Tym, który ich jednoczy

jest Jezus, będący w centrum tego spotkania. To Jego dłoń jest spoiwem łączącym męża i żonę. Jego prawa dłoń uniesiona ku górze niejako w geście błogosławieństwa. Czyż nie tym ma być dialog małżeński? Czasem spotkania męża i żony – w obecności Boga. Czasem, w którym to On ma do nas przemawiać, kiedy to On jest w centrum. Jakże często zasiadając do dialogu małżeńskiego siadamy naprzeciw siebie. I nie chodzi tu o dosłowne „naprzeciw siebie”, ale o nastawienie naszych serc – z góry zakładające konfrontację czy walkę. Spotkaliśmy się też z takim nastawieniem małżonków, którzy notują sobie przez cały miesiąc wszystkie negatywne zachowania współmałżonka, żeby na dialogu wreszcie pokazać mu, ile jeszcze musi w sobie zmienić. Taka postawa często uniemożliwia dojście do wspólnych wniosków, decyzji i kompromisów. Oczywiście, w trakcie dialogu małżeńskiego dotykamy także tego, co nas boli, ale nie atakując męża czy żony i obwiniając go o to, tylko mówimy o swoich odczuciach w danej trudnej sytuacji. Uświadamiamy sobie,

że przez usta współmałżonka przemawia do nas sam Bóg.

Czas dialogu przeżywany jako czas spotkania małżonków z Bogiem prowadzi do umocnienia jedności małżeńskiej oraz wzajemnego odkrywania współmałżonka jako daru. Staje się okazją by na nowo podejmować wspólną drogę ku świętości. Czas dialogu małżeńskiego to czas, w którym po raz kolejny mamy okazję prosić Boga o umocnienie naszej miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. To czas ponowienia naszej obietnicy złożonej na ołtarzu w dniu naszego ślubu z ponownym oddaniem małżeństwa i rodziny Panu Bogu: „tak mi dopomóż Panie, Boże wszechmogący”. Przeżywanie comiesięcznego dialogu małżeńskiego jako spotkania małżonków ze Stwórcą zaowocuje tym, że każda kolejna rocznica ślubu nie będzie okazją do tego, by gratulować, że „tyle ze sobą wytrwaliście”, ale okazją uwielbienia Boga za dar jego miłości, która objawia się we wzajemnej komunii małżonków.

Anna i Marcin Bukowscy
diecezja elbląska

Jezus, uczniowie i komunikacja

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami... przyszło do swojej własności...”. Tymi słowami zaczerpniętymi z prologu Ewangelii wg św. Jana rozpoczniemy naszą refleksję związaną z przypatrywaniem się sposobom porozumiewania się Jezusa z ludźmi. Rozważając powyższe wersety odkrywamy prawdę o Bogu, który staje się człowiekiem, przychodzi do wspólnoty narodowej, z którą jest związany określoną historią. Ta więc łącząca Jezusa z Jego narodem jest bardzo ważna, ponieważ będzie On poruszał się w świecie ukształtowanym przez Przymierze Boga z Izraelem. Będzie

żył z ludźmi, którzy mają ten sam kod kulturowy – jak powiedzielibyśmy dzisiaj. Mają wspólny język, mają wspólną historię, w ten sam albo w podobny sposób oddają cześć Bogu. Są ze sobą połączeni również w wyznawaniu podstawowych prawd: Bóg jest jeden; Torę dał Bóg Mojżeszowi na Synaju; Bóg wyprowadził Lud Izraela z niewoli egipskiej; oczekujemy nadejścia przyszłego świata; Dzień Pański dopiero nadejdzie. Większość przyjmowała wyjątkową rolę świątyni w Jerozolimie jako centrum duchowe świata. Dziecko należało obrzezać ósmego dnia, szabat przestępować.

Świadomie przedstawiłem powyższe twierdzenia, abyśmy zobaczyli, jak szeroka była płaszczyzna porozumienia, która pozwalała Jezusowi w swoim człowieczeństwie spotykać się z ludźmi. Oni mówili tym samym językiem. I nie chodzi tylko o ustalenie faktu, czy to było po hebrajsku czy po aramejsku.

Spójrzmy teraz na kolejny cytat tym razem z Ewangelii wg. św. Łukasza: „W piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy namiestnikiem Judei był Poncjusz Piłat, tetrarchą galilejskim Herod, tetrarchą iturejskim i trachonickim Filip, brat jego, a tetrarchą abileńskim Lizaniasz, za arcykapłanów Annasza i Kaifasza doszło Słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni” (Łk 3,1-2). Łukasz jako rasowy historyk umiejscawia nam dzieje Jezusa nie tylko w kontekście historii zbawienia Izraela, ale wpisuje je w dzieje świata. Ta pozornie drobna wzmianka pokazuje służbę Jezusa jako mającą zakorzenienie w historii powszechnej. I Jezus poddaje się temu. Gdy np. rozmawia z Piłatem, jest świadom tego, jaki urząd reprezentuje Piłat, wie, z czyjego nadania jest jego władza. Orientuje się, w jaki sposób są płacone podatki. Jaka moneta jest monetą podatkową. Dostosowuje się do epoki historycznej, w której przychodzi Mu żyć.

Mając na uwadze te dwie powyższe informacje możemy dalej śledzić świadome działanie Jezusa, który zamierza doprowadzić Izraela do odkrycia w Nim obiecanego Mesjasza. Dobrze jest pamiętać w procesie komunikacji, jaki sobie stawiasz cel. Co chcesz przekazać albo do czego chcesz doprowadzić słuchacza czy słuchaczy.

Pozwólcie Drodzy Czytelnicy, że podzielę się z wami kilkoma obserwacjami. Lektura czterech Ewangelii pozwala nam odkryć, że:

- Jezus pełnił swoją służbę w różnych miejscach. Nie zamykał się w jednym miejscu (bywał w synagogach, w domach ludzi, którzy Go zaprosili, nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, korzystał z łodzi, wchodził na górę, albo schodził w doliny). Jeśli trzeba było zmieniał zwyczaje podróżowania i chodził przez Samarię, albo odwiedzał krainy pogan.

- Jezus miał różnorodnych słuchaczy. Wśród nich możemy wyróżnić tłumy, uczniów, zróżnicowane grono przeciwników Jezusa oraz pojedyncze osoby. Spotkanie z każdą z grup miało swoją dynamikę.

- Tłumy słyszały np. przypowieści, ale uczniowie mieli możliwość użyć ich wyjaśnienie.

- Jezus nie unikał wyjaśnień. Często odpowiadał na pytania, które zadawali Mu ludzie. Jego odpowiedzi jednak nie zawsze były proste i jednoznaczne; miały skłonić pytającego do własnych odpowiedzi.

- Jezus wykorzystywał otaczający świat, aby prostym obrazem, ilustracją wyjaśnić Boże zasady. Przypatrzcie się ptakom na polu albo spójrzcie na lilie polne. Był bardzo kreatywny w wykorzystaniu zewnętrznych, znanych słuchaczom okoliczności, aby przekazać swoje myśli.

- Osobną grupę słuchaczy stanowili uczniowie. Oni cieszyli się pewnym przywilejem. Zawsze byli w pobliżu nauczyciela. Mogli więc nie tylko obserwować Go w różnych okolicznościach, ale też słuchać uważnie tego, czego nauczał. I właśnie z tego słuchania rodziły się ich pytania. Pismo niejednokrotnie wspomina również o tym, że Jezus na osobności wyjaśniał wszystko swoim uczniom. W „jezuzowym stylu” komunikowania się jest miejsce na dogłębne wyjaśnienie tym, którzy Mu towarzyszą.



- Jezus jest wobec swoich uczniów bardzo cierpliwy. Niektóre kwestie tłumaczy im kilka razy. Widzi, że czegoś nie rozumieją, albo czymś są zgorzeleni, wtedy pytanie kieruje bezpośrednio do nich. Czy i wy chcecie odejść? Albo jakże niepojętni jesteście, czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć...

- Gdy uczniowie są oskarżani przez faryzeuszy, Jezus staje w ich obronie. Jego słowa wyjaśniają zachowanie uczniów, albo odkrywają, że ci, którzy krytykują uczniów, mają nieszczerze motywacje.

- Z uczniami Jezusa związana jest jeszcze jedna sprawa. Gdy delegował im swoją władzę posyłając ich po dwóch, udzielił im instrukcji, jak się mają zachowywać w drodze. Zapis tej instrukcji mamy w tzw. „mowie misyjnej” u Mateusza i innych ewangelistów. Przy tej okazji warto wspomnieć, że Jezus po powrocie wysłuchiwał uczniów. Odbierał od nich to, co widzieli, słyszeli i czego dokonali w misji. Dzięki temu proces komunikacyjny przynosił realne owoce.

Oni byli utwierdzeni w tym, co udało im się zrobić.

- Uczniowie nie od razu wszystko rozumieli. Stopniowo odsłaniał przed nimi prawdę. Troszczył się bardzo o to, aby umieli odrzucić to, co narzucało im środowisko. Ciągłe w ich sercach i głowach oczyszczał obraz Mesjasza z politycznych naleciałości. Wiele razy nakazywał uzdrowionym i świadkom cudów, aby milczeli. Nie zależało Mu na tym, aby ludzie rozpowiadali fałszywe wyobrażenia o Mesjaszu.

- Nawet wśród uczniów byli tacy, którym Pan odsłaniał siebie i swoją misję jeszcze bardziej niż pozostałym. Nie wiemy, dlaczego wybrał Piotra, Jakuba i Jana, ale wiemy, że tylko oni spośród Dwunastu byli świadkami Przemienienia, wskrzeszenia dziewczynki i duchowej walki Jezusa w Ogrójcu. Kiedy uczymy się od Jezusa komunikowania, widzimy więc, że nie unika się wybierania i różnicowania ludzi. On wie komu, co i kiedy powiedzieć.

Lektura Ewangelii wg św. Jana wprowadza nowy klimat w poznanie sposobów komunikowania się Jezusa. Początkowe rozdziały przynoszą opisy dwóch spotkań Jezusa z osobami. To właśnie te spotkania stały się dla Jana okazją do przedstawienia głównych prawd głoszonych przez Jezusa. Przyjrzyjmy się przez chwilę spotkaniu z Nikodemem i Samarytanką. Pierwsze zostało sprowokowane przez Nikodema, drugie przez Jezusa. Każdy z rozmawiających jest inny. Można powiedzieć, że są wobec siebie radykalnie różni. To są dwa przeciwstawne sobie światy. Wszystko ich różni, ale w spotkaniu z Jezusem każde może doświadczyć osobistego nachylenia się Nauczyciela nad nim i jego sprawami. Nikodem uzyskuje odpowiedź na swoje pytania. Dowiaduje się, jak można wejść do Królestwa niebieskiego. Jezus mówiąc mu

o nowym narodzeniu udziela delikatnej nagany „ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz”. Nikodem słyszy wreszcie o potrzebie wywyższenia Syna Człowieczego i wiary w niego, oraz o Bogu, który umiłował świat, że dał swojego Syna. Czytając dalej Ewangelię wg Jana widzimy, że Nikodem ma odwagę przyznawać się do Jezusa.

Samarytanka nie spieszy się do spotkania. To Jezus ją zachęca swoją prośbą o podanie wody. Ta rozmowa nie jest łatwa dla żadnej ze stron. Kobieta próbuje sprowokować Jezusa, a On zmuszony jest taktownie odkrywać jej kruchość, w której potrzebuje ocalenia. Również ta rozmowa kończy się dobrymi owocami. Kobieta staje się pierwszą skuteczną ewangelistką Samarytan i doprowadza do spotkania swoich ludzi z obecnym w świecie Mesjaszem.

W tej samej Ewangelii widzimy kilka polemik Jezusa ze swoimi przeciwnikami. Tutaj widać mistrzostwo Jezusa i zartwardziałe serca ludzi. Tak dla przypomnienia warto sobie przeczytać mowę eucharystyczną Jezusa, polemiki w Jerozolimie w czasie świąt żydowskich i na terenie świątyni. Warto zauważyć, że Jezus podczas tych sporów wykazywał się dogłębną znajomością Biblii. Rozmawiając z różnymi grupami ludzi Jezus umiał wybierać odpowiedni tekst biblijny. To nie było tylko cytowanie wersów, ale On dawał prawdziwe wyjaśnienie Pisma. Jest to szczególnie ważne w kontekście żydowskim tamtego czasu. Obowiązywała wtedy zasada, że prawdziwym jest to, co da się wywieść z Pisma.

Rozmawiając z przeciwnikami prowadził z nimi dialog, odpowiadał na pytania, wykazywał również, gdzie się mylą. Tym, na co warto zwrócić uwagę, jest fakt, że Jezus wyraźnie pokazywał w którym miejscu mają nieść swoją postawę. Nie bał się ujawniać uprzedzeń, które stały za ich postawą wobec Jezusa.



Prawda podana przez Mistrza mogła się dla nich okazać wyzwoleniem. Niestety, często umacniała ich w przekonaniu, że Jezus winien jest śmierci.

Kiedy patrzymy na Jezusowe komunikowanie się z ludźmi, warto zauważyć odrębną grupę, jaką stanowili chorzy, którzy spotkali się z Nauczycielem. Niektórzy wołali głośno prosząc o miłosierdzie, inni pragnęli dotknięcia się jego frędzli wierząc w uzdrowienie. Ilu by ich nie było, to każdy potrzebujący był traktowany indywidualnie. Jedni byli dotknięci przez Mistrza, innych oczy pomazał błotem, jeszcze innym pozwolił powiedzieć swoją prośbę. Dla Jezusa byli tymi, którym ofiarować miał Bożą miłość.

I jeszcze kilka obserwacji o charakterze dosyć ogólnym:

- Ewangelie pokazują, że porozumiewanie zaczyna się często od zadania pytania. Mogą być różne intencje zadania pytania. Nie zawsze są szczerze, ale pozwalają rozpocząć rozmowę. Stwarzają szansę na budowanie więzi i odsłonięcie swojego serca.

- Sam Jezus posługuje się również pytaniami, aby zachęcić nimi uczniów do refleksji. Pytaniami posługuje się rozmawiając z swoimi przeciwnikami.

- Zgodnie z zasadami pedagogiki stopniowo odsłania prawdę o sobie i swoim posłannictwie, pozwalając uczniom i innym słuchaczom dojrzeć do Jego wizji misji, jaką ma wypełnić na ziemi. To stopniowe odsłanianie prawdy o sobie ma oczyszczać ludzi z ich wyobrażeń, kim ma być Mesjasz.

- Komunikuje też rzeczy trudne wiedząc, że są one dla nich przerażające, ale nie ucieka od prawdy.

- Gdy trzeba, używa mocniejszych słów, ale ich nie nadużywa.

- Jezus posługuje się również tzw. stylem prorockim, tzn. wykonuje pew-

ne czynności, których znaczenie potem wyjaśnia (oczyszczenie świątyni z handlarzy, umycie uczniom nóg).

Pewnie nie dałoby się stworzyć z ewangelii jakiegoś traktatu o zasadach komunikacji, ale powyższe uwagi mogą okazać się pomocne chociażby w niektórych sytuacjach. W myśl słowa z 12 rozdziału Listu do Hebrajczyków: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi... zastanawiajcie się nad Tym, który ze strony ludzi tak wiele wycierpiał...”.

prezbiter Adam Prozorowski
archidiecezja poznańska

Jezus Chrystus Najwyższy Kapłan

„Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi. Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielnego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy” (Hbr 7,24-26).

Nowy Testament jest świadectwem wiary młodego Kościoła w Jezusa Chrystusa, który jest dla nas jedyną drogą do Ojca. Apostołowie oraz pierwsi uczniowie nosili w sobie głębokie przeświadczenie, że właśnie ten człowiek, którego poznali nad jeziorem Genenezaret, ten sam, którego widziały ich oczy i dotykały ich ręce – Jezus z Nazaretu, w ostateczny sposób objawił tajemnicę Boga. Jedynie w Nim mamy pełen przystęp do Ojca. Jak stwierdza św. Paweł: „jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” (1Tm 2,5). Prawda o jedynym zbawczym pośrednictwie Jezusa z Nazaretu wyraża się w Jego najważniejszym tytule, który wypowiadamy każdego dnia i który jest najprostszym wyznaniem wiary – Chry-

stus. Jezus z Nazaretu jest Chrystusem (gr. *christos*), czyli Mesjaszem (hbr. *me-sziah*), co na język polski najłatwiej przetłumaczyć jako Namaszczonego lub Pomazaniec. Co dokładnie to oznacza i jak wiąże się tematem kapłaństwa?

W Starym Testamencie namaszczeni byli przede wszystkim królowie – chociażby w Księdze Proroka Samuela przeczytamy o namaszczeniu Saula czy Dawida. Ten rytualny obrzęd intronizujący króla miał swoje religijne znaczenie – wskazywał, że jest on wybranym pomazańcem, przeznaczonym, by w imieniu Boga pełnić misję pasterską wobec ludu. Namaszczeni byli także sami prorocy – w Pierwszej Księdze Królewskiej przeczytamy, jak prorok Eliaz otrzymuje nakaz, aby namaścić Elizeusza, syna Szafata, na proroka po sobie (1Krl 19,16). Prorocy też byli pomazańcami Jahwe, jednak ich zadanie było inne niż królów – zostali powołani, by oznajmiać Izraelitom słowo Boga. Prorok to ten, którego życie i słowa mają stać się znakiem, wzywającym do nawrócenia. W końcu trzecią kategorią osób namaszczanych w Biblii byli kapłani. W Księdze Wyjścia Mojżesz namasz-



cza swojego brata Aarona, aby ten był arcykapłanem Pana (Wj 8,22-30). Misja kapłańska miała uzupełniać powołanie królewskie i kapłańskie. Zadaniem kapłanów było składanie ofiar, czyli pośredniczenie pomiędzy Bogiem a ludźmi. W najważniejszych momentach to arcykapłan w imieniu ludu stawał przed samym Jahwe, aby reprezentować cały naród. Kapłan to zatem pomazaniec w szczególnym znaczeniu – z woli Boga pełni rolę pośrednika. Każda z tych trzech misji – królewska, prorocka i kapłańska – znajduje swoje spełnienie w Jezusie Chrystusie. Jest On bowiem oczekiwanym Mesjaszem, na którego przyjście wskazywał każdy król, prorok i kapłan Starego Testamentu. My zaś przez sakrament chrztu świętego mamy udział w namaszczeniu naszego Pana. Jesteśmy powołani do udziału w Jego

misji, co ks. Franciszek Blachnicki wyrażał poprzez trzy znane nam słowa – *diakonia, martyria, leiturgia*.

Wiemy już zatem, że kapłaństwo Jezusa Chrystusa wynika z Jego mesjańskiej tożsamości. Jezus z Nazaretu jako Mesjasz przychodzi, aby złożyć doskonałą ofiarę Ojcu i przez to stać się doskonałym Pośrednikiem. Tłumaczy nam to List do Hebrajczyków, który dogłębnie rozwija motyw arcykapłańskiej godności Pana Jezusa. Autor listu zwraca uwagę na to, że Jezus raz na zawsze złożył jedyną ofiarę, przez którą dokonało się nasze zbawienie i teraz zasiada po prawicy Ojca. Od tego momentu niepotrzebne są już żadne inne ofiary Starego Testamentu – miały one bowiem tylko charakter zapowiedzi tego, co dokona się w Chrystusie (Hbr 10,8-14). Warto uświadomić so-

bie, że Pan Jezus, umierając na krzyżu, staje w naszym imieniu przed Bogiem Ojcem jako wieczny kapłan, składający ofiarę z samego siebie. Chrystus nie tylko jest tym, który składa ofiarę, ale również sam jest najdoskonalszą ofiarą – to znaczy czyni doskonały dar z siebie. Jak przed wiekami podkreślał to św. Anzelm z Canterbury – Jezus dokonuje tego w imieniu całej ludzkości, a nawet wszelkiego stworzenia. Będąc najwyższym kapłanem, jest zarazem jedynym Pośrednikiem. Taka sama konkluzja płynie z tekstów liturgicznych, którymi Kościół modli się podczas Święta Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. „Panie, Boże, niech nasz Pośrednik, Jezus Chrystus, uczyni te dary miłymi Tobie i wraz z Sobą przedstawi nas, jako wdzięczną ofiarę” – takie słowa padają w modlitwie nad darami.

W Jezusie Chrystusie i przez Niego my także możemy stać się „wdzięczną ofiarą” dla Ojca. Oznacza to także, że mamy udział w Jego jedynym i wiecznym kapłaństwie. Dotyczy to nie tylko tych, którzy przyjęli sakrament święceń kapłańskich, czyli księży. Oczywiście Kościół uczy, że prezbiterzy i biskupi poprzez święcenia w szczególny sposób uczestniczą w Chrystusowym kapłaństwie, który w teologii nazywany jest hierarchicznym lub służebnym. Jednak każdy chrześcijanin na mocy chrztu jest niejako „wszczepiony” w kapłaństwo Pana Jezusa, ponieważ został „wszczepiony” w Niego samego. Chrztost daje nam udział w namaszczeniu Chrystusa, a więc także w Jego pośrednictwie i kapłaństwie. W jaki sposób się to wyraża? Wróćmy w tym momencie do tego, co kryje się za pojęciem *leiturgia*.

Słowo „liturgia” w sposób oczywisty kojarzy się nam po prostu z liturgią Kościoła, czyli z sakramentami, sakramentaliami, rokiem liturgicznym i liturgią godzin. Wszyscy wierni są za-

proszeni, aby w sposób czynny uczestniczyć w liturgii, co przypomnieli Sobór Watykański II. Warto jednak spojrzeć na termin *leiturgia* szerzej. Ks. Blachnicki tłumaczył, że „już w samym pojęciu «liturgia» jest (...) zawarte pojęcie służby. Liturgia nie jest niczym innym niż nieustannym uobecnianiem i stawianiem w obliczu Kościoła w każdym czasie, w każdym miejscu, służby albo posługi Jezusa Chrystusa. (...) Całe życie Jezusa Chrystusa jest służbą; jest liturgią” (F. Blachnicki, *Liturgia w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi*). Mamy zatem udział w kapłaństwie Pana przede wszystkim wtedy, gdy wchodzimy w Jego posłuszeństwo woli Ojca, wyrażone w postawie ofiary i służby.



Przypomnijmy sobie scenę obmycia nóg uczniów przez Chrystusa w Wieczerniku, dobitnie oddaną na obrazie, który znajduje się w kaplicy Chrystusa Sługi w Krościenku. Pan klęczy u stóp Piotra, który wzbrania się wobec gestu, którego w tym momencie nie potrafi jeszcze zrozumieć. Jednak to właśnie ten moment najlepiej wyraża cały sens ofiary Chrystusa na krzyżu oraz istotę Eucharystii. Jest to także najlepsze wy-

jaśnienie tego, czym jest misja kapłańska. Tajemnica liturgii to tajemnica Mesjasza, który niczym niewolnik klęka u stóp człowieka. Tajemnica kapłaństwa to tajemnica Syna Cielowiecznego, który przyszedł, aby służyć i oddać swoje życie na okup (Mt 20,28). Parafrazując słowa Listu do Hebrajczyków – właśnie takiego mamy Pośrednika, takiego mamy

Arcykapłana; świętego i wywyższonego, który pada na kolana, by służyć. Czy na pewno jesteśmy gotowi przyjąć dar udziału w takim kapłańskim namaszczeniu? Czy jesteśmy gotowi na służbę, ofiarę i krzyż?

ks. Kamil Duszek
moderator diecezjalny DK
diecezji siedleckiej

Misja kapłańska ludzi świeckich, czyli o tym, że największą wartością może być ofiarowanie czegoś, co do nas nie należy

Opisując to, na czym polega uczestnictwo świeckich w misji kapłańskiej Chrystusa, warto zacząć od tego, co podano w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „Świeccy, jako poświęceni Chrystusowi i namaszczeni Duchem Świętym, w przedziwny sposób są powołani i przygotowani do tego, aby rozdzielić się w nich zawsze coraz obfitsze owoce Ducha. Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarą, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa; ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają” (KKK 901). Od tego warto zacząć i właściwie na tym można byłoby skończyć, ale choć przytoczony tekst jest bardzo konkretny i rzeczowy, to na pewno warto go rozwinąć w perspektywie naszej codzienności. A zatem... jak się możemy do tej misji Chrystusa przyłączyć?

Upraszczając, ale też podsumowując to, co napisane jest w KKK, warto przypomnieć, że kapłaństwo general-

nie jest związane ze składaniem ofiar. I jak tak ujmemy naszą misję kapłańską, to otwierają się przed nami przeróżne możliwości jej pełnienia. Jak powszechnie wiadomo my, świeccy, już na mocy chrztu świętego składamy ofiary duchowe, ale ofiary mogą być wielorakie.

Jestem małżonką/małżonkiem

Wypełnianie misji kapłańskiej w małżeństwie wydaje się być najprostsze – ofiarujemy się przecież osobie, którą kochamy i której przysięgaliśmy to, że jej nie opuścimy aż do śmierci – czyli także, a może i szczególnie w przypadku trudnych dni, w przypadku, gdy potrzebuje ona naszej pomocy. I można tę pomoc rozpatrywać w co najmniej trzech wymiarach. Pierwszy to ofiara pomocy typowo fizycznej (np. w chorobie), drugi to pomoc emocjonalna (można ją nazwać psychologiczną – bo chodzi o wspieranie nawet wtedy, gdy nie rozumiemy do końca, co się właściwie dzieje), trzeci wymiar – może najtrudniejszy – to ofiara w postaci pomocy duchowej, gdy będziemy może musieli stanąć pomiędzy miłością i wiernością Bogu, a miłością i wiernością w odniesieniu do niewierzącego współmałżonka. Czyż to nie są ofiary na miarę naszej misji kapłańskiej, gdy są cierpliwie znoszone?



Jestem rodzicem

Rodzicielstwo jakby z definicji jest ofiarowaniem siebie istocie, która powołana do życia za naszym pośrednictwem przez Boga, jest od nas zupełnie zależna. Decydując się na rodzicielstwo, w sposób oczywisty decydujemy się również na, jak to ujął KKK, utrapienie życia i cierpienie – bo choćby dziecko było najspokojniejsze i najukochańsze, wprowadza w życie rodziców ogromną zmianę. Jeżeli tylko będziemy to znosić cierpliwie (tu ponownie nawiązanie do KKK), to stanie się to duchową ofiarą miłą Bogu.

Jestem sąsiadem

Także jako sąsiedzi jesteśmy posłani. Tu w sposób oczywisty można się realizować w ramach misji proroczej głosząc Ewangelię, ale misja kapłańska wydaje się w tej relacji być znacznie trudniejsza. Ktoś kiedyś napisał, że uczestnictwo świeckich w misji kapłańskiej Chrystusa polega m.in. na wzięciu na ramiona jego krzyża. Nie chodzi w tej misji o szukanie cierpienia, ale o naszą postawę wobec niego. Nieznośny sąsiad? Uciążliwa

sąsiadka? Moja reakcja na to może być realizacją mojej misji, gdy zamiast gniewu ofiaruję to cierpienie na Eucharystii. A gdy jeszcze zrobię coś dobrego dla nich, gdy poświęcę siebie, swoją dumę – to dopiero jest kapłaństwo świeckich.

Jestem pracownikiem/pracodawcą

O ile małżeństwo, rodzicielstwo czy nawet sąsiedztwo odnoszą się do osób nam w różny sposób bliskich, o tyle relacje w pracy są na tym tle najsłabsze i najłatwiejsze do zerwania (choć oczywiście nie jest to zasadą). Z tej perspektywy misja kapłańska wymaga największych poświęceń. Łatwo byłoby w tym przypadku „rzucić krzyż” (zmieniając zawodowe środowisko), zamiast go nieść. A tymczasem możemy stać się Szymonem, możemy w posiadaniu siebie (jak to ujmował ks. Blachnicki) złożyć ofiarę ze swoich racji, a im będzie trudniej, tym ofiara większa. I warto zaznaczyć ponownie – nie chodzi tu o szukanie cierpienia, ale o postawę. Niech każde „ugryzienie się w język” stanie się tym, co świadomie ofiarujemy.

Jestem parafianinem

Parafia to kościół, kościół to Kościół, Kościół to wspólnota. Kościół to też Eucharystia, która jest przecież tak wprost związana z kapłaństwem, także naszym. I wydawać by się mogło, że najłatwiej naszą misję kapłańską realizować właśnie tutaj. Z tym, że to właśnie tutaj najłatwiej jest spotkać osoby nam nieznane, przypadkowe, z którymi żadnych (nawet pracowniczych) relacji nie mamy. Tu łatwiej też o rozdrażnienia, bo przecież „Jakież ta kobieta ma mocne perfumy...”, „Jak można tak głośno śpiewać...”, „Czyje to dziecko i czemu ktoś go nie uciszy...”, „Czy dzieci naprawdę muszą mówić różaniec przez mikrofon – nie można się zupełnie skupić...”, „Ależ ten ksiądz niewyraźnie

mówi...”, „Ależ...”, „Znowu...”. Tyle tego dookoła – i w sumie to ciężko powiedzieć, czy w parafii łatwiej, czy trudniej. Bo z jednej strony trudniej o spokojne znoszenie tego wszystkiego – nie znamy bowiem często tych, którzy nam tak ciążyą, z drugiej strony jesteśmy w domu naszego Pana i wystarczy na niego popatrzeć i od razu oddać mu to, co się w nas dzieje. A może dodatkowo warto pomyśleć, że matka, która przyszła z dwójką krzyczących dzieci (które nas tak drażnią) i w spokoju i opanowaniu próbuje się z nimi modlić realizuje właśnie swoją misję kapłańską? To zmienia perspektywę.

I na podsumowanie – żeby było jasne, że w misji kapłańskiej nie chodzi tylko o składanie ofiary z naszych cierpień. Misja kapłańska to poświęcanie siebie – w cierpieniu (jako niesienie krzyża), ale także i bez tego cierpienia. Misja kapłańska to składanie szczerzej ofiary z siebie, czyli „posiadanie siebie w dawaniu siebie”. Im cenniejszy dar, tym cenniejsza

ofiara. A co my mamy najcenniejszego do oddania? I tu pewien paradoks – najcenniejsze jest chyba to, co tak w rzeczywistości do nas nie należy. Nasz czas. Podarowany nam za darmo przez Boga i skrupulatnie przez nas odliczany jak cenne monety w skarbcu. Ofiarowanie tego czasu to też może być realizacja naszej kapłańskiej misji. Czas rozmowy ze współmałżonkiem, kiedy akurat muszę wyjść na ważne spotkanie, czas zabawy z dzieckiem, kiedy goni praca, czas przysługi sąsiadowi, kiedy akurat muszę umyć swój samochód, czas na dokształcenie się, żeby lepiej pracować, choć nikt tego ode mnie nie wymaga, czy wreszcie czas budowania ołtarza na Boże Ciało, choć to taki słoneczny, idealny na wyjazd nad jezioro weekend.

Misja kapłańska osób świeckich jest wielowymiarowa. I to tylko od nas zależy, czy będziemy chcieli tę misję realizować.

Bożena i Tomasz Greber
archidiecezja wrocławska

Poczytaj Blachnickiego

Liturgia dialogiem

Książka ks. Franciszka Blachnickiego „Liturgia dialogiem” wygląda może niepozornie (raptem 100 stron w niewielkim formacie), jednak zawiera w sobie bardzo ważne treści i jest jakby kompendium najważniejszych informacji dotyczących liturgii. Pozycja składa się z trzech części – artykułu naukowego, konferencji oraz homilii z Eucharystii dla uczestników oazy w Krościenku. Wszystkie teksty są z 1973 r., niemniej pomimo upływu czasu nic nie straciły ze swojej aktualności. Wręcz przeciwnie, są dużą pomocą w zrozumieniu tego, czym jest liturgia i jakie jest jej miejsce w przeżywaniu relacji z Bogiem. To publikacja nie tylko dla oazowiczów, ale dla każdego, kto chce lepiej zrozumieć liturgicz-

ną przestrzeń pozwalającą na spotkanie z Panem Bogiem.

Chociaż zwykle książki czyta się od początku do końca, w tym przypadku zachęcamy, aby rozpocząć w innej kolejności i artykuł zatytułowany „Liturgia jako zbawczy dialog” przeczytać na samym końcu. Nie dlatego, jakoby był to tekst mniej ważny, jednak jest napisany językiem teologicznym i na pierwszy rzut oka może się wydawać trudny do przyswojenia. Z pewnością jednak warto się z nim zapoznać, ponieważ lektura zawartych w nim treści zaprezentuje nam „głębokie wody” znaczeń, pojęć, wydarzeń i całej rzeczywistości zawartej w tej przestrzeni spotkania z żywym Bogiem, która może nam już spowszedniała i zo-

bojętniała. Ksiądz Franciszek Blachnicki z właściwą sobie precyzją i syntetycznym spojrzeniem wyjaśnia w nim, na czym polega nasz dialog z Ojcem, który przez Odwieczne Słowo wypowiedział do ludzkości wszystko i dał wszystko. Zaś to Słowo Wcielone, którym jest Jezus Chrystus, domaga się naszej odpowiedzi, przyjęcia przez wiarę. Dokonuje się to wszystko w tajemnicy paschalnej, w przejściu Chrystusa przez śmierć do zmartwych-

wstania i wniebowstąpienia. Możemy w tej rzeczywistości wziąć udział, spotykając się z Chrystusem w sakramentach, w których prawdziwie działa i daje nam Siebie, możemy wejść w samo centrum dialogu Trójcy Przenajświętszej, w najbardziej realny i rzeczywisty sposób komunikować się z Bogiem i innymi ludźmi. Jak ten dialog wygląda? Jak możemy naszą komunikację zrealizować? Każdy sposób komunikowania się wymaga zrozumiałego języka i my również potrzebujemy znajomości „języka liturgicznego”, w którym mają znaczenie słowa, gesty, postawy, czynności, cała związana z tym struktura i porządek akcji liturgicznych. Bóg mówi do nas w liturgii! Tylko musimy wiedzieć, w jaki sposób, żeby to zrozumieć i właściwie odpowiedzieć – nie tylko swoimi słowami, ale wewnętrzną postawą, nastawieniem, swoją wolą i całym życiem, całym sobą. Potrzebujemy poznać znaczenie gestów i postaw liturgicznych, żeby umieć się nimi posługiwać i dzięki nim wejść w osobową relację z Bogiem, nawiązać z Nim osobowy dialog. O tym wszystkim pisze ks. Franciszek w swoim artykule, jak zwykle przemysławiając przy okazji teoretycznych kwestii praktyczne ich zastosowanie, dzięki czemu stają się zaproszeniem do wykorzystania w codziennej relacji z Panem Bogiem, pogłę-

bienia jej i coraz lepszego rozumienia, czym jest liturgia.

Również konferencja „Liturgia miejscem zbawczego dialogu” oraz homilia zatytułowana „Dialog miłości” to teksty w syntetyczny sposób ujmujące to, czym liturgia jest i jak powinna być rozumiana przez chrześcijanina. Z tych tekstów wprost przebija, jak Ojciec Franciszek rozumiał liturgię i jak nią żył, w jaki sposób wynikają z niej wszystkie oazowe rzeczywistości

i jak się w niej skupiają. Widać w nich, jak bardzo i dlaczego przywiązywał ogromne znaczenie wychowaniu do uczestniczenia w liturgii w sposób pełny, ze zrozumieniem, zaangażowaniem, z dbałością o szczegóły. Nie dlatego, że chodzi o te szczegóły, ale za nimi kryje się coś większego, a właściwie Ktoś – żywy, prawdziwy Bóg. W liturgii mamy z Nim rzeczywisty kontakt, możemy z Nim dialo-

gować, komunikować się – tutaj zwracamy uwagę na piękną niejednoznaczność słowa „komunikować” w związku z liturgią eucharystyczną. Czy nie otwierają się przed nami nowe przestrzenie rozumienia?

Niezależnie, na jakim jesteś etapie formacji, czy dopiero zaczynasz przygodę z Domowym Kościołem, czy też masz już za sobą 50 lat formacji – zachęcamy do lektury tej książki, na pewno jej zawartość czymś Cię zaskoczy. Od tego zaś może się zacząć coś dobrego, na przykład lepszy dialog z Panem Bogiem. Tylko ostrzegamy – zagłębienie się w ten dialog może być przyczyną wiecznej radości wynikającej z udziału w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Dorota i Jacek Skowrońscy
para filialna pelplińska

Publikację można zakupić w Wydawnictwie Światło-Zyccie: wydawnictwo-oaza.pl





Wychowanie komunikacyjne (jak wychować dzieci do komunikacji?)

Mówiąc o komunikacji mamy na myśli dwa aspekty tego określenia tj. komunikację werbalną, czyli słowną oraz niewerbalną, czyli tzw. mowę ciała (m.in. gesty, mimika twarzy).

Nie każde posługiwanie się mową jest rozmową. Mówienie do dzieci nie zawsze jest tożsame z rozmową z dziećmi. **Dlatego też przed rodzicami stoją dwa zadania: powinni uczyć swoje dzieci, jak rozmawiać i jak słuchać, ale przede wszystkim powinni sami swoim przykładem pokazywać, jak to się robi.** Jesteśmy przekonani, że gdy Bóg powiedział: „nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam” (Rdz 2,18), to dał mu żonę, żeby nauczyła go, jak się otworzyć i jak rozmawiać. Bóg nie zaplanował małżeństwa jako układu, w którym rodzice dzielą między sobą obowiązki dotyczące między innymi tego, kto i o której godzinie odbierze dzieci ze szkoły i potem zawiezie na zajęcia dodatkowe. Małżeństwo miało być wzbogacającym procesem zbliżania się do siebie, czemu miało służyć dzielenie się myślami i uczuciami małżonków. Czy pamiętamy nasze rozmowy, kiedy ze sobą „chodziliśmy”? Jak siadaliśmy i godzinami potrafiliśmy rozmawiać? Potem się pobraliśmy i pytanie: czy kontynuowaliśmy i nadal kontynuujemy nasze rozmowy? Czy niestety urwały się, jak nożem uciął?

Rozmowa wymaga wzajemnego kontaktu, wzajemnego słuchania i wymiany myśli. By ze sobą rozmawiać, dobrze jest wzajemnie się widzieć. Najwygodniej rozmawia się siedząc przy stole. Stół, przy którym wszyscy domownicy mogą się spotkać, jest bardzo ważnym meblem, przy którym można

też zjeść wspólny posiłek. Im więcej posiłków uda się wspólnie spożywać, tym więcej członkowie rodziny wiedzą o sobie i co się z tym łączy, tym bardziej interesują się swoimi sprawami. Wspólny posiłek jest najbardziej naturalnym i najlepszym czasem na rozmowę. Warto więc starać się o niego jak najczęściej. Może to być obiad, kolacja. Najlepiej, jeśli to tylko jest możliwe, to jedno i drugie. Szczególnym czasem powinien być niedzielny obiad.

Innym sposobem na wygospodarowanie czasu na rozmowę jest wspólne wyjście. Najcenniejszy jest tu rodzinny spacer. Okazją do rozmowy może być też droga do przedszkola, szkoły, wspólne robienie zakupów. Takich okazji do wspólnych wyjść jest wiele. Czasami jednak trzeba znaleźć na rozmowę czas specjalny, gdy nasza uwaga koncentruje się wyłącznie na dziecku. Z dziećmi najlepiej rozmawia się w ten sposób przed snem, gdy leżą w łóżku.

Rozmawiać warto nie tylko ze względu na wychowanie dzieci, ale na kontakt każdego z każdym. Ważne są rozmowy indywidualne, w cztery oczy, a także w większym gronie rodzinnym. Sprawy stają się ciekawe przez to, że widziane są z różnej perspektywy. Inaczej przez dziadka, ojca, syna. I to uzupełniające się widzenie jest cenne dla wszystkich członków rodziny. O czym rozmawiać? O wszystkim. O aktualnych wydarzeniach w szkole, w pracy, w domu, w kraju, ale także na różne tematy specjalnie wybrane np. o historii naszej rodziny. Szczególną rolę w tych rozmowach mogą odegrać dziadkowie ukazujący korzenie rodziny. Ileż cieka-



wych historii i anegdot mogą opowiedzieć np. o pradziadkach. Można też rozmawiać o historii w szerszym kontekście niż dzieje rodziny. Rozmawiać można też o sytuacji finansowej rodziny, co może zapobiec późniejszym konfliktom, gdy dziecko będzie chciało dostać zbyt drogą rzecz. Można rozmawiać o tajemnicy narodzin i śmierci, o cierpieniu.

W komunikowaniu się bardzo istotne jest uważne słuchanie dziecka. Dobre słuchanie wymaga kontaktu wzrokowego z nim, co w praktyce może oznaczać przerwanie wykonywanych

swoich zajęć i skupieniu się na tym, co dziecko mówi. „A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,11).

Dobremu słuchaniu pomaga zadawanie dziecku pytań wyjaśniających i powtarzanie innymi słowami tego, co powiedziało, np. słyszę, że jesteś zaniepokojona jutrzejszym spotkaniem z Kasią – czy dobrze cię zrozumiałam? Dobre słuchanie zakłada również brak przesadnej reakcji i natychmiastowego działania na to, co powiedziało dziecko. Lepiej jest zakończyć rozmowę i dopiero po przemyśleniu podjąć działania, jeżeli sytuacja tego wymaga. Dobre słuchanie oznacza akceptację i nie wyśmiewanie się z tego, co dziecko mówi. Można dziecka nie rozumieć, ale wyśmiewanie go i krytykowanie godzi w jego poczucie wartości i może utrudniać porozumienie z dzieckiem.

Przykładem człowieka, który potrafił rozmawiać i słuchać, był św. Jan Paweł II. Ludzie, którzy przeżyli audiencję u Ojca Świętego, wspominali, że papież z nimi rozmawiał. Znak realia tamtych spotkań – tłum, hałas, setki przepychających się ludzi, trudno w to uwierzyć. Jednakże tak było rzeczywiście: chwila spotkania – moment – jedno czy dwa zdania papieża przy całkowitej koncentracji rozmówcy – dawało poczucie kontaktu prawdziwego, chociaż bardzo krótkiego.

To, w jaki sposób patrzymy i jaką mamy mimikę twarzy, jakie gesty wykonujemy, powinno być tożsame z tym, co mówimy. Jest to mowa niewerbalna, która wyprzedza wypowiadane słowa i powinna być z nimi tożsama. To my pokazujemy dzieciom, czy to, co „mówi” nasze ciało, jest zgodne z tym, co wyrażamy słownie. Jeśli np. na informację otrzymaną telefonicznie o odwiedzinach gości reagujemy grymasem twarzy

i wywróconymi oczami, a do słuchawki mówimy, „jak dobrze, że przyjeżdżacie”, dziecko, które to widzi, odbiera sprzeczne, nieprawdziwe komunikaty, a dzieci najszybciej uczą się przez naśladowanie nas.

Nasze zobowiązania dają nam narzędzie w wychowywaniu do komunikacji. Bo czyż nie jest optymalną płaszczyzną komunikacji spotkanie się na dialogu małżeńskim? Możemy tę formę rozszerzyć na spotkanie z dziećmi w dialogu rodzinnym, gdzie w obecności Pana Boga spotykamy się ze sobą rozmawiając o sprawach, które są dla nas ważne dając przykład właściwej komunikacji.

Pytania i sugestie do przemyślenia i działania:

- Rozmawiamy czy wymieniamy się informacjami w małżeństwie? Czy zdajemy sobie sprawę, że dzieci nas w tym naśladowują?
- Potrafię skupić uwagę na słuchaniu dziecka odkładając nawet czynności, które wykonuję, gdy sytuacja tego wymaga?
- Co najczęściej ukazuje moja mowa niewerbalna?
- Dialog rodzinny – czy doświadczyliśmy tej formy cennego dialogu? Zachęcamy.

Jolanta i Krzysztof Gawinowie
diecezja opolska

Dialog rodzinny – prezent pełen miłości

Dialog małżeński, nazywany również „obowiązkiem zasiadania”, jest dla nas „prezenterem” pełnym miłości. Comiesięczne rozmowy w obecności Boga dają nam możliwość wzajemnego okazywania miłości na wzór miłości Chrystusowej poprzez obecność, ofiarność i czułość. Owocem tego jest wzmacnianie jedności małżeńskiej. Doceniając dar dialogu małżeńskiego i słuchając świadectwa o dialogu rodzinnym na jednych z rekolekcji, **postanowiliśmy podjąć się dialogu rodzinnego z naszym synem.**

Dialog rodzinny w swojej formie jest bardzo podobny do dialogu małżeńskiego. Jest dobrym narzędziem, które pomaga nam łączyć się więzami głębszymi, opartymi na Bożej miłości. To specjalny rodzaj rozmowy, który sprawia, że wszyscy czujemy się ważni i mamy pewność, że nasza opinia zostanie wysłuchana, uczucia uszanowane, a podjęte decyzje będą wspólne i dobre dla wszystkich. Tak rozumiany

dialog rodzinny staje się jedną z form w prawidłowym procesie wychowania dzieci. Zwraca na to uwagę papież Franciszek pisząc w adhortacji *Amoris laetitia*: „Kształtowanie moralne powinno dokonywać się zawsze za pomocą metod aktywnych i dialogu edukacyjnego, angażujących wrażliwość i język właściwy dzieciom. Ponadto, kształtowanie to powinno się dokonywać w sposób indukcyjny, aby dziecko mogło samo dojść do odkrycia znaczenia pewnych wartości, zasad i norm, a nie poprzez narzucanie ich jako niepodważalnych prawd” (AL 264).

Pierwszy dialog rodzinny przeprowadziliśmy, gdy nasz syn miał 7 lat. Zaskoczył nas wtedy swoją odwagą i chęcią wspólnej rozmowy w obecności Boga. Było to dla niego wyróżnienie. Obecnie jest piętnastolatkiem i wciąż zasiada z nami do dialogu rodzinnego. Podczas dialogu staramy się kierować trzema zasadami: **słuchanie przed mówieniem, rozumienie przed**



osądzaniem i dzielenie się przed dyskutowaniem. I tu znów z trafnym wyjaśnieniem tych zasad przychodzi papież Franciszek, który w cytowanej już wyżej adhortacji *Amoris laetitia* pisze: „Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić zanim nie nadejdzie właściwy czas. Zamiast zaczynać wydawanie opinii lub rad, trzeba się upewnić, że usłyszałem to wszystko, co druga osoba potrzebowała wypowiedzieć. Wiąże się to z ciszą wewnętrzną, aby bez hałasu usłyszeć w sercu i umyśle: ogołocić się z wszelkiego pośpiechu, odłożyć na bok swoje własne potrzeby i priorytety, stworzyć przestrzeń” (AL 137). Dlatego podczas dialogu staramy się spokojnie słuchać i okazać wzajemne zrozumienie, a także nie oceniać i nie krytykować.

Na początku zapalamy świecę, wzywamy obecności Ducha Świętego, a To-

masz odczytuje wcześniej przez siebie przygotowany fragment słowa Bożego. Potem następuje, krótka modlitwa spontaniczna. Po wstępie modlitewnym chwyta się za ręce mówiąc: „dobrze, że jesteś” i siadamy. W naszym dialogu rodzinnym nie uczestniczą inne osoby z rodziny tj. babcia, dziadek czy ciocia. Jesteśmy tylko my – rodzice i nasz syn.

Podczas dialogu rozmawiamy na różne tematy zarówno te życiowe, jak i te bardzo zwykłe, codzienne. Czasami wcześniej ustalamy temat dialogu – ważny w danym momencie dla naszej rodziny. Mamy okazję omówić tematy, które od dłuższego czasu chodzą nam po głowie, pytając się wzajemnie, co o tym myślimy i czego oczekujemy. Niezależnie od tematu, dla nas **najważniejszy jest wzajemny szacunek.** Staramy się panować nad złością, nie przerywamy sobie, nie kłócimy się, nie robimy wyrzutów i nie używamy słownych przepychanek. Dzielimy się życiem, tym, co dobre, radosne, ale też problemami, trudno-

ściami i troskami. **Razem decydujemy o naszych dalszych losach rodzinnych i podejmujemy postanowienia, o co będziemy się starać w ciągu kolejnego miesiąca.**

Często na dialogu przepraszamy się wzajemnie za wypowiedziane wcześniej słowa, które były raniące, bolesne i sprawiły smutek. Bardzo cenne są dialogi przed Adwentem i Wielkim Postem, gdzie ustalamy nasze wspólne postanowienia rodzinne, które pomagają nam w duchowym i religijnym rozwoju. Mają one na celu zwiększyć czas poświęcony w naszej rodzinie dla Boga, wzmacniać nasze życie sakramentalne oraz odczytywać Boży zamysł dla naszej rodziny. Ważnym postanowieniem rodzinnym była **wspólna decyzja o odłączeniu anteny telewizyjnej w naszym domu**, do dziś nie oglądamy telewizji, przez co mamy więcej czasu dla siebie. Podczas wspólnego dialogu podjęliśmy trudną i wymagającą czujności od nas wszystkich decyzję, że **nie używamy telefonów komórkowych podczas wspólnych posiłków przy stole.**

Dialog kończy się krótkim dziękczynieniem za czas wspólnej rozmowy i podjęte decyzje, które o wiele łatwiej wprowadzić w życie i być im wiernym, kiedy mamy świadomość, że zostały ustalone razem z Bogiem i w Jego obecności.

Kiedy kończymy nasz dialog rodzinny, wtedy Tomasz zostawia nas samych, a my zaczynamy dialog małżeński. W zamyśle Boga miłość małżeńska jest ściśle związana z miłością rodzicielską. Dla nas, małżonków i rodziców, **dialog rodzinny jest wspianiałym obrazem miłości.** Pokazujemy naszemu synowi podczas dialogu naszą wzajemną miłość małżeńską i umacniamy go w naszej miłości do niego. Potwierdzamy wtedy, że nasza miłość jest bezinteresowna i jest nieodwołalna. Podczas dia-

logu rodzinnego przyprowadzamy naszego syna do Jezusa i pomagamy mu zaprzyjaźnić się z Bogiem. Wiemy, że nie jesteśmy doskonałymi wychowawcami, że nie we wszystkim rozumiemy nasze dziecko i nie w każdej sytuacji możemy mu towarzyszyć. Jedynie Bóg to potrafi.

Owocem dialogów rodzinnych niech będzie osobiste **świadeństwo naszego syna:**

„Dialog jest dla mnie za każdym razem wspianiałym przeżyciem. Podczas tej rozmowy mogę podzielić się z najbliższymi osobami codziennymi troskami, moimi problemami oraz wspólnie poszukać na nie rozwiązania. Wówczas można je także wspólnie powierzyć Bogu w modlitwie i poprosić Go o wsparcie w trudnościach. Forma ta jednak nie skupia się jedynie na rozpatrzeniu problemów. Podczas rozmowy mówimy także o naszych ostatnich sukcesach, pozytywnie rozwiązanych sprawach, a także o obecnie otaczającej nas rzeczywistości. Omawiamy poszczególne zagadnienia związane z życiem rodzinnym, ustalamy zasady, czy też decydujemy o planach na krótką i dalszą przyszłość. Ważnym elementem jest obecność Jezusa. To Pan, mimo iż dialog jest między nami, tak naprawdę jest w centrum uwagi, ponieważ podczas konwersacji podejmujemy się zaangażowania w coraz to dalej idące bycie najlepszą wersją samego siebie, co jest najkrótszą drogą do naszego głównego celu – zbawienia. Dlatego tak ważna jest chrystocentryczność podczas tego spotkania, bo mimo iż omawiane są tam niekiedy sprawy bardzo przyziemne, to każda z takich decyzji może nas do Boga przybliżyć lub oddalić. W związku z tym dochodzę do fundamentalnej konkluzji – dzięki dialogowi Jezus kieruje naszym życiem”.

Wioletta, Andrzej i Tomasz Jasińscy
diecezja pelplińska

Z ŻYCIA DK

Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 21)

W pewnym wieku człowiek uświadamia sobie, że powoli zamazują mu się w pamięci daty, fakty i wydarzenia. To jest pierwszy ze znaków pokazujących, że czas spisywać to, co się jeszcze pamięta. Dla wspólnoty takie spisywanie ma jeszcze inną wartość – pokazuje, że pamięć pojedynczego człowieka nie wystarcza. Wspólnota dzieje się w tak szerokim wymiarze, że potrzeba zapisków większej liczby ludzi, którzy są świad-

kami początków, pierwszych rozwiązań organizacyjnych i dalszego rozwoju.

Na łamach „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” od numeru 155 publikujemy artykuły, w których ukazujemy różne osoby: małżeństwa i kapłanów, mających szczególny wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. W bieżącym numerze prezentujemy **diecezję siedlecką oraz przemyską.**

Redakcja

Początki Domowego Kościoła w diecezji siedleckiej

Początki Domowego Kościoła w diecezji siedleckiej pokrywają się z początkami Domowego Kościoła w Polsce, kiedy to w wakacje 1973 r. w Krościenku zorganizowano dwa turnusy 15-dniowych rekolekcji dla rodzin. W drugim z turnusów uczestniczyło małżeństwo z naszej diecezji, dokładnie z Międzyrzecz Podlaskiego: **Elżbieta i Józef Korpyszowie** wraz z 9-letnim synem Leszkiem. Ich udział w rekolekcjach zawdzięczają swemu wikariuszowi **księdzu Jerzemu Zychorze**, który poinformował i zachęcił małżonków do takiej formy spędzenia urlopu. Choć spotkania odbywały się na zielonej trawce lub w stodole, to jednak dla nich liczyły się treści przekazywane przez **ks. Franciszka Blachnickiego**. Po powrocie zapragnęli, by także w ciągu roku kontynuować tak pięknie rozpoczętą formację i postanowili stworzyć pierwszy krąg Domowego Kościoła w naszej diecezji. Moderatorem został oczywiście ks. Jerzy Zychora. Po roku formacji Korpyszowie wyjechali na drugą Oazę Rodzin do



Elżbieta i Józef Korpyszowie,
ONŻ III stopnia, Rzym 1979

Krościenka, podczas której posługiwali jako animatorzy. Wtedy też na rekolekcje przyjechała siostra Jadwiga Skudro. Druga oaza wakacyjna w 1974 r. utwierdziła naszych małżonków, że dalej chcą kroczyć tą drogą życia duchowego. Niestety, nikt więcej z kręgu nie uczestni-

czył w rekolekcjach wakacyjnych i krąg przez nich założony rozpadł się. Jednak Ela i Józek nie poddali się i w 1976 roku udało się stworzyć nowy krąg w Międzyrzeczu Podlaskim.

Elżbieta i Józef Korpyszowie, oprócz spotkań w kręgu, wyjeżdżali na spotkania formacyjno-organizacyjne do Lublina, prowadzone przez naszego Założyciela oraz spotkania krajowe, podsumowujące oazy wakacyjne. Jak pamiętamy, podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski oazowicze zostali zaproszeni do Rzymu na rekolekcje. W sierpniu 1979 r. odbyła się pierwsza oaza w Rzymie składająca się z małżeństw i młodzieży, w niej to mieli zaszczyt również uczestniczyć nasi Korpyszowie. Grupa liczyła ok. 120 osób, w tym 3 kapłanów i 2 siostry zakonne. Siostra Jadwiga Skudro opiekowała się rodzinami, a s. Hanna Grabska młodzieżą żeńską. Ojcem duchowym był o. Andrzej Madej, oblat NMP z Kodnia. Po powrocie do Polski nasza pierwsza para diecezjalna zaczęła organizować wraz z o. Madejem krótkie rekolekcje dla małżeństw w Kodniu, oczywiście za zgodą pierwszego moderatora DK –

księdza Jerzego Zychory. W 1980 roku zawiązał się drugi krąg DK, tym razem w parafii w Wisznicach, a potem w kolejnych latach w Łosicach, Włodawie, Radzyniu Podlaskim, Białej Podlaskiej, Kamionce, Łukowie, Podedwórz, Siedlcach, Dęblinie i innych miejscach. Ela i Józef zachęcali, by małżeństwa z nowych kręgów wyjeżdżały na rekolekcje 15-dniowe do Krościenka lub w inne miejsca w kraju, wiedzieli, jak ważny jest to element formacji i tego, by widzieć sens trwania w Ruchu.

Jednym z małżeństw, które skorzystało z zaproszenia, byli **Krystyna i Szczepan Borutowie** z Siedlec. W 1984 r. wyjechali na Oazę Rodzin I st. do Krościenka prowadzoną przez ojca Józefa Możdżenia SJ oraz siostrę Jadwigę Skudro. Jak wspominają, był to czas wyjątkowy, owocem rekolekcji było m.in. wstąpienie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Po powrocie pomagali swojej parze diecezjalnej i nowemu moderatorowi Ruchu, a jednocześnie Domowego Kościoła – **księdzu Markowi Borucowi**. Kiedy o. Madej wyjechał z Kodnia, spotkania diecezjalne zostały przeniesione do Leśnej Podlaskiej. Czę-

Księża moderatorzy DK	Pary diecezjalne
ks. Jerzy Zychora 1976-1983	Elżbieta i Józef Korpyszowie 1976-1989
ks. Marek Boruc 1983-1997	Krystyna i Szczepan Borutowie 1989-1995
ks. Józef Sobotka 1997-1998	Wiesława i Ryszard Ziółkowscy 1995-1999
	Janina i Romuald Filipiukowie 1999-2002
ks. Dariusz Karbowski 1998-2008	Teresa i Bernard Szczygiescy 2002-2005
	Grażyna i Zbigniew Kowalcukowie 2005-2011
ks. Marek Andrzejuk 2008-2020	Anna i Marek Wójciccy 2011-2014
	Ewa i Tadeusz Lipińscy 2014-2017
	Jolanta i Bogdan Jędrychowscy 2017-2021
ks. Kamil Duszek od 2020	Bożena i Jacek Zabielscy 2021-2024
	Joanna i Jacek Kędzierscy od 2024



Pary stojące od lewej strony: Elżbieta i Józef Korpyszowie, Krystyna i Szczepan Borutowie, Wiesława i Ryszard Ziółkowscy, Janina i Romuald Filipiukowie, Teresa Szczygieska, Grażyna i Zbigniew Kowalcukowie, para siedząca: Anna i Marek Wójciccy, kapłan stojący ks. Dariusz Karbowski, kapłan siedzący ks. Marek Andrzejuk

sto do prowadzenia ORAR-ów I i II st. była zapraszana siostra Jadwiga Skudro, a także dwukrotnie przyjechały pary z END (1986 i 1989 r.). W 1986 roku, kiedy ks. Zychora był proboszczem w Bobrownikach, Korpyszowie postanowili zorganizować tam pierwszą w naszej diecezji Oazę Rodzin I stopnia. Rodziny zostały zakwaterowane w domach mieszkańców, przeważnie u osób samotnych, natomiast diakonia zamieszkiwała w budynku gospodarczym, który został przystosowany do tego, by można było tam mieszkać, gotować, jeść oraz słuchać konferencji. Rekolekcje w Bobrownikach od tamtej pory są organizowane dla rodzin w każde wakacje do dnia dzisiejszego. Wyjątkiem był tylko czas pandemii. Kiedy duży dom parafialny opuściła rodzina organisty rozwiązał się problem z zakwaterowaniem rodzin. Gdy z każdym kolejnym

rokiem przybywało kręgów, a Korpyszowie wraz z szybkim powiększaniem się DK w diecezji co roku tworzyli nowy podział na rejony, poprosili Borutów, by zgodzili się zostać nową parą diecezjalną i stworzyć struktury wspólnoty, które usprawnią funkcjonowanie. W 1988 roku było 30 kręgów podzielonych na 6 rejonów, rok później już 35 kręgów i zmieniono rejony na 4.

Po długim rozeznawaniu **Krysia i Szczepan Borutowie** zaczęli pełnić tę posługę, jednak dekret od ks. biskupa Jana Mazura otrzymali w 1990 roku. Ich posługa trwa do 1995 roku. W czasie swej kadencji podzielili kręgi DK na dwa rejony: siedlecki i bialski, na które powołali 11 par łącznikowych. Gdy kończyli posługę, Domowy Kościół liczył 52 kręgi. Ich następcami zostali **Wiesława i Ryszard Ziółkowscy**, którzy z powrotem podzielili diecezję na 6 rejonów,

ponieważ liczba kręgów wzrosła do 76. W 2001 r. w KRS zostało zarejestrowane Katolickie Stowarzyszenie MORIA, które jest powołane w celu nadania osobowości prawnej Ruchowi Światło-Życie Diecezji Siedleckiej. Od 2008 r. moderatorem zarówno Ruchu, jak i DK został **ks. Marek Andrzejuk**. Wtedy też rozpoczęły się starania o nieruchomość w Łukowie po zlikwidowanym liceum katolickim, będącą własnością diecezji, by stworzyć tam Diecezjalne Centrum Ruchu Światło-Życie. W 2013 r. biskup Zbigniew Kiernikowski podpisał ze Stowarzyszeniem MORIA umowę, na podstawie której Stowarzyszenie otrzymało do dyspozycji budynek znajdujący się w Łukowie przy ul. Ks. Bednarczyka 4. Po trwającej kilka lat przebudowie miejsce to stało się naszym Diecezjal-

nym Centrum Ruchu Światło-Życie. To właśnie tutaj zarówno w wakacje, jak i w ciągu roku odbywają się rekolekcje i spotkania młodzieży oazowej oraz Domowego Kościoła.

Obecnie moderatorem jest **ks. Kamil Duszek**, a parą diecezjalną **Joanna i Jacek Kędzierscy**, którzy odpowiadają za 150 kręgów.

Bożena i Jacek Zabielscy

Zdjęcie na trzeciej stronie okładki – od lewej strony w górnym rzędzie: Bernard i Teresa Szczygierscy, Szczepan i Krystyna Borutowie, Wiesława Ziółkowska, Tadeusz i Ewa Lipińscy; rząd dolny od lewej: Jacek i Joanna Kędzierscy, Bogdan i Jolanta Jędrzychowie, Jacek i Bożena Zabielscy oraz para filialna lubelska Renata i Józef Nowakowie

Domowy Kościół w archidiecezji przemyskiej

Historia Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie w archidiecezji przemyskiej jest różnorodna i bogata, pełna zaangażowania i wdzięczności za posługę kapłanów moderatorów, par diecezjalnych, rejonowych, animatorskich, diakonii rekolekcyjnej, młodzieży i całej wspólnoty. Na pewno nie napiszemy tutaj wszystkiego, skupimy się na początkach i stanie obecnym DK. Najważniejsze jest to, co Bóg uczynił w każdym z nas i przez naszą posługę w kręgach, w parafii i zaangażowaniu w całym Ruchu Światło-Życie.

45 lat temu powstał pierwszy krąg Domowego Kościoła przy parafii św. Trójcy w Przemyślu. Początki Ruchu Światło-Życie sięgają 1970 r. po oazę wakacyjną dla młodzieży w Dukli prowadzonej przez ks. Franciszka Blachnickiego. W 1981 r. po wyjeździe

czterech rodzin na oazę do Krościenka nad Dunajcem powstają w Lesku dwa kręgi, które z kolei zapoczątkowały kolejne w Sanoku, Rzeszowie, Jarosławiu, Boguchwale, Sokołowie Małopolskim, Krośnie, Jasle i Brzozowie. Ks. Stanisław Czenczek wspomina, że pomysł na organizowanie oaz rodzin zrodził mu się podczas rocznego studium w Lublinie u ks. Blachnickiego. **Pierwsza Oaza Rodzin I stopnia** odbyła się w Lesku w lipcu 1982 r. Moderatorem był ks. Stanisław Czenczek, parą prowadzącą Maria i Stanisław Lelkowie; uczestnicy to 18 rodzin z naszej diecezji. Potem były jeszcze 2 turnusy. Był to czas stanu wojennego, trudny czas ze względu na warunki socjalne, a rekolekcjami interesowała się także służba bezpieczeństwa. W 1983 r. odbył się ORAR I stopnia w Wołkowyci prowadzony przez ks. Stanisława Czenczka i s. Jadwigę Skudro.

Struktury diecezjalne Domowego Kościoła w diecezji przemyskiej, do której wtedy należała także obecna diecezja rzeszowska, powstały po spotkaniu w Ustrzykach Dolnych w 1983 r. 16 listopada 1983 r. odbył się pierwszy krąg rejonowy w Rzeszowie, a 20 listopada 1983 r. krąg diecezjalny w Przemyślu.

Pierwszą parą diecezjalną zostali Stanisława i Tadeusz Misińscy. Wcześniej przez rok obowiązki pary diecezjalnej pełnili Halina i Stanisław Marmużniakowie. Następne pary diecezjalne to: Genowefa i Stanisław Tomaszowie, Irena i Zygmunt Decowie, Danuta i Andrzej Bartosikowie, Maria i Mieczysław Bazanowie, Wiesława i Wiesław Szarkowie, Halina i Czesław Zaforemscy, Danuta i Jan Pinderscy, Ewa i Antoni Zarzyccy, Ewa i Darek Koperscy, Urszula i Stanisław Radłowie, Grażyna i Stanisław Czepińscy, Urszula i Zbigniew Broszkowie, **Danu-**

ta i Marek Polańscy. Kapłani moderatorzy diecezjalni DK to: ks. Stanisław Czenczek, ks. Marek Zajdel, ks. Daniel Trojnar, ks. Zbigniew Malec, ks. Andrzej Niemiec, **ks. Jan Łojek.**

Po podziale diecezji w 1992 r. w 7 rejonach archidiecezji przemyskiej formowało się 67 kręgów. Od lat 90. rozpoczęła się wielka **ewangelizacja** na terenie całej diecezji – przy parafiach odbywały się rekolekcje ewangelizacyjne, zapoczątkowane przez ks. Romana Wawro i Krysię Szymczak. Później dołączyli inni kapłani, pary prowadzące i animatorskie, diakonia gospodarcza, młodzież Ruchu Światło-Życie jako diakonia muzyczna i wychowawcza. Rekolekcje odbywały się w szkołach. Setki ludzi przyjmowało Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, podejmowało KWC, wstępowało do kręgów DK. Mimo wielu trudności w ludziach był zapał i radość. Takie rekolekcje nadal się odbywają.



Od lewej z tyłu ks. Piotr Kandefor, Bożena i Wojciech Koperscy (rodzice pary diecezjalnej), ks. Marek Zajdel; pary diecezjalne od lewej: Ewa i Dariusz Koperscy, Danuta i Jan Pinderscy, Halina i Czesław Zaforemscy, ks. Roman Wawro, Danuta i Andrzej Bartosikowie, Wiesława i Wiesław Szarkowie, ks. Stanisław Czenczek

Niespodzianką dla wspólnoty było to, że w styczniu 1992 r. do Krosna do sióstr klawerianek na rekolekcje ORAR I st. prowadzone przez ks. Stanisława Czenczka i s. Jadwigę przyjechało **20 osób z Ukrainy**. Następne rekolekcje 23-24.05.1992 r. były już w Gwardiejsku – ks. Stanisław Czenczek, s. Jadwiga i pięć par małżeńskich z diecezji przemyskiej poprowadzili rekolekcje ewangelizacyjne z elementami formacyjnymi Domowego Kościoła. Był to początek zaangażowania się polskich rodzin DK, szczególnie z diecezji przemyskiej, w rekolekcje na Ukrainie.

W 1997 roku kręgi krośnieńskie aktywnie uczestniczyły w przygotowaniach Krosna, a zwłaszcza parafii św. Piotra Apostoła i św. Jana z Dukli do pielgrzymki Ojca Świętego. W parafii zostało ufundowane przez DK tabernakulum z napisem „DAR DOMOWEGO KOŚCIOŁA”.

Ruch rozwijał się bardzo szybko, powstawała duża ilość kręgów, w 2000 ro-

ku było ich już 270. Pomimo trudnych w tamtym czasie warunków w domach rekolekcyjnych, w 1999 r. odbyło się 14 sesji ORAR-ów oraz 9 oaz wakacyjnych.

Na przestrzeni dalszych lat wspólnota DK w naszej archidiecezji przeżywała wiele pięknych spotkań, wydarzeń, ale i trudnych sytuacji. Osobiście zawsze mieliśmy w pamięci wymowne słowa z Pisma Świętego, które często powracały do nas: „**Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich**” (Ef 4,5-6). Przez wszystkie lata Domowy Kościół w każdym roku uczestniczy w pielgrzymce Ruchu Światło-Życie do Przemysła, Rejonowych Dniach Wspólnoty Ruchu Światło-Życie, w Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie i Centralnej Oazie Matce w Krościenku, pielgrzymuje do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, w 2016 r. do Poznania z okazji 1050.



OR I stopnia, Helusz 2021



OR I stopnia, Iwonicz 1998

rocznicy Chrztu Polski, włącza się w liturgię np. na nabożeństwach fatimskich w Miejsu Piastowym, podejmuje różne inicjatywy w parafii. W każdym roku formacyjnym odbywają się rekolekcje i oazy w pięknie położonych domach rekolekcyjnych w Heluszu, Przemysłu – Centrum Ruchu Światło-Życie naszej archidiecezji, Rzepedzi i innych.

W 2023 roku odbyły się dwie Oazy Rodzin I stopnia, trzy Oazy Rodzin II stopnia i dwie Oazy Rodzin III stopnia, dwa turnusy ORAR I stopnia i jeden turnus ORAR II stopnia oraz cztery turnusy rekolekcji tematycznych. W archidiecezji przeżyliśmy pięć sesji rekolekcji ewangelizacyjnych.

Domowy Kościół też ma „swoją dom” – **18 lipca 2018 r. abp Adam Szal ustanowił ośrodek „NAZARET-HELUSZ” jako Ośrodek Formacyjno-Wypoczynkowy Domowego Kościoła**, w którym patronuje Święta Rodzina i znajdują się relikwie św. Jana Pawła II oraz bł. Rodziny Ulmów. W ośrodku oprócz rekolekcji odbywają się różne spotkania np. dia-

konii rekolekcyjnej, spotkanie z ks. Stanisławem Czenczkim i ks. Romanem Wawro – świadkami życia ks. Błachnickiego, kręgi diecezjalne, kołędowanie połączone z agapą, Jerycho Różańcowe (już 3 lata).

W 2021 roku, w trudnym czasie pandemii, Domowy Kościół zainicjował w poszczególnych rejonach nową wyprawę wynagradzającą za grzechy popełnione w Ojczyźnie i o ustanie pandemii. **18 czerwca 2023 r. na terenie Ośrodka w Heluszu odbył się III Piknik Oazowy zorganizowany przez DK Archidiecezji Przemyskiej, poświęcony świętowaniu jubileuszu 50-lecia Domowego Kościoła**, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Chudzio, która była czasem dziękczynienia za Domowy Kościół, jego członków, moderatorów i małżeństwa posługujące na różnych szczeblach odpowiedzialności. Do wspólnej modlitwy włączyły się pary diecezjalne, zarówno obecna, jak i wcześniej posługujące

w archidiecezji przemyskiej. Zaproszenie przyjęli także Urszula i Andrzej Rychliccy, para filialna filii krakowskiej. Po Mszy Świętej odbyła się agapa, po której przedstawiciele poszczególnych rejonów DK przedstawiali historię powstania Domowego Kościoła, połączoną ze świadectwami pierwszych członków DK w rejonie. W pikniku uczestniczyło około 600 osób.

W 2023 r. w archidiecezji w kręgach Domowego Kościoła formowało się

1449 osób w 171 kręgach (w tym 6 pilotowanych), podzielonych na 15 rejonów.

„Bóg zna nas lepiej niż my siebie”
(ks. Fr. Blachnicki).

**na podstawie świadectw
par diecezjalnych opracowali
Halina i Czesław Zaforemscy**

*Zdjęcie na trzeciej stronie okładki:
III Piknik Oazowy z okazji 50-lecia
DK, Ośrodek DK „Nazaret-Helus”,
18.06.2023 r.*

Podsumowanie pracy rocznej Domowego Kościoła

6 września 2024 roku, w pierwszy piątek miesiąca, kiedy w sposób szczególny Kościół czci Najświętsze Serce Jezusa, odpowiedzialni za wspólnotę Domowego Kościoła spotkali się w Częstochowie na podsumowaniu roku formacyjnego 2023/2024.

W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie kręgu centralnego, a następnie wszyscy zgromadzeni w kaplicy seminaryjnej uczestniczyliśmy w Mszy Świętej. Głównym celebransem piątkowej Eucharystii był ks. Marek Sę-

dek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, który już na początku liturgii ustawił nam odpowiednią perspektywę – perspektywę serca, z poziomu którego mamy spojrzeć na miniony rok formacyjny, a zwłaszcza na rekolekcje. W sercu człowieka rodzi się bowiem najwięcej owoców duchowych, stąd zachęta księdza moderatora, by przez ten pryzmat dokonać podsumowania.

W homilii główny celebrans poczynił refleksję nad dostosowaniem praktyk religijnych do czasu, w którym się znajdu-



jemy, do sytuacji życiowych, w których zostaliśmy postawieni. Nasza pobożność odzwierciedla nasze serce, nasze wnętrze i powinna być spójna z naszą wiarą i życiem. Członek Ruchu Światło-Życie, skoro dba o relację z Jezusem, nie powinien „klepać” gotowych modlitw, lecz zadbać, by modlitwa była osobistym spotkaniem z Bogiem. Taką możliwość daje nam na przykład różaniec z dopowiedzeniami, który wydobywa duchowy, relacyjny aspekt modlitwy. Potrzebę spójności między życiem a wiarą podkreślał moderator, zwracając uwagę na życie w stylu nowej kultury, która jest owocem takiej spójności. Wiara, która nie staje się kulturą, jest słabo zakorzeniona.

W sobotni poranek, modląc się jutrznią we wspólnocie odpowiedzialnych, usłyszeliśmy w czytaniu słowa: „niech was pociąga to, co pokorne”. Komentarz do tych słów wygłosił biskup Andrzej Przybylski, delegat KEP do spraw powołań, gość specjalny naszego spotkania. Bez pokory można wszystko zepsuć, bo pokora to wchodzenie w wielkie rzeczy ze świadomością, że Bóg jest Bogiem, a ja tylko człowiekiem.

Wzorem pokornej postawy jest dla nas Maryja, która z uniżeniem przyjęła Bożą wolę wobec niej.

Cykl sobotnich spotkań rozpoczęliśmy od zawiązania wspólnoty, podczas którego para krajowa Domowego Kościoła Małgosia i Tomek Kasprowiczo- wie przywitali wszystkie pary filialne, pary diecezjalne oraz pary odpowiedzialne za kontakty z zagranicą. Ucieszyliśmy się obecnością par odpowiedzialnych za wspólnotę Domowego Kościoła w Czechach, Słowacji i Austrii. Wśród zgromadzonych obecne były również Elżbieta Kozyra i Maria Różycka z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła.

„Nie ma ludzi niepowołanych” – to jedna z wielu myśli-pererek, która wybrzmiała podczas konferencji wygłoszonej przez bpa Andrzeja Przybylskiego, biskupa pomocniczego archidiecezji częstochowskiej. Ksiądz biskup podzielił się z nami refleksjami wokół tematu roku „Powołani do misji” i samego powołania. Słowa „powołanie” i „misja” są od siebie zależne – aby była misja, muszą być powołani. Misję zatem realizują ludzie powołani przez Boga i to już od zarania

dziejów, od Adama i Ewy. Historia ludzkości, historia Kościoła to ciąg powołań do misji. Wśród powołanych znaleźli się bohaterowie Starego Testamentu, m.in. Abraham, Mojżesz, Dawid, Samuel, Elias czy Izajasz. W Biblii znajdziemy również piękne powołania małżeńskie, chociażby Abrahama i Sary, Zachariasza i Elżbiety czy Józefa i Maryi. Do misji powołane są również narody, co obserwujemy na przykładzie Izraela, narodu wybranego. I w końcu my, małżonkowie Domowego Kościoła, powołani jesteśmy do misji, która w dużej mierze powinna skupić się na ewangelizacji, na rzucaniu ziarna w glebę ludzkich serc. Aby ziarno przyniosło plon, nie może stać w worku, trzeba, by obumierało i przynosiło owoce. Nie możemy pozwolić, by piach pustyni zasypał oazę, która ma być życiodajną przestrzenią – mówił biskup Andrzej Przybylski.

„Powołanie” to słowo-klucz tej konferencji. Jest wielkim darem Boga dla człowieka, który trzeba przyjąć. Dobrze przyjęte powołanie staje się źródłem szczęścia i pomaga znosić z pokorą trudy, które ze sobą niesie. Jest też tajemnicą jak ziarenko, z którego nie wiadomo, co wyrośnie. Wymaga cierpliwego odkrywania, troski i modlitwy. Dobrą glebą, podstawowym środowiskiem powołań jest rodzina, bo w niej rodzą się piękne powołania do małżeństwa i kapłaństwa.

Sobotnie spotkania w grupach były pochyleniem się nad usłyszczanymi treściami podczas konferencji. Ponadto próbowaliśmy poszukać odpowiedzi na pytania: *w jaki sposób małżeństwo, rodzina jest miejscem realizacji powołania do świętości? Jak się okazuje, najważniejsze jest świadectwo wobec dzieci i budowanie głębokiej relacji między małżonkami i więzi z dziećmi. Jakie jest znaczenie służby (diakonii) w realizacji powołania do życia w małżeństwie i rodzinie?* Służba zmienia nas, daje siły do działania na

zewnątrz, stajemy się przykładem dla innych. *Jakie wyzwania mogą napotkać osoby realizujące swoje powołanie we wspólnocie DK? Jakie konkretne owoce duchowe mogą wynikać z realizacji powołania we wspólnocie DK?* Do najczęściej powtarzających się wyzwań należały: znalezienie czasu na modlitwę, troska o jedność małżeńską, terminy, natomiast wśród owoców znalazły się: pokora, cierpliwość, zaufanie do Pana Boga, zgoda na działanie Boga w małżeństwie i wspólnocie, jedność małżeńska.

Po obiedzie odbyły się spotkania kręgów filialnych. Ukoronowaniem dnia była Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem biskupa Krzysztofa Włodarczyka, delegata KEP do spraw Ruchu Światło-Życie. Ksiądz biskup w homilii, nawiązując do Ewangelii o zrywaniu kłosów przez uczniów Chrystusa w szabat, zwrócił uwagę na to, że lubimy traktować sprawy w kategorii nakazów i zakazów. Bóg uczy nas rozeznawania i wybierania dobra, które nas rozwija i jest dobrem dla innych. Gdy zbyt koncentrujemy się na przepisach, możemy zgubić cel drogi, na którą powołał nas Pan. Świadomi powołania do misji w Kościele, mamy służyć otrzymanymi darami i charyzmatami we wspólnocie. Podczas Mszy Świętej ustępujące pary filialne i diecezjalne przekazały posługi na ręce swoich następców. Uczyniły to dwie pary filialne, szesnaście par diecezjalnych i para odpowiedzialna za Domowy Kościół w Austrii.

Niedzielę rozpoczęliśmy Namiotem Spotkania i jutrznią. W czytaniu z Księgi Ezechiela usłyszeliśmy: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę” (Ez 37,12b-14). W powołaniu, które jest łaską, Bóg wyciąga nas z grobu i daje nam nowe życie. Chrześcijańskie życie

jest trwaniem w powołaniu, ożywianym przez Ducha Świętego, wzmacnianym pokarmem Eucharystii.

Podczas spotkania ogólnego podsumowania pracy rocznej dokonała para krajowa Małgosia i Tomek Kasprowiczowie wraz z moderatorem krajowym DK ks. Damianem Kwiatkowskim. Prezentację ukazującą liczebność członków Domowego Kościoła w kraju i za granicą, liczbę kręgów oraz dane dotyczące rekolekcji, które odbyły się w minionym roku formacyjnym, przygotowała i zaprezentowała jak co roku Maria Różycka z INMK. Moderator generalny Ruchu Światło-Życie ks. Marek Sędek przekazał zebrany informacje dotyczące funkcjonowania nowo wybudowanego na szczycie Kopiey Górki Centrum Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Zaprosił wszystkich do udziału w odbywających się tam rekolekcjach i wydarzeniach. Skarbnicy DK Renata i Dariusz Bor-

kowscy przedstawili kwestie związane z pełnioną przez nich posługą. Ważne informacje dotyczące dzieł ewangelizacji i misji (aplikacja małżeńska i wirtualna choinka) przekazał Artur Kołaczek, pełniący z żoną Martą posługę pary filialnej filii warszawskiej.

Na zakończenie spotkania uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej przez moderatora krajowego DK, który w czasie homilii uświadomił nam, że jesteśmy posłani do wszystkich i, jak Pan Bóg nie ma względu na osoby, tak my jesteśmy zaproszeni do tego, by iść do naszych braci, nie kalkulując kim są i czy nam się to opłaca. Tak naprawdę „nie liczy się, co zrobisz, ale z jakiej jesteś miłości”, zgodnie z myślą św. Matki Teresy z Kalkuty. Należy zapytać siebie, jak służyć, jak iść do braci? Czy wchodzę w relację? Pan Jezus, powołując nas do służby, chce wejść w nasze powołanie ze swoją łaską, jak wszedł w intymną rela-



Od lewej stoją: Dorota i Piotr Michnowscy, Katarína i Tomáš Vaňo, Beata i Jarosław Bernatowiczowie, Ivona i Pavel Buresz, Agnieszka i Robert Świątek, Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie, Bożena i Hubert Pietrasowie, Joanna i Michał Kucharkowie, Iwona i Andrzej Bernachowie

cję z głuchoniemym. Uzdrowił go, gdy „włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka”. Powołując nas do konkretnej posługi, chce nas uzdrawiać. To do nas kieruje słowa „Effatha” i szanując naszą wolność, czeka na odpowiedź.

Powołanie niejedno ma imię. Podczas tegorocznego spotkania odpowiedzialnych wybrzmiało wiele aspektów związanych z rozeznawaniem i podej-

mowaniem powołania. Powołanie – dar, łaska, tajemnica, służba, powołanie do świętości... To tylko niektóre z nich. Wyjechaliśmy z przekonaniem, że „nie ma ludzi niepowołanych”, a w tym roku formacyjnym zostaliśmy szczególnie powołani do misji.

Marlena i Adrian Ptaszyński
archidiecezja gnieźnieńska

Domowy Kościół w liczbach (wrzesień 2024)

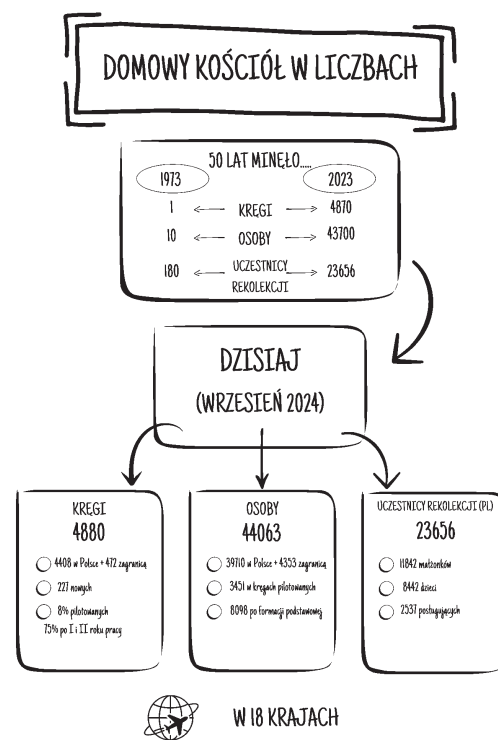
Kiedy przeżywaliśmy jubileuszowy rok 50-lecia Domowego Kościoła, jak refren towarzyszyły nam słowa ks. Franciszka Blachnickiego z 1984 r., że „rocznice i jubileusze dla ludzi wierzących są zawsze okazją i wezwaniem do wdzięcznego wspomnienia wielkich dzieł Bożych.” Idąc za tą zachętą dziękowaliśmy Bogu za 180 uczestników pierwszych oaz rodzin w 1973 roku i za pierwszy krąg, co dało początek gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. W czasie jubileuszowego świętowania, we wrześniu 2023 r. w Częstochowie dziękowaliśmy za rozwój Domowego Kościoła w kolejnych dziesięcioleciach i cieszyliśmy się owocami tego wzrastania – 4870 kręgami (w 18 krajach świata), w których formowało się 43659 osób, a także uczestnikami rekolekcji, których w 2023 r. było łącznie 23572 osoby. Bardzo bliski i przemawiający do wyobraźni jest w takich sytuacjach obraz dożynekowych koszy pełnych owoców i zebranego ziarła – które to zarazem stają się nowym początkiem i nadzieją na kolejny plon. Równie często jak cytowane wyżej słowa Ojca Franciszka, powtarzaliśmy jego słowa, że „nie możemy myśleć o Ruchu w kategoriach przeszłości i wspomnień. (...) To, co zostało zainwestowane, zasiane i zaczęło kiełkować – musi być

pielęgnowane, musi się rozwijać”. Z takim zadaniem wyruszyliśmy w dalszą drogę formacji w kolejnym roku formacyjnym. Jakie plony zebraliśmy?

W minionym roku powstały 272 nowe kręgi DK. Łącznie jest ich obecnie 4880, z czego 472 za granicą (w 17 krajach). 365 kręgi (8%) są na etapie ewangelizacji i pilotowania, a 3287 (75%) zakończyło formację wg I i II roku pracy. Członkami kręgów DK są 43063 osoby, z czego 4353 to członkowie kręgów w innych krajach. 20% członków DK zakończyło etap formacji podstawowej (zob. Zasady DK, p. 23).

Drugim wymiarem pracy formacyjnej są rekolekcje. W ubiegłym roku zostały zorganizowane 374 serie rekolekcji (127 oaz 15-dniowych, 185 krótkich rekolekcji formacyjnych oraz 62 rekolekcji tematycznych). Łącznie uczestniczyło w nich 23656 osób, w tym 11842 małżonków (30% członków DK), 8442 dzieci i 2537 posługujących w diakoniach rekolekcyjnych.

Kolejnym powtarzającym się przy okazji świętowania 50-lecia DK zdaniem Ojca była jego refleksja z 1984 r.: „Czeka nas wielki wysiłek pójścia w głąb”. Zadanie dla członków Ruchu aktualne wówczas, aktualne w roku jubileuszowym i tym bardziej aktualne dzisiaj. Kiedy ten numer „Listu



DK” trafi do czytelników, już tylko kilka dni będzie dzieliło nas od rozpoczęcia Roku Świętego, który to z woli Papieża Franciszka ma być czasem napełniania się na nowo nadzieją, która „zawieść nie może” (por. Rz 5,5), by z mocą iść i głosić ją światu. Niech zatem towarzyszą nam każdego dnia i we wszystkich wymiarach formacji jego słowa:

Wydarzyło się w roku formacyjnym 2023/2024

• **9 września 2024** – na Błoniach Jasnogórskich w Częstochowie świętowano jubileusz 50-lecia Domowego Kościoła; Penitencjaria Apostolska udzieliła odpustu zupełnego na czas pielgrzymowania na Jasną Górę w ramach obchodów jubileuszowych; w programie znalazła się konferencja bp. Wiesława Śmigła, prze-

„Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, «bramą» zbawienia (por. J 10,7,9); z Tym, którego Kościół ma misję głoszenia zawsze, wszędzie i wszystkim jako «naszą nadzieję» (1Tm 1,1). Wszyscy mają nadzieję. Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro. Nieprzewidywalność przyszłości rodzi jednak niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia. Oby Jubileusz był dla wszystkich okazją do ożywienia nadziei. (...) Oby pomógł nam odkryć na nowo niezbędną ufność, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzyludzkich, w stosunkach międzynarodowych, w promowaniu godności każdej osoby i w szacunku dla stworzenia. Niech świadectwo wiary będzie w świecie zaczynem prawdziwej nadziei, głoszeniem nowych niebios i nowej ziemi (por. 2P 3,13), gdzie możemy mieszkać w sprawiedliwości i zgodzie między narodami, dążąc do wypełnienia obietnicy Pana” (z Bulii „Spes non confudit”).

Maria Różycka
INMK, Krościenko

zwolenia Człowieka (jubileusz został połączony z coroczną Pielgrzymką KWC); z okazji jubileuszu ukazała się publikacja „Bogu dziękujcie, Ducha nie gości” oraz aplikacja „Dialog małżeński”; wydarzenia jubileuszowe poprzedziła nowenna

• **10 listopada 2023** – 10-lecie Domowego Kościoła w Irlandii; w spotkaniu uczestniczyli między innymi bp Artur Ważny związany z początkiem rozwoju DK na Zielonej Wyspie, ks. Damian Kwiatkowski, Tomasz Kasprowicz, Beata i Jarosław Bernatowiczowie, Bożena i Hubert Pietrasowie

• **listopad 2023** – para krajowa DK Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie zostali zatwierdzeni na konsultorów Rady ds. Rodziny KEP

• **19-21 stycznia 2024** – spotkanie odpowiedzialnych DK w Warszawie

• **25-29 kwietnia 2024** – ORAR II stopnia w Rzymie dla małżeństw tam się formujących

• **2 maja 2024** – otwarcie Centrum Krucjaty Wyzwolenia Człowieka na szczycie Kopiey Górki

• **25 maja 2024** – XXVII Ogólnopolska Pielgrzymka Rodzin Domo-

wego Kościoła do Kalisza; konferencję „Błogosławiona rodzina Ulmów. Świadkowie miłości” wygłosił ks. Witold Burda, postulator procesu beatyfikacyjnego

• **8 czerwca 2024** – 44. Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka z Krościenka do Kluszkowiec w 45. rocznicę proklamowania KWC

• **9 czerwca 2024** – poświęcenie kaplicy pod wezwaniem Niepokalanej, Matki Kościoła w Centrum KWC; poświęcenia dokonał abp Adam Szal, metropolita przemyski

• **15-16 czerwca 2024** – 10-lecie Domowego Kościoła na Litwie; w uroczystościach wzięła udział para krajowa Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie wraz z moderatorem krajowym ks. Damianem Kwiatkowskim, Bożena i Hubert Pietrasowie, odpowiedzialni za kontakty z DK w Europie Wschodniej oraz Ewa i Tomasz Czyżowie, poprzedni odpowiedzialni za kontakty z DK w Europie Wschodniej

• **6-8 września 2024** – podsumowanie pracy rocznej Domowego Kościoła w Częstochowie

Dzień Skupienia Animatorów i Odpowiedzialnych w Irlandii

Dnia 14 września 2024 roku niemalże w sercu Irlandii, w Clonmacnoise – w miejscu, w którym został założony pierwszy klasztor (ok. 545 roku) i które przez wieki odgrywało ważną rolę dla chrześcijańskiego świata, przeżyaliśmy Dzień Skupienia Animatorów i Odpowiedzialnych Domowego Kościoła w Irlandii. W tym dniu spotkali się animatorzy wszystkich trzech rejonów formujących się na irlandzkiej wyspie, tj. Rejonu Irlandii Północnej, Środkowej oraz Południowej. Przybyły tu także wszystkie trzy pary rejonowe wraz

ze swoimi księżmi moderatorami. Ten dzień przeżyaliśmy także z parą odpowiedzialną za kontakty DK z Europą Zachodnią Beatą i Jarosławem Bernatowiczami. W tym historycznym miejscu spotkało się ponad 70 osób, w tym liczna gromadka dzieci.

Przygotowanie tego dnia wymagało współpracy par odpowiedzialnych oraz kapłanów. Koniecznym było skoordynowanie wszelkich wysiłków dla jak najlepszego przeżycia tego dnia. Kilkogodzinne odległości, by dotrzeć do celu, nie przeszkodziły ani animatorom, ani ka-

planom w przybyciu wczesnym rankiem do Centrum Modlitewnego św. Ciarana w Clonmacnoise.

Dzień skupienia rozpoczął się od zawiązania wspólnoty, a następnie odbyła się konferencja o. Jarosława Kurka OSB moderatora rejonu południowego, o umiłowaniu Pisma Świętego oraz o modlitwie osobistej, czyli Namioocie Spotkania. Konferencja zainspirowana była dziełem średniowiecznego mnicha Guigo II *Lectio divina*, którego treści o. Jarek plastycznie przełożył na codzienną praktykę studiowania słowa Bożego oraz Namiotu Spotkania. Zostały przed nami też odkryte ciekawostki z życia ks. F. Blachnickiego, szczególnie jego fascynacja życiem monastycznym i pismami o. Piotra Rostworowskiego.

Po konferencji uczestniczyliśmy w Zgromadzeniu Eucharystycznym, któremu przewodniczył moderator rejonu Irlandii Środkowej o. Dominik Domagała OMI, a homilię wygłosił ks. Włodzimierz Dziduch SChr mode-

rator rejonu północnego. Równolegle o. Jarosław odprawił Mszę Świętą dla dzieci, co umożliwiło zarówno rodzicom, jak i dzieciom, głębsze przeżycie Eucharystii. W koncelebrze wzięli udział również ks. Kamil Bachara i ks. Rafał Zielonka. Na zakończenie Mszy Świętej odbyło się posłanie nowych par animatorskich i rejonowych.

Potem mieliśmy okazję zjeść pyszny obiad złożony z kilku dań. W tym miejscu trzeba bardzo podziękować Karolinie i Krzysztofowi Świtoń za pełną oddania służbę w kuchni. Dzięki ich doskonałej organizacji i nieustannej pracy zjedliśmy ciepłe posiłki i najedzeni udaliśmy się na konferencję Beaty i Jarka.

Konferencja była niezwykle merytoryczna i ukazała rolę animatora w różnych aspektach. Zwrócili uwagę na to, że animator jest w pierwszej kolejności świadkiem Chrystusa we własnym domu. Animując własną rodzinę przygotowuje się do comiesięcznego spotka-



nia kręgu. Była to dla nas niezwykle odkrywcze, jak bardzo ważną rolę pełniły w swoich rodzinach. Następnie została nam przybliżona rola i zadania animatorów w kręgu oraz w szerszej wspólnotocie.

Po zakończeniu konferencji odbyły się spotkania w rejonach, gdzie mogliśmy omówić sprawy bieżące oraz plany na rozpoczęty właśnie rok formacyjny. Każda z par animatorskich otrzymała specjalnie przygotowane teczeki z materiałami pomocniczymi do pracy w ciągu roku.

Nieocenioną pomoc, jak również świadectwo pięknej służby, dostarczyły nam osoby, które przyjechały, aby opiekować się naszymi dziećmi. Jesteśmy im szczególnie wdzięczni. Kochani, niech dobry Bóg Wam wynagrodzi!

Wspomnienia o Zmarłych

Śp. Kazimierz Rydel (1934-2024)

Umiął słuchać

3 sierpnia odszedł do Pana Kazimierz Rydel, który wraz z żoną Bogusią pełnił posługę pierwszej pary diecezjalnej Domowego Kościoła na Warmii. Eucharystia pogrzebowa w kościele św. Arnolda Janssena na Redykajnach w Olsztynie zgromadziła liczne grono osób chcących towarzyszyć mu w ostatniej ziemskiej drodze. Zaprzyjaźniony z rodziną kaznodzieja podkreślił, że był człowiekiem papieża Franciszka. Umiął słuchać.

Najmłodszy z trzech synów podsumował w uroczystej mowie 90 spełnionych lat jego życia tak:

Mam w moich zbiorach, pomiędzy wieloma innymi, dwie fotografie Taty – jedna sprzed miesiąca, na której jest człowiek stary, cierpiący i chory. Leży w łóżku, bezsilny, zdany na pomoc innych. Ale jest też czarnobiałe zdjęcie młodego, przystojnego

Po zakończeniu spotkań zeszliśmy się na wspólną agapę. Niektórzy z nas udali się na szybki spacer, aby odwiedzić ruiny opactwa Clonmacnoise, oddalone zaledwie o kilka minut drogi od ośrodka. W otoczeniu średniowiecznych pozostałości opactwa, z którego mnisi irlandzcy wyruszyli ewangelizować Europę, mogliśmy zobaczyć w innym świetle nasze tegoroczne wezwanie „Powołani do misji”.

Dzień był intensywny zarówno pod względem treści duchowych, jak i relacyjnych. Trudno było nam się rozstać, co jest dla nas świadectwem zawiązania nowych i głębszych relacji. Cieszymy się ze współpracy między naszymi rejonami i z duchowych owoców tego dnia. Niech Pan będzie uwielbiony!

Agata i Radek Kumorek
para rejonowa Irlandia Środkowa

mężczyzny, dopiero wchodzącego w dorosłość, śmiało patrzącego w obiektyw aparatu. Jego przyszłość, wybory, decyzje, sukcesy i radości dopiero przed nim. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że dobrze przeżył czas, dzielący te fotografie.

Dzieciństwo mojego Taty przypadło na czas wojny. Potem radziecka okupacja, stalinowska propaganda i zakłamywanie historii, przed czym wytrwale i skutecznie się bronił. Studia na Wydziale Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej ukończone z wynikiem bardzo dobrym. Pamiętam, jak przyznał kiedyś, że faktycznie był bardzo dobrym studentem, ale jednego nie mógł przyswoić – ekonomii socjalizmu. Pomimo wywieranych na niego nacisków, pozostał wierny ideom wyniesionym z rodzinnego domu. Nigdy nie wstąpił do organizacji komunistycznych.

Na pierwszym miejscu zawsze był Bóg oraz Ojczyzna, którą doskonale znał, bo znaczną część naszego kraju zwiedził pływając na żaglówce, chodząc po górach, jeżdżąc rowerem, organizując nam wycieczki dalsze i bliższe. Moim najintensywniejszym wspomnieniem pozostanie nasza tygodniowa wędrówka z namiotem po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Był zapalonym turystą i miłośnikiem przyrody. Ale działał też na innych płaszczyznach.

Od 1974 roku włączył się w katolicki Ruch Światło-Życie, znienawidzony przez ówczesne władze, popularnie nazywany Oazą. Oddał się temu całym sercem i całym sobą. Odnalazł swoje powołanie, które pochłonęło go bez reszty. Uczestniczył w tworzeniu Solidarności, a później w okresie stanu wojennego i kolejnych latach kolportował prasę podziemną. Prowadził bibliotekę parafialną. Sam dużo czytał i wiedział, że to doskonały sposób samokształcenia, ale też, że wielkie znaczenie ma to, co się czyta. W latach osiemdziesiątych z ogromnym zapałem włączył się w pomoc osobom uzależnionym od alkoholu, a dzieciom pochodzącym z tych rodzin zapewniał szczęśliwe wakacje na koloniach, które im organizował. A wszystko to robił całkowicie bezinteresownie. Był



człowiekiem skromnym i nigdy nie wynosił się ponad innych.

W pracy zawodowej odnosił duże sukcesy projektując wielkie ośrodki rybne, stawy i urządzenia wodne. Jego projekty zrealizowano i wiele tych inwestycji nadal funkcjonuje. Z czasem wyspecjalizował się w projektowaniu elektrowni wodnych, które do dziś produkują energię w całej Polsce od Węgier po Dunajec. Często mu w tym pomagałem, służąc za kierowcę, pomoc przy noszeniu łaty, tyczki i innego sprzętu oraz na koniec w przepisywaniu opracowań na komputerze, bo nowinki techniczne nie fascynowały go wcale. Poznałem dobrze jego spojrzenie na świat, jego bezwzględne oddanie się Bogu i chęć niesienia pomocy ludziom.

Był osobą szczerą, prostolinijną, jak mówił tak, to było tak, nie, znaczyło nie. Nie szukał eufemizmów, nie zonglował semantyką. Był dla nas wzorem tworząc wraz z Mamą rodzinę, może nie zawsze idealną, bo się tak nie da, ale z pewnością dążącą do doskonałości. Dobro Mamy, nasze, naszych dzieci, a jego wnuków i prawnuków zawsze było priorytetem.

opracował i wstępem opatrzył
Grzegorz Joachim Jarmużewski
archidiecezja warmińska
(rejon mrągowski)

Śp. Barbara Bujek

Była CUDEM

6 maja 2024 roku wróciłaś do Domu Ojca ukochana Mamuniu, Żono, Babuniu, Basiu. Bardzo kochałaś Boga, Maryję i nas. Codziennie uczestniczyłaś we Mszy Świętej. W 1997 r. wraz z Tatą dołączyłaś do wspólnoty Domowego

Kościoła i na tej drodze nawracaliście się w swoim pokręconym i niełatwym życiu, bo byliście tak różni na co dzień, aż do bólu w niektórych kwestiach. Mamusi! W Twoim wyjątkowym sercu mieściło się tyle dobra, miłości, mądrości i rado-

ści. Podziwiałam Cię, że na wszystko miałas czas i zastanawiałam się, skąd czerpałaś siłę? A Ty po prostu przylgnęłaś do Boga i wspólnoty na zawsze. Tam było źródło. Pomimo pewnych trudów w relacji z mężem czy z nami byłaś jak skała obdarzona łaską wiary konsekwentnej, jak sługa Boży ks. Blachnicki. Wiedziałaś, Komu zaufałaś. Najlepiej czułaś się w rodzinie i dbałaś o to, by innym było dobrze z Tobą. Czuliśmy się kochani i bezpieczni przy Tobie. Swoim życiem pokazywałaś, jak ewangelie wcielać w codzienność. Pozostaniesz dla mnie inspiracją, wzorem do końca życia. Wspominam wszystkie niby „przypadkowe” osoby poznane na spacerze, w podróży, w sklepie, na podwórku, młodych i starszych. Niejedna para zaczepiona przez Ciebie „przy okazji” dołączała niebawem do wspólnoty DK. Wiedziałaś, jak pociągnąć ludzi ku czemuś głębszemu. W sierpniu 2023 r. niespodziewanie przyszedł czas choroby: glejak wielopostaciowy złośliwy IV stopnia. Modliły się tłumy za Ciebie i za nas, o cud, bo byłaś jego godna, jak mówili. Jednak kolejne badania nie dawały żadnej po ludzku nadziei. Tymczasem Twój ciepły głos z dobrym słowem, Twoje wrażliwe spojrzenie, Twoje pomocne ręce – to wszystko powoli, ale skutecznie zabierał nam glejak. Dzięki posłudze braci szafarzy ze wspólnoty karmiłaś się Ciałem Jezusa w niedziele i święta. Do końca byłaś z nami w domu tak, jak lubiałaś. Odwiedzali nas kręgowi przyjaciele z dobrym słowem, modlitwą, podłączali kroplówkę, pomagali w pielęgnacji, prowadzili krąg, z Tobą już na półleżącej. W miesiącu maryjnym otoczona modlitwą i miłością najbliższych zasnęłaś w Panu.



Prosiłiśmy o CUD. On trwał dziewięć miesięcy, bo tyle jest człowiek w łonie matki, by potem narodzić się do życia na ziemi. Modliliśmy się o CUD i on się stał, bo to Ty Mamuniu, byłaś tym CUDEM. Po dziewięciu miesiącach narodziłaś się do Nieba, w co, pomimo pękniętych serc, mocno wierzymy. Na koniec przytoczę wypowiedź naszej Mamuni z okazji jubileuszu 50-lecia DK: „Droga Wspólnota Domowego Kościoła. W 2000 roku dane nam było wraz z Mężem uczestniczyć w ważnym wydarzeniu historycznym w Krościenku nad Dunajcem: sprowadzenie z Carlsbergu szczątków sługi Bożego ks. F. Blachnickiego. Stojąc wówczas na wzgórzu u stóp Niepokalanej Matki Kościoła czuliśmy wzruszenie i radość będąc młodymi członkami DK. Otwieraliśmy się na prawdę słów ewangelicznych i na plan Bożego działania w naszym życiu rodzinnym i małżeńskim. Doświadczylśmy łaski, że możemy być w tej wspólnocie i mamy szansę wyzwalać się ze starego człowieka uwikłanego w różne zniewolenia i stawać się nowym człowiekiem, takim, jakim chce nas widzieć Bóg. Od tamtej pory chcieliśmy resztę naszego wspólnego życia zawierzyć Panu i zaufać Mu, że ma dla nas plan, a my możemy stanąć mocno na gruncie wiary i prawdy z tymi wszystkimi, którzy razem z nami kroczą tą drogą życia małżeńskiego i rodzinnego do Nieba. Mamy czerpać radość z zadań dnia codziennego, jakie mamy do spełnienia i nadać im wartość pozytywną. Boży plan wypełnia się aktualnie w naszym życiu, trwamy z łaski Boga na tej drodze”.

Katarzyna Gumowska
archidiecezja lubelska

Zaufać do końca

OR I stopnia

Jesteśmy małżeństwem od 12 lat i pragniemy się podzielić, czego doświadczyliśmy i co przeżyliśmy na rekolekcjach oazowych tego lata. Mamy troje dzieci: najstarsza Alžbeta 10 lat, Filipko 9, a Šimon 2 lata. W Ruchu Światło-Życie jesteśmy od 2018 roku i były to nasze pierwsze 15-dniowe letnie rekolekcje oazowe.

Kiedy podejmowaliśmy decyzję o udziale w letniej oazie, mieliśmy wiele wątpliwości i znaków zapytania. Chociaż słyszeliśmy pozytywne opinie i świadectwa innych, sami nie byliśmy przekonani, jak poradzimy sobie przez tak długi czas z dwulatkiem i czy nasze starsze dzieci będą zaangażowane w przygotowany dla nich program, czy nie będą się nudzić i czy przyniesie nam to tyle korzyści, ile byśmy chcieli. Nasze obawy i wątpliwości staraliśmy się oddawać Bogu w modlitwie, a pod koniec lipca pojechaliśmy do miejscowości Lúčky koło Kremnicy.

Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że Pan opiekował się nami przez cały czas, dzieci były mniej więcej zadowolone i my byliśmy wypełnieni pokojem, którego nie znaleźlibyśmy gdzie indziej. Jesteśmy wdzięczni Bogu za ten piękny i błogosławiony czas, który On pozwolił nam przeżyć w pięknym otoczeniu, z dala od zgiełku naszego codziennego życia. Usłyszeliśmy wiele świadectw, które utwierdziły nas w tym, że Bóg jest wierny, że Jego cuda mogą być i przez nas doświadczane, że On pozwoli nam się odnaleźć, jeśli tego zechcemy. Na tej oazie usłyszeliśmy wiele o modlitwie i staraliśmy się bardziej otworzyć podczas modlitwy i w naszym życiu.

Najmocniejszym doświadczeniem oazy dla mnie (Peter) była wspólna adoracja małżeńska, gdzie po wielu latach



doświadczylem osobistego kontaktu z Bogiem. Usłyszeć głos Boga i poczuć Jego obecność jest dla mnie wielkim wsparciem w wierze. Jesteśmy po oazie bardziej świadomi błogosławieństwa, którego doświadczamy. Czuję wielką wdzięczność za wszystko, co Pan nam daje i jak bardzo nas kocha.

Dla mnie (Danuty) bardzo mocnym doświadczeniem był kontakt z Duchem Świętym podczas modlitwy wstawienicznej, kiedy głęboko czułam, że On jest obecny w tym momencie. To doświadczenie towarzyszyło mi również w modlitwie osobistej, w której dosłownie poczułam moc Bożej miłości.

Wróciliśmy z wdzięcznością w sercu, a owoce tej oazy nadal w nas trwają, czy to w postaci pogłębionej modlitwy osobistej, większego pokoju w różnych sytuacjach życiowych, otwartości na działanie Ducha Świętego, czy regularnego uczestnictwa w adoracji Najświętszego

Sakramentu. Nosimy to doświadczenie w naszych sercach i ufamy, że nadal będzie nas umacniać.

Pragniemy zachęcić wszystkich, którzy myślą o wyjeździe na letnią oazę i mają wątpliwości, jak sobie poradzą.

Wspaniały czas, miejsce i ludzie

OR I stopnia

„Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Dusza moja pragnie i tęskni do przedsieni Pańskich. Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego. Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, nieustannie Cię wychwalają. Zaiste jeden dzień w przybytkach Twoich lepszy jest niż innych tysiące” Ps 84(83)2, 3,5,11a.

Czy można lepiej opisać Boże dzieło niż słowem Bożym?! Dlatego swoje świadectwo o doświadczeniu Oazy I stopnia zaczęłam od wersetów Psalmu 84.

Dom rekolekcyjny w Skole był dla naszej rodziny „drogim domem”, ponieważ panowała w nim atmosfera pokoju, miłości i wsparcia. Dla nas, Ukraińców, zwłaszcza teraz, ten pokój, który właściwie możemy znaleźć jedynie w Bogu, a który potem możemy zanieść światu tak spragnionemu Bożej miłości i nauki, jest niezwykle cenny.

To był wspaniały czas dla naszej rodziny: codzienne liturgie i przyjmowanie Komunii Świętej pokazały naszym małym dzieciom (7, 4 i 2 lata), że na liturgię można przychodzić nie tylko w niedziele i święta. Szkoła modlitwy i szkoła życia prowadzone przez ks. Andrija były bardzo interesujące i pouczające. Mój mąż, Oleksandr, był zachwycony naukami, chociaż ta oaza nie była jego pierwszym doświadczeniem, ponieważ od nastoletnich lat często jeździł na oazy młodzieżowe, a w kręgu Domowego Kościoła jesteśmy już piątą rok.

Pan zatroszczy się o wszystko, musimy Mu tylko zaufać. Pokój i radość, które ze sobą zabierzecie, będą zachętą i siłą w codziennych sytuacjach.

Peter i Danuta Hermanowscy
Słowacja

Droga krzyżowa, którą pod górę przeszliśmy w upale, przypomniła nam, że naszych prób i udręk nigdy tak naprawdę nie da się porównać do drogi krzyżowej naszego Zbawiciela. Modlitwa małżeńska w kościele uzmysłowiła nam, że sam Bóg jest twórcą naszego małżeństwa i że potrzebujemy Go w naszym życiu małżeńskim, aby rozumieć, wspierać i przebaczać. Czas dla rodziny spędzaliśmy albo we śnie, a nam, rodzicom małych dzieci, było to bardzo przydatne, albo w naturze w pobliżu rzeki lub wodospadu. Takie wspomnienia z rodzinnych wakacji pozostaną na długo.

Wyjątkowi byli także ludzie, których Bóg zgromadził pod jednym dachem. Szczególnie chcę podkreślić, jak ciepło nas przyjął ks. Mateusz: w jego oczach czułam, że jestem tu naprawdę oczekiwana i dlatego to miejsce stało się tak bliskie mojemu sercu. I bardzo dziękuję księdzu za możliwość korzystania z jego pralni 😊

Animatorzy i ojciec Andrij od samego początku stworzyli atmosferę dużej, przyjaznej rodziny. Dzieci chętnie przebywały z diakonią wychowawczą, bo miały poczucie, że są kochane, a nie tolerowane. Spotkaliśmy tu starych znajomych, a także poznaliśmy wspaniałych, ciepłych ludzi, którzy na zawsze pozostaną w moim sercu jako przykład wiary i poświęcenia. Dziękuję Bogu za ten wspaniały czas we wspólnym miejscu ze wspaniałymi ludźmi.

Iryna
Ukraina

Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae

OR III stopnia

Święty Paweł udał się do Jerozolimy, aby poznać się z Kefasem i zatrzymał się u niego piętnaście dni. My również podążyliśmy do Rzymu, do św. Piotra na 15 dni Oazy III stopnia organizowanej przez diecezję tarnowską, aby odkryć na nowo, ożywić w sobie i dotknąć początków naszej wiary. Chcieliśmy bardziej zrozumieć drogę Maryi, Matki Kościoła, oddanej do końca swojemu Synowi.

Quo vadis, Domine? – kiedyś Piotr zapytał Jezusa, a dziś Jezus pyta mnie, nas: quo vadis? Dokąd zmierzasz, czy podążasz za mną, Jezusem? Odpowiedzi szukaliśmy w codziennej Eucharystii, homiliach naszych kapłanów: biskupa Artura Ważnego i ks. Adama Nity, oraz w pięknych świątyniach, podziwiając kunszt artystyczny ówczesnych budowniczych i artystów upiększających wnętrza. A wszystko to na chwałę Pana.

Odwiedzając nekropolię watykańską byliśmy poruszeni i wzruszeni, kiedy

możliśmy pochylić się w cichej modlitwie przy grobie św. Piotra, którego wiara i miłość jest fundamentem naszego Kościoła. Każdy dzień oazy to ciągłe świętowanie naszej wiary we wspólnocie, podnoszenie wzroku ku górze, ku Bogu i budzące się refleksje w obliczu męczenników, którzy za wiarę oddali swoje życie.

Ważnym elementem naszej oazy były także spotkania z żywym Kościołem, m.in. z kardynałem Mullerem, Małymi Siostrami Jezusa, przedstawicielem wspólnoty Szalom, małżeństwami DK formującymi się w Rzymie, misjonarzem Ojcem Białym, siostrami klaweriankami oraz jałmużnikiem papieskim kardynałem Konradem Krajewskim.

Rzym przywitał nas słońcem i temperaturą 37-39 stopni – było ciężko, ale daliśmy radę. Rekolekcje III stopnia to także czas na codzienny małżeński,



spotykanie w małej grupie i wychwalanie Pana psalmami podczas liturgii godzin.

Oaza liczyła 59 osób i były to rekolekcje, które młodzież przeżywała z Do-

mowym Kościołem, a Domowy Kościół przeżywał wraz z młodzieżą. Bogu niech będą dzięki!

Kasia i Witek Grabowscy
diecezja tarnowska

Słuchać Piotra naszych czasów

OR III stopnia

W sierpniu przez ponad dwa tygodnie uczestniczyliśmy w Oazie Nowego Życia III stopnia w Rzymie, zorganizowanej przez Teresę i Darka Chamerów z archidiecezji gdańskiej. W tym intensywnym, upalnym okresie bardzo dużo przemieszczaliśmy się metrem, autobusami miejskimi oraz pieszo (ok. 120 km!) po najważniejszych dla katolików rzymskich bazylikach i kościołach. Watykan był oczywiście jedną z nich. Dane nam było również odbyć dalsze podróże – do Asyżu i Manoppello. Naszym celem było nie tyle poznawanie i zachwyt nad skądinąd przepięknymi chrześcijański-

mi obiektami sakralnymi, ale doświadczanie tajemnicy Kościoła. Związani z tymi miejscami święci i męczennicy, jako filary Kościoła, w tym pomagali. I tak przeżyciem było dotarcie w pobliże grobu pierwszego papieża, kilkanaście metrów pod Bazyliką św. Piotra. Historia, którą przy okazji usłyszeliśmy, pokazała, z jaką determinacją poszukiwano prawdy o grobie tego, którego Jezus wybrał na głowę Kościoła, Opokę. Jak ważna i „działająca” jest trwająca już dwa tysiąclecia sukcesja apostolska! Poruszające była też obecność w miejscu stracenia i przy kolumnie ścięcia św. Pawła.



To tu! – przynajmniej według Tradycji. Przed oczyma stawał jego apostolski zapal w głoszeniu Ewangelii i dramatyczny – na szczęście tylko po ludzku – koniec, który pewnie nie mógł być inny. Miejsca związane z innymi męczennikami, których historie mogliśmy poznać, rodzą pytania o ich chrześcijańską bezkompromisowość już wtedy, w pierwszych wiekach. Jaka byłaby nasza gotowość do oddania życia w imię wiary?

Na tych rekolekcjach doświadczaliśmy też Kościoła jako żywej budowli, której każdy chrześcijanin jest częścią. Taki Kościół poznawaliśmy przez spotkania ze wspólnotami, które w jakiś sposób włączają się w przeróżne dzieła Boże, na miarę swoich możliwości i odkrytego powołania. Zdawaliśmy sobie przy tym sprawę, że Kościół tworzą również ludzie nieidealni, ale to właśnie na człowieku Chrystus zbudował swoje mistyczne Ciało, a my jako jego członki jesteśmy za siebie nawzajem odpowiedzialni.

W programie rekolekcji nie zabrakło dbałości o czas na szczerą rozmowę ze współmałżonkiem, na dialog mał-

żeński: w pokoju, kawiarni czy w miejskich parkach. Inną Bożą konsekwencją tej oazy jest fakt, że od jej zakończenia jedno z nas codziennie, bez wyjątku, trwa w modlitwie jutrznią i nieszpornymi, głównie śpiewanymi. Spośród wielu mocnych słów, które usłyszeliśmy podczas rekolekcji, wyjątkowo utkwiło nam w pamięci wezwanie kardynała Krajewskiego do słuchania Piotra naszych czasów. Traktujemy to jako wyraźną zachętę do poznawania tego, co pisze, mówi i czyni papież Franciszek.

Rekolekcje w Rzymie pozwoliły nam namacalnie dotknąć świętych miejsc Kościoła. Dały poznać Kościół, który trwa, bo zbudowany jest przez samego Boga, a jego solidne filary są dla nas wzorem; Kościół, który jest i będzie nieodgadnioną tajemnicą; Kościół, który jest żywy we wspólnotach i wszystkich jego członkach, którzy go tworzą; Kościół, który jest Matką, bo wciąż przez chrzest rodzi do życia wiecznego nowych chrześcijan.

Anna i Tomasz Rybakowie
archidiecezja gdańska

Jeden Kościół w wielu duszach

OR III stopnia

Do Poznania na III stopień Oazy Nowego Życia wyruszyłem podejrzawszy nieco pracę kardynała Grzegorza Rysia, który w wakacje ubiegłego roku posługiwał na takich samych rekolekcjach w Rzymie. Wiele cennych i ciekawych treści przekazał wówczas swoim duchowym podopiecznym. Kluczowym wyzwaniem tego czasu było to, aby rekolekcje były nie tyle pełne wykładów teologicznych o Kościele, co czasem doświadczenia Kościoła. Słowo „doświadczenie” robi dzisiaj w kaznodziejstwie i duszpasterstwie karierę. Ma zagwarantować kontakt z czymś

prawdziwym, autentycznym i realnym. W rekolekcjach chodziło więc o spotkanie z żywym, a nie teoretycznym Kościołem. Dołączyłem do wspólnoty spóźniony trzy dni. Zostałem więc już Kościół logistycznie zorganizowany i stacjonujący w Seminarium Duchownym Księży Chrystusowców. Był to Kościół, który miał już za sobą dwie wirtualne wizyty w rzymskich bazylikach i dwie wyprawy do kościołów poznańskich. Ale przede wszystkim był to Kościół skupiony na swoim Panu. Każda aktywność, nie wymuszona, lecz podejmowana w wolności, wyrażała to sku-

pienie: liturgia, modlitwa, medytacja słowa Bożego i adoracja Najświętszego Sakramentu.

Rekolekcje służyły poznawaniu Kościoła przez bycie Kościołem. Istotne na drodze tego poznawania były doświadczenia, że Mistyczne Ciało Chrystusa ma niezbyt idealny korpus. Spotkania z innymi kościelnymi wspólnotami odślaniały bogactwo możliwości wcielania Dobrej Nowiny w nasze czasy. Metody, jak się okazało, mogły być tradycyjne i dość nowatorskie, żeby nie powiedzieć ekstrawaganckie. To rodziło burzliwe dyskusje, za którymi stało coś bardzo pięknego i poruszającego: odpowiedzialność za Kościół i utożsamienie się z nim. Szczególnie budujący był ten zapał u młodych. Razem poznawaliśmy Kościół nie tylko przez świadectwo zawarte w Tradycji, ale też poprzez konkretne inicjatywy podejmowane w archidiecezji poznańskiej. Dla mnie jako osoby obdarowanej pasterską odpowiedzialnością bardzo inspirujące były spotkania dotyczące szkoły katechistów czy działania realizujące bardzo konkretnie przykazanie miłości bliźniego. To było doświadczanie Kościoła poprzez ubogacanie Kościołem.

Merytoryczny program rekolekcji odbija geniusz duszpasterski sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Zdaje się, że ten etap formacji oazowej jest najbardziej niestacjonarny. Bez względu na to, gdzie się odbywa, dzieje się pielgrzymka. Ważna poznawczo jest ta wędrówka do miejsc i ludzi, którzy w różny sposób odślaniają Tajemnicę Kościoła. Byłem jednak świadkiem także innej pielgrzymki, która się odbywała przez żywe ludzkie serca. Otwarte na siebie nawzajem i szczerze się wspierające. Nie byłem tylko obserwatorem. Uczestniczyłem w tym. Mogłem pomóc i doznałem pomocy. To też było doświadczanie Kościoła.

bp Adam Bab
archidiecezja lubelska



Ważne w tej wędrówce było odkrywanie, że Kościół nie ma poczekalni. Kto chce wierzyć i być uczniem Chrystusa, już nim jest. Nie dzielimy się na zaawansowanych i początkujących obywateli Nowego Jeruzalem. Wszyscy jesteśmy w drodze. Z jednej strony każdy na swojej własnej, a z drugiej zawsze razem idący w tę samą stronę. Mamy siebie nawzajem, aby podać sobie rękę i podtrzymać, gdy do nóg łasi się pokusa, aby zrezygnować z tej drogi. Przecież tylu nią nie idzie i mają się dobrze, a przynajmniej na takich wyglądają. Spotkałem Kościół, który bardzo pragnie wzrastać w wierze, ale też przed samym sobą nie udaje, że przychodzi to łatwo. Jest lęk, niedowiarstwo i inne słabości. Mimo wszystko powrót do Pana nigdy nie przynosi zawodu. Odnawia się zapał, gorliwość i radość. Dziękuję za takie doświadczenie Kościoła.

Boża troska w prowadzeniu rekolekcji

ORAR I stopnia

Wraz z mężem pełniliśmy posługę pary odpowiedzialnej na letnich rekolekcjach ORAR I stopnia. Wydaje mi się, że organizowanie rekolekcji staje się dla mnie coraz trudniejsze. W tym roku była to dla mnie walka, żeby się nie poddawać, nie uciekać od tego, co mnie wyraźnie przerasta i na co nie starcza mi własnych sił, ale Pan pokazywał mi na każdym kroku:

• że tam, gdzie jest to potrzebne, uzdolni nas do tej posługi

Doświadczyłam tego już przed rekolekcjami podczas modlitwy wstawienicznej za nas i naszą posługę. Jedna z modlących się zwróciła się w modlitwie do św. Krzysztofa, aby pobłogosławił nam w drodze na rekolekcje. Nie miała w ogóle pojęcia, że bałam się tej podróży. Jej słowa były dla mnie zapewnieniem, że Bóg wie, czego doświadczam i zatroszczy się o to. Do tego czasu byłam kierowcą, który dostarczał tylko zakupy do domu i dzieci na kółka po znanych drogach w promieniu 20 km.

Każda dłuższa lub nieznana trasa była dla mnie dużym stresem. Teraz musiałam przejechać 230 km po nieznanych drogach jako kierowca. Pan zatroszczył się. Tego dnia ruch na drogach był spokojny, a ja potrafiłam prowadzić ze spokojem w sercu.

• że *On jest z nami, że dopełni nasze słabości lub przyciągnie innych do siebie poprzez nie*

Zastanawialiśmy się, jak dawać świadectwo o tym, co nam się w naszym życiu duchowym nie udaje w taki sposób, aby zachęcić, a nie zniechęcić. W pewnym momencie dowiedzieliśmy się, że dla niektórych właśnie zachętą było to, że słyszeli, że niektóre rzeczy wcale nie idą nam tak dobrze.

• że *w razie potrzeby przysła pomoc*

Prowadziłam modlitwę do Ducha Świętego i gdy zastanawiałam się, jak ją zakończyć, do kaplicy wszedł ksiądz. Mogłam poprosić go o błogosławieństwo i o zakończenie modlitwy Pan Bóg się zatroszczył.



• że nie oczekuje od nas perfekcji, a raczej chęci do służby

To mogłam sobie uświadomić już podczas pierwszego kazania. Ksiądz podkreślał fakt, że nie jest ważne, ile programu uda się zrealizować, ale czy jesteśmy gotowi otworzyć nasze serca Panu.

• że Pan nie jest obojętny nawet na drobne pragnienia naszego serca

Chciałam włączyć do śpiewnika pieśń *Uciń mę, Pane, nástrojem* (Uczyń mnie, Panie, narzędziem), ale nie mogłam znaleźć żadnej odpowiedniej aranżacji do akompaniamentu gitarowego, więc zrezy-

gnowałam. Podczas rekolekcji pomagała w oprawie muzycznej jedna mama – organistka. Zwykle grała części stałe podczas Mszy Świętej. Gdy raz zagrała pieśń, była to właśnie modlitwa św. Franciszka.

Chwalmy więc Pana za Jego bezwarunkową miłość, która doskonale nas zna i przyjmuje, która liczy się z naszymi ograniczeniami, która wspiera nasze słabości, która pomaga nam przezwyciężyć nasze wady i która spełnia nawet ukryte pragnienia naszych serc.

Lenka
Czechy

Życ według Ducha

ORAR I stopnia

Po raz pierwszy doświadczymy rekolekcji ORAR I stopnia. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mieliśmy okazję zarówno fizycznie odpocząć od codzienności, jak i napełnić się duchowo. Rekolekcje to czas wielkiej łaski, kiedy w otoczeniu ludzi o podobnych poglądach wzrastasz

duchowo, wzmacniasz swoją wiarę, potrafisz ocenić swoje słabości i znajdujesz metody i sposoby, aby iść dalej w świecie zewnętrznym. Szczególnym i ważnym punktem jest to, że nasza rodzina wspólnie przeżyła te rekolekcje, a tym bardziej w tak trudnych czasach wojny. Dla nas



była to także dobra okazja do spędzenia razem wystarczająco dużo czasu, dawania przykładu naszym dzieciom, a także przeżywania tego w kręgu rodzinnym.

Dzięki działaniu Ducha Świętego i wysiłkom pary odpowiedzialnej rekolekcje przebiegły pomyślnie. Dobra pogoda, malownicze położenie, komfortowe warunki mieszkaniowe, pyszne jedzenie – wszystko to przyczyniło się do maksymalnego relaksu i zanurzenia się w tematyce każdego dnia. Osobiście ważnym doświadczeniem był Namiot Spotkania w kościele. Dobrze jest rozpocząć dzień w ciszy i ze słowem Bożym. Myśli z Namiotu Spotkania zostały później wzmocnione słowami księdza Andrija podczas kazań lub konferencji w szkole modlitwy. Wydaje się, że wiele informacji jest już znanych, ale w jakiś sposób teraz zostały one postrzegane w wyjątkowy, nowy sposób. Wreszcie mogliśmy lepiej zrozumieć regularne czytanie Pisma Świętego, chociaż zawsze było wiele wątpliwości i różnych opinii.

Teraz sami zobaczyliśmy, co robiliśmy źle i jak teraz wdrożyć to w swoje życie.

Dla mnie osobiście były to gorące dni, nie tylko ze względu na upał, ale także ze względu na wewnętrzne przeżycia. Wiele myśli i rozmów, wątpliwości i opcji. Dzięki spowiedzi podczas rekolekcji i naukom księdza mogłam wybrać dla siebie drogę. Najbardziej zapadły mi w pamięć słowa: „...ci bowiem, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne, ale ci, którzy żyją według Ducha, myślą o tym, co duchowe...”. Każdego dnia wybieramy i szukamy, a teraz coraz częściej zadaję sobie pytanie – czy to, co robię lub chcę robić, będzie przydatne dla ciała czy dla duszy?

Na rekolekcjach każda para, każda osoba wpływa na nas i daje świadectwo nie tylko słowami, ale także swoją pracą, zachowaniem i modlitwą. Wspólnota daje siłę i chęć! Z niecierpliwością czekamy na kolejne rekolekcje!

Nazar i Renata
Ukraina

Doświadczenie jedności

ORDR I stopnia

Od 14 do 19 sierpnia 2024 roku przeżyaliśmy Oazę Rekolekcyjną Diakonii Rekolekcji I stopnia, w skrócie ORDR I, w ośrodku archidiecezji lubelskiej, w Nałęczowie. Posługę moderatora rekolekcji pełnił ks. Krzysztof Łapiński, a pary moderatorskiej Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie.

Jechaliśmy na te rekolekcje z nadzieją na odcięcie się od codzienności i wyciszenie w Panu. Czuliśmy, że Pan Bóg przygotował dla nas piękne rzeczy, bo droga na nie usłana była licznymi przeszkodami. Dotarliśmy do ośrodka w Nałęczowie chyba jako jedno z ostatnich małżeństw. Ujęło nas radosne powitanie od samych drzwi. To doświadczenie

otwarcia na drugiego we wspólnocie towarzyszyło nam przez całe rekolekcje.

Szczególnym punktem dnia na rekolekcjach był dla nas poranny Namiot Spotkania. Spotkanie z Panem, jeszcze przed śniadaniem, miało wyjątkowy smak. To wspomnienie porannej modlitwy pozostało z nami po powrocie i mamy nadzieję, że będzie pomagało w zawalczeniu o poranny czas spotkania z Jezusem.

Bardzo umacniające było dla nas przyjrzenie się na nowo bogactwu sakramentów w Kościele. Jakże wielka jest to skarbnica! Poruszające było dla nas odnowienie sakramentu bierzmowania. Rozważanie darów Ducha Świętego



otworzyło nasze oczy na różnorodność darów, jakie Bóg przygotował dla nas, oraz siłę i moc, która z nich płynie.

Na tych rekolekcjach dotknęły nas dwa wydarzenia, również związane z sakramentem, lecz tym razem z sakramentem małżeństwa. Podczas Mszy Świętej przeżywaliśmy odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Wiele razy na rekolekcjach mieliśmy okazję je odnawiać, ale tym razem Duch Święty poruszył nasze serca szczególnie. Staliśmy przed ołtarzem, ksiądz Krzysztof przepasał nasze ręce stułą, nasza córka stała przy nas i z radością oraz ciekawością się nam przyglądała. Ten obraz pozostał wyraźnie w naszej pamięci i łączy się z obrazem z drugiego wydarzenia tego dnia, z wieczornej małżeńskiej adoracji. Kłęczeliśmy razem przed Najświętszym Sakramentem w tym samym miejscu w kaplicy wpatrując się w Jezusa. Oba te obrazy łączy jedna myśl – nasze małżeństwo będzie silne, gdy będziemy się w Niego wpatrywać, to On nas spaja.

Te rekolekcje to także dla nas doświadczenie jedności w wielu wymiarach. Jedności między małżeństwami uczestniczącymi w rekolekcjach; od

pierwszego dnia spotykaliśmy się z życzliwością, uśmiechem, współpracą wokół dyżurów i po prostu radością z bycia razem blisko Jezusa. Było przeżycie odnowienia naszej jedności małżeńskiej. Było także doświadczenie jedności z kapłanem, który zna Domowy Kościół i czuje się jego częścią. Ujmowało nas bardzo, kiedy ksiądz Krzysztof często zaczynał zdanie od „U nas w Domowym Kościele”. Jedność widzieliśmy także w całej diakonii, która jak gdyby płynęła gładko poprzez wszystkie dni rekolekcji.

Mamy poczucie, że były to rekolekcje, które prowadził Duch Święty. Doświadczyliśmy Jego radości we wspólnocie, która nas ubogacała swoim świadectwem świadomego i aktywnego bycia w Kościele, gorliwej służby, która nie zawsze jest łatwa. Poruszyły nas świadectwa osób, które mają za sobą trudne doświadczenia posługi, ale pomimo to idą dalej, a idą dlatego, że znają Tego, który ich posyła. Te świadectwa umocniły nas i napełniły pragnieniem pogłębiania relacji z Jezusem i odkrywania tego, co dla nas przygotował. Chwała Panu!

**Kasia i Karol
Irlandia**

„Przez Chrystusa, **z Chrystusem** i w Chrystusie”

ORDR I stopnia

Na rekolekcje ORDR I stopnia zapisaliśmy się nie z przypadku. Od dłuższego czasu zastanawialiśmy się, co moglibyśmy dać wspólnocie, w której jesteśmy już tyle, co w małżeństwie, tj. 20 lat. Byliśmy już animatorami w kręgu i na oazach, pełniliśmy różne posługi, ale oboje czuliśmy, jakby nam czegoś brakowało.

Rekolekcje w Koniakowie podjęła się zorganizować diecezja katowicka w ramach filii śląskiej i poprosili do współpracy diecezję warszawską. Miejsce znaleźliśmy, bo byliśmy tu dwukrotnie i wiedzieliśmy, że sprzyja ono skupieniu, medytacji i rozważaniom. Pojechaliśmy z trójką najmłodszych dzieci, pozostałe zostawiając pod opieką w domu.

Na wejściu przywitała nas para prowadząca Beata z Jarkiem wraz z ks. Mariuszem. Nie zdziwiły już nas serdeczne uśmiechy i pomocna dłoń przy rozpakowywaniu, przecież to już nasze kolejne rekolekcje Domowego Kościoła. Wręcz nawet wiedzieliśmy, że tak będzie, bo każde rekolekcje DK pozwalają nam

szybko poczuć się jak w dbającej o siebie rodzinie.

Na zawiązaniu wspólnoty zaskoczyły nas bardzo konkretne wskazówki, co zrobić, aby nie dać się wyrwać z rekolekcji, lecz aby dać się „chwycić” za rękę Jezusowi. Każdego dnia plan był realizowany punkt po punkcie. Jednym z punktów rekolekcji było odnowienie darów Ducha Świętego, który ja osobiście (Justyna) bardzo przeżyłam. Ze swojego sakramentu bierzmowania, a także przygotowania do niego, nie pamiętam zbyt wiele – było to powierzchowne podejście i pewnie brak świadomości. To nabożeństwo, które przeżyłam na rekolekcjach, pozwoliło mi przyjąć na nowo te dary. Kiedy przed nabożeństwem byłam z mężem poróżniona w jednej sprawie, modlitwa i postawa pokory pozwoliły mi stanąć w prawdzie i pozwolić Duchowi Świętemu zadziałać tak, aby wyjść z kaplicy z pokojem w sercu i przekonaniem, że Pan Bóg zmieni nasze serca, jeśli tylko zaprosimy Go do naszego trudu.



W czasie całych rekolekcji czuliśmy działanie Ducha Świętego. Na dialogu małżeńskim, kiedy rozmawialiśmy o gotowości na naszą służbę w Ruchu, Pan pokazał nam, że ważne jest nasze przygotowanie, otwartość na ludzi oraz gotowość do posługi. Jednak, jeśli nie zaprosimy do tego Pana, nie uczynimy uczniów Chrystusa. To przypomnienie nabrało jeszcze większego znaczenia, kiedy na nieszpiorach szczególnie zadźwięczały mi słowa kapłana „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”. Wiedziałam na pewno, że tylko myśląc i działając z tym przesłaniem, możemy służyć w Ruchu i dopiero wtedy to działanie przyniesie owoce.

Przepięknym doświadczeniem działania Pana Boga było spotkanie, słuchanie i rozmawianie z dojrzałymi członkami Ruchu Światło-Życie, którzy przyjechali na rekolekcje, aby usłyszeć wezwanie Pana do służby. I równie pięknym była możliwość utwierdzenia się w powołaniu, kiedy kapłan żyjący charyzmatem Ruchu pokazywał nam misję i wezwanie czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Nie tylko słyszeć, ale również doświadczyć mogliśmy, jak można poprowadzić rekolekcje dla małżeństw na chwałę Pana. Chwała Panu!

Justyna i Darek Galińscy
archidiecezja gdańska

Postępować w duchu miłości

Rekolekcje dla par diecezjalnych

Podczas ostatniego weekendu września uczestniczyliśmy w rekolekcjach dla par diecezjalnych rozpoczynających posługę, prowadzonych przez diakonę kręgu centralnego Domowego Kościoła.

Przyjeżdżając do Gniezna mieliśmy wiele wątpliwości, czy podołamy powierzonym nam zadaniom. Im więcej myśleliśmy o sobie i o swojej nowej roli, tym więcej pojawiało się niepewności i lęku. Czuliśmy, że musimy odwrócić swój wzrok od siebie i swoich słabości, a skierować go na Chrystusa. Czas rekolekcji utwierdził nas w takiej postawie. Pozwolił nam odkryć sens posługi pary diecezjalnej i głębiej wejść w temat roku „Powołani do misji”.

Pan Bóg przemawiał do nas w słowach ewangelii, które towarzyszyły nam w Namiocie Spotkania, podczas Eucharystii i dzielenia się słowem Bożym. Obrazy winnego krzewu i Chrystusa obmywającego nogi ukazywały nam prawdziwy sens i cel posługi. Zdaliśmy sobie sprawę, że żadne nasze działania nie przyniosą owoców, jeżeli nie będą



mocno zakorzenione w Chrystusie. Jeżeli nie będziemy nieustannie jednoczyć się z Nim w sakramentach i modlitwie, sami szybko uschniemy, a to, co będziemy ofiarowywać wspólnocie nie będzie miało żadnej wartości. Zrozumieliśmy, że musimy codziennie gorąco Go prosić, aby obmywał nasze nogi, byśmy uczyli się od Niego, jak mamy służyć innym.

Podczas rekolekcji odkryliśmy, że podstawowym celem naszej misji jest stałe pogłębianie naszej duchowości małżeńskiej oraz wskazywanie innym i prowadzenie ich do Chrystusa, tak jak czyniła i czyni to Maryja. Tylko wtedy będziemy mogli prawdziwie realizować zadanie wynikające z „Zasad Domowego Kościoła”, jakim jest dbanie o formację powierzonych nam małżeństw. Uświadomiliśmy sobie, że w naszej posłudze nie tylko powinniśmy być posłuszni wszystkim zasadom, ale zawsze postępować w duchu miłości do drugiego człowieka.

Dziękujemy Panu Bogu za czas rekolekcji, za wspólnotę, w której mogliśmy odkrywać sens powołania do misji. Wracamy do naszych zadań umocnieni

słowem Bożym oraz bogactwem przekazanych nam treści. Jesteśmy poruszeni świadectwem diakonii prowadzącej rekolekcje, pokazującej w jaki sposób równi posługują równym. Dzięki temu widzimy, że dana posługa ma swój określony czas, że się nie kończy, tylko zmienia. Pozwala nam to spojrzeć na służbę w Domowym Kościele całościowo: docenić i korzystać z tego, co pozostawili nam nasi poprzednicy i myśleć o tych, którzy obejmą posługę po nas.

Wierzymy, że czas naszej posługi jest kolejną szansą dla naszego małżeństwa, aby być blisko Chrystusa i jeszcze bardziej żyć Jego ewangelią.

Anna i Jarosław Soleccy
para diecezjalna gdańska

Jezus w centrum posługi

Rekolekcje dla par rejonowych

W Domowym Kościele jesteśmy od 26 lat, ale pierwszy raz zostaliśmy wybrani na parę rejonową. Aby lepiej poznać posługę, zostaliśmy zaproszeni przez parę diecezjalną na krótkie rekolekcje dla małżeństw zaczynających posługę pary rejonowej wynikające z „Zasad Domowego Kościoła”. Rekolekcje w dniach 20-22 września 2024 roku w Kaliszu, w bliskości sanktuarium Świętego Józefa. Pełni obaw i niepokoju wyjechaliśmy ze Szczecina.

Od samego początku życzliwe i serdeczne przyjęcie nas przez diakonę, sprawiło, że poculiśmy się, że jesteśmy we właściwym miejscu. Pan Bóg stopniowo zabierał nam lęk, a to, co wcześniej wydawało się wręcz niemożliwe do pogodzenia z obowiązkami domowymi, zawodowymi, okazywało się realne.

Duch Święty posługując się księdzem Tomaszem Tomaszewskim przypomniał nam o tym, że podstawową i najważniejszą relacją w naszym życiu jest bycie bli-

sko Pana Boga i małżonka, w czym mają nam pomagać nasze zobowiązania. Para filialna, odpowiedzialna za te rekolekcje, Jola i Piotr Soroka, w piękny i delikatny sposób przybliżali nam realne zadania



pary rejonowej – poprzez drogę formacji w Domowym Kościele, aż do wyborów nowej pary rejonowej.

Pan Jezus przemawiał do nas w ich słowach, dając nam poczucie bezpieczeństwa i pewności. Jeśli będziemy postępować zgodnie z „Zasadami Domowego Kościoła”, przez ich pryzmat patrząc na drugiego człowieka z miłością, to ON będzie w centrum i zatroszczy się

o naszą posługę oraz o całe dzieło, jakim jest wspólnota Domowego Kościoła, wszczepiona w Ruch Światło Życie.

W naszych myślach nieustannie wybrzmiewało, że **Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale Bóg uzdalnia powołanych**. W trzy dni Pan ponownie okazał nam swą moc ☺. Chwała Panu!

Agnieszka i Mirek
archidiecezja szczecińsko-kamieńska

Przemiana serca

Rekolekcje dla wdów i wdowców

W dniach od 29 lipca do 3 sierpnia 2024 roku uczestniczyłam w rekolekcjach dla osób po stracie współmałżonka „Czas nadziei”. Rekolekcje były organizowane przez Domowy Kościół diecezji rzeszowskiej, a odbywały się w Piwnicznej-Zdroju. Uczestniczyły w nich wdowy i wdowcy z różnych stron Polski.

Mój mąż Lech odszedł do Pana w listopadzie 2023 roku. Wspólnie przeżyliśmy 46 lat. Jadąc na rekolekcje była smutna i zamknięta. Szukałam ciszy i odpowiedzi na wiele nurtujących mnie pytań. Czas rekolekcji był czasem płaczu i radości. Tu nikt nie dziwił się łzom, które obficie ciekły po policzkach. Tu

każdy przeżył śmierć współmałżonka, rozumiał i wiedział, o czym mówi drugi brat czy siostra. Były też pogodne wieczory i wspólne wycieczki.

Co mi dały te rekolekcje?

Zobaczyłam, że są osoby o wiele młodsze ode mnie i już są samotne. Stąd zrodziła się prawdziwa wdzięczność Panu Bogu za wszystkie wspólnie przeżyte z mężem lata. Dziękowałam też mojemu mężowi. Podczas wieczornej adoracji Najświętszego Sakramentu szczerze przepraszałam Pana Boga i mojego męża za wszystko, gdzie z mojej strony brakowało miłości. Usłyszałam, że książka mojego małżeństwa została już



zamknięta. Tam już nie mogę dopisać nawet kropki czy przecinka. Zobaczyłam, patrząc na innych, że po stracie współmałżonka życie się nie kończy. Można pogodnie żyć dalej. Pokazano różne drogi. Jedną z nich przedstawiono jako ponowny związek małżeński. Podobał mi się słowa: „starość nie chroni przed miłością, ale miłość chroni przed starością”. „Żyjemy, by kochać, umieramy, by spotkać prawdziwą Miłość”.

Nowe spojrzenie na nasze małżeństwo

Rekolekcje tematyczne

Kolejne rekolekcje w naszym życiu. Bardzo chcieliśmy pojechać na te rekolekcje tematyczne „Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo” już w 2018 roku, ale Pan Bóg powołał nas wtedy do służby na rekolekcjach w naszej diecezji. Udało się w tym roku, za co jesteśmy Panu Bogu bardzo wdzięczni.

Już na początku o. Maciej Konenc SJ z Zakopanego powiedział, że te rekolekcje mają nas przemienić. Bardzo wysoka poprzeczka. Jesteśmy wiekowo dojrzałym małżeństwem (45 lat życia małżeńskiego), mamy poukładane życie, co jeszcze możemy zmienić? A jednak.... Chcemy teraz podzielić się tym, co wyносimy z tych rekolekcji.

W relacjach z Panem Bogiem

Nasza modlitwa (Namiot Spotkania) musi być prawdziwa, mamy pragnąć zjednoczenia z niewidzialną rzeczywistością, tj. z Panem Jezusem. To pragnienie ma być tak mocne, jak pragnienie człowieka całkowicie zanurzonego w wodzie i pragnącego zacerpnąć powietrza. Aby Namiot przynosił owoce, musi być odpowiednie miejsce, czas, postawa i przygotowanie do modlitwy. W czasie rozproszeń na modlitwie należy wracać do treści przez obraz modlitwy, np. Pan

Myślę, że czas rekolekcji przemienił moje serce, wlał w nie nadzieję. Pragnę teraz całą moją miłość ofiarować Panu Jezusowi, mojemu Panu, Królowi i Zbawicielowi. Pragnę być coraz więcej w Nim i dla Niego. Matko Najświętsza, Tobie zawierzam każdy dzień mojego wdowieństwa. Ty prowadź mnie do Jezusa, Twojego Syna.

Aurelia
diecezja rzeszowska

Jezus w Ogrójcu. Ważne też są myśli do modlitwy według których prowadzimy nasze rozważania. A na zakończenie Namiotu Spotkania zapisujemy myśli, natchnienia i postanowienia. To też ważny dar, jaki wyносimy z tych rekolekcji.

Warto pytać Pana Jezusa o wszystko, np. już w sobotę, jak mamy przeżyć niedzielę, jaki powinien być nasz odpoczynek. Należy słuchać, co Pan Bóg nam podpowiada, a nie ten świat. Czego uczą nas święci, np. 22 lipca przeżywaliśmy święto św. Magdaleny, która między innymi uczy nas wytrwałości w szukaniu Pana Jezusa w swoim życiu.

Przekonaliśmy się, jak ważne jest dobre przygotowanie do spowiedzi świętej. Należy pracować nad grzechami, które się powtarzają, trzeba szukać przyczyny, a nawet pra-przyczyny tych grzechów. Dobrą praktyką jest codzienny wieczorny rachunek sumienia. Należy starać się przypomnieć sobie wszystkie grzechy z danego dnia i jakby zapakować je do pudełka. W ten sposób rozliczyć mijający dzień, by kolejny dzień rozpocząć z czystą kartą.

Z rekolekcji wyносimy wiele dobrych postanowień, np. uczyć się pokory i pracować nad nią, a wtedy zły duch nie ma do nas dostępu. Nie bać się krzyża i cierpienia, bo bez tego nie możemy się



zbawić, a z Chrystusem przetrwamy czas próby, bo On sam to nam obiecuje.

W relacjach z współmałżonkiem i innymi braćmi

W relacjach z współmałżonkiem chcemy jeszcze bardziej siebie słuchać, rozumieć (tym bardziej, że mamy różne osobowości jako kobieta i mężczyzna), pomagać sobie wzajemnie i wspierać się. Postanowiliśmy też częściej robić sobie wzajemnie przyjemności. Każdy z nas uczy się, jak jeszcze pełniej okazywać miłość współmałżonkowi np. poprzez większą cierpliwość, znoszenie wzajemnie swoich wad i szybkie wybaczenie.

Przekonaaliśmy się kolejny raz, jak ważne miejsce w życiu małżonków odgrywa dobrze przeżywana modlitwa małżeńska. Utwierdziliśmy się w przekonaniu, że Jezus Chrystus błogosławiąc małżeństwo daje moc do pójścia za Nim, podnoszenia się po upadkach, wzajemnego przebaczenia i noszenia swych ciężarów. Ponieważ modlitwa kobiety i mężczyzny są różne, dlatego wspólna, głośna modlitwa stanowi dla małżonków źródło wzajemnego umocnienia i jeszcze głębszego poznania. Jeśli nie będziemy się wspólnie modlić, nasz obraz

drugiej osoby nie będzie pełny. Wspólna modlitwa małżonków pozwala również pogłębiać jedność i wzajemnie otwierać się na siebie. Jeżeli codziennie chętnie modlimy się wspólnie, to jest to dla nas jakby papierek lakmusowy, że w dużej mierze udało nam się zbudować komunę małżeńską między nami.

Ważne miejsce na konferencjach, w sposób interesujący prowadzonych przez Krysę i Wieska Bratków z Wrocławia, zajęła sprawa przebaczenia. Jeszcze raz zrozumieliśmy, że przebaczenie jest nakazem Pana Jezusa. Przebacza i modli się za winowajcę pierwszy ten, kto bardziej kocha i nie zawsze trzeba oczekiwać na zadośćuczynienie.

Z rekolekcji wynosimy również wiele cennych wskazówek dotyczących wychowania dzieci, naszych zdrowych relacji z wnukami, przygotowania się do starości i odejścia do Pana naszego współmałżonka, a nawet wiedzę o tym, że należy także przygotować swój testament duchowy. Za wszystkie myśli, natchnienia i dobre postanowienia, jakie wynosimy z tych rekolekcji – chwała Panu Jezusowi!

Janina i Andrzej Wronkiewiczowie
diecezja zielonogórsko-gorzowska